



Spis Treści

Wywiad numeru

Dla nauczyciela akademickiego to najważniejsze wyróżnienie, jakie można otrzymać, wywiad z prof. UMK dr. hab. Dariuszem Soszyńskim, kierownikiem Zakładu Neuroimmunologii 2

Z życia Uczelni

Święto Uniwersytetu 10
 Doctor honoris causa: James G. Fujimoto 11
 Convallaria Copernicana: Andrzej K. Tomczak 11
 Święto Uniwersytetu: odznaczenia i medale 12
 Kobieta Medycyny 2015 12
 Nowe profesury: Michał Szpinda 14
 Nowe profesury: Alina Woźniak 15
 Stypendia przyznano 17
 Informacje o działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego 18

Pożegnania

Odszedł prof. Jean Natali 16
 Ostatnie pożegnanie profesor Anny Kodym 17
 Zmarł profesor Ryszard Grucza 17

Polemiki

Korzenie 19

Historia medycyny

Ludwik Rydygier – pionier chirurgii polskiej. Syn ziemi pomorskiej 21
 Napisane serdeczną pamięcią 24
 W kręgu Eskulapa 26

Medycyna i pielęgniarstwo

Z historii pielęgniarstwa. Medal Florence Nightingale 27

Medycyna i sztuka

Pomiędzy sztuką i medycyną – ciała kobiet i mężczyzn w reprezentacjach artystycznych, medycznych oraz popularnych 29

Nauka

Nasi na Liście Filadelfijskiej 35

Konferencje

Co powie Ryba, gdy Mors po Bałtyku zimą pływa? 40

„Wiadomości Akademickie” wydaje Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu za zgodą Prorektora UMK ds. Collegium Medicum.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania ad-iustacji i skrótów w pracach autorskich.

Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów.

© Wszelkie prawa zastrzeżone.

Rada Programowa:

Przewodniczący Rady Programowej:
 prof. dr hab. Zbigniew Wolski

Zastępca Przewodniczącego Rady Programowej:
 prof. dr hab. Gerard Drewa

Członkowie Rady Programowej:
 prof. dr hab. Andrzej Dziedzicko
 prof. dr hab. Eugenia Gospodarek
 prof. dr hab. Arkadiusz Jawień
 dr Krzysztof Nierzwicki
 dr Wojciech Szczęśny
 prof. dr hab. Maria Szewczyk
 dr Janusz Tyloch

Zespół Redakcyjny:

Redaktor naczelny: dr Krzysztof Nierzwicki
 Z-ca redaktora naczelnego: dr Janusz Tyloch
 Sekretarz redakcji: mgr Monika Kubiak
 Adiustacja: mgr Joanna Hladoń-Wiącek

Adres Redakcji:

Biblioteka Medyczna
 Collegium Medicum UMK
 ul. M. Skłodowskiej-Curie 9
 85-094 Bydgoszcz
 tel.: 048 052 585-3509
 e-mail: biblio@cm.umk.pl

Skład komputerowy:

mgr Monika Kubiak

Redakcja merytoryczna:

dr Krzysztof Nierzwicki
 dr Janusz Tyloch

Korekta:

mgr Ewa Dominas

Druk:

PPU MULTIGRAF sc, Bydgoszcz

Stali współpracownicy:

dr Jowita Jagła,
 dr hab. Walentyna Korpalska,
 dr Mirosława Kram,
 mgr Agnieszka Milik-Skrzypczak,
 prof. dr hab. Jan Styczyński,
 dr Wojciech Szczęśny

Dla nauczyciela akademickiego to najważniejsze wyróżnienie, jakie można otrzymać

wywiad z prof. UMK dr. hab. Dariuszem Soszyńskim, kierownikiem Zakładu Neuroimmunologii

Redakcja: Dziękując za czas, jaki zechciał Pan Profesor poświęcić czytelnikom „Wiadomości Akademickich”, chcemy przede wszystkim pogratulować Panu Profesorowi uznania w oczach studentów. To chyba bardzo przyjemne dla dydaktyka uzyskać tytuł najlepszego nauczyciela? Jak Pan sądzi, za co cenią Pana studenci?

prof. Soszyński: To za co cenią mnie studenci jest pytaniem tak naprawdę do nich. Od czasu do czasu pocztą pantoflową docierają do mnie ich opinie. Najbardziej cenię sobie tą, w której jestem postrzegany jako nauczyciel wymagający, ale sprawiedliwy. Na pewno nie jestem ceniony za „odpuszczanie”. Studentów traktuję jako osoby dorosłe i w związku z tym wymagające wobec nauczyciela. Żeby zaś móc sprostać ich wymaganiom, należy postawić sobie samemu wysoko poprzeczkę – wymagać od siebie. To wzajemny szacunek między mną, a studen-

tami buduje nasze relacje. Jednocześnie nie jestem ani zdystansowany (bufonada jest mi zupełnie obca), ani bezgranicznie przyjacielski. Moje relacje ze studentami są naturalne. Ilustracją tego jest między innymi zaskoczenie na ich twarzach, gdy mówię do nich – im więcej pytań zadacie na zajęciach, im częściej uda nam się wspólnie skonkludować zagadnienie, tym mniej będziecie mieli problemów ze zrozumieniem trudnych tematów.

Redakcja: W jaki sposób odbyło się głosowanie?

prof. Soszyński: Wyróżnienie zdarzyło się podczas dyplomatorium rocznika, który ostatnio kończył uczelnię – byli to studenci kierunku biotechnologia obu stopni i kierunku lekarskiego. Szczerze mówiąc, nie miałem pojęcia, że jest prowadzony jakiś ranking wykładowców. Okazało się, że każdy z absolwentów, któ-

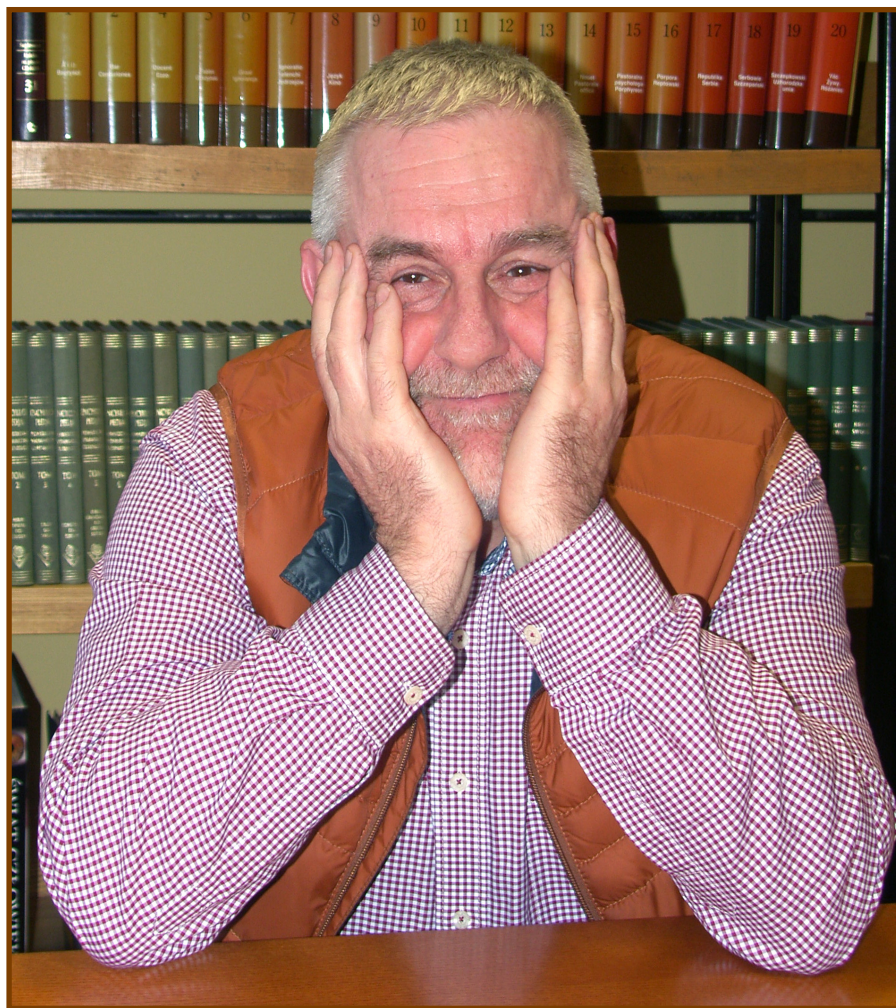
ry wchodził na salę w Filharmonii, wrzucił do urny swój typ, swojego wybranego wykładowcę. Nie było to zatem głosowanie na zamkniętą listę osób. Rzeczywiście dla dydaktyka, dla nauczyciela akademickiego to chyba największe wyróżnienie, jakie można otrzymać.

Redakcja: Wróćmy jeszcze do najwyższych ocen, jakie wystawiają Panu Profesorowi studenci. Jaki jest najlepszy patent na prowadzenie wykładu, ćwiczeń, seminariów?

prof. Soszyński: Jeśli oczekują Państwo, że przedstawię jakiś wyszukany przepis na bycie dobrym nauczycielem akademickim, to muszę rozczarować. Bycie dobrym nauczycielem akademickim to powrót do podstaw relacji międzyludzkich opartych na wzajemnym szacunku. Ta prosta – przyznacie Państwo – receptura w moim przypadku działa. Jeśli będę miał szacunek do tego co robię i do tych, z którymi to robię, to w naturalny sposób będzie mi to odwzajemnione. Jeśli prowadzam wykład do przekazania studentom prezentacji, albo do jej odczytania, to nie mogę oczekiwać szacunku i wysokich notowań. Nasza młodzież to ludzie poważni, studiujący trudne i odpowiedzialne kierunki – medycynę i biotechnologię. Są świadomi swych przyszłych zawodów, a zatem oczekują od nauczyciela rzetelnego przekazania wiedzy i to w sposób zrozumiały. Jeśli ja jestem przekonany, że nauczyłem moich studentów, to mogę od nich wymagać wiedzy. I ci młodzi ludzie zgadzają się właśnie na takie reguły. To, że kiepsko wypada LEP nie jest winą tylko absolwentów, ale także ich nauczycieli.

Redakcja: Pracuje Pan na uczelni wiele lat. Czy dzisiejsi studenci są tacy sami jak przed laty?

prof. Soszyński: To zmienia się z perspektywy czasu. Kiedy zaczynałem wykładać miałem do czynienia z innymi studentami, niż teraz – chodzi głównie o poziom kultury, nie chciałbym jednak rozwijać tego tematu. Jedno w zasadzie się nie zmienia, młodzi ludzie, studiujący medycynę i biotechnologię, wiedzą czego chcą i oczekują od wykładowców fachowej wiedzy. Mówiąc kolokwialnie, nie przyszli na uczelnię po „kwit”, ale po to, by się czegoś nauczyć. Tak



prof. UMK dr. hab. Dariusz Soszyński

jak wspomniałem – są to młodzi ludzie, świadomi jaką rolę przyjdzie im odegrać w życiu. Nie akceptują zatem bylejakości. Stąd ich wysokie oczekiwania w stosunku do wykładowców. Bez wątpienia zostałem przez nich wyróżniony właśnie za to – za rzetelnie przekazaną wiedzę i wymagania, a do tego egzekwowanie tej wiedzy w sposób sprawiedliwy i obiektywny.

Redakcja: Czy to są umiejętności wrodzone, czy też można się tego nauczyć z czasem?

prof. Soszyński: Można się tego nauczyć. Wiele zależy od naszych własnych nauczycieli. Miałem niezłe wzorce, chociaż jeszcze daleko mi do moich mistrzów. Rozwijam się, ale jestem świadom swojej ułomności jako naukowca i jako nauczyciel akademicki.

Redakcja: Czy jest Pan nauczycielem dystansowanym czy przyjacielskim?

prof. Soszyński: Tak jak wspomniałem, nie dystansuję się do studentów, bo uważam, że niepoważne jest bycie nadętym bufonem. Najczęściej bufonem bywa ten, kto niewiele ma do przekazania. Nie jestem także „przyjacielem” – więzi między nami są naturalne i budują się powoli. Studenci początkowo są nieufni, co widać na pierwszych zajęciach, kiedy proszę, by zadawali mi jak najwięcej pytań, bo jestem po to, by na nie odpowiedzieć. Początkowo się obawiają. Jest to skutek niewłaściwej edukacji w tym kraju. Począwszy od szkoły podstawowej – uczniowie boją się zadawać pytania. Muszę przyznać, że czasami pytania studentów mnie zaskakują. Jeśli nie znam odpowiedzi, nie wstydzę się do tego przyznać. Wówczas obiecuję uzupełnić wiedzę na kolejne zajęcia.

Redakcja: Czy oceny są ważne?

prof. Soszyński: Owszem. Oceny są ważne nie tylko dla studentów, ale także dla mnie. Jeśli wyniki są kiepskie, zastanawiam się czy dobrze im przekazałem wiedzę. Nie zawsze złe wyniki studentów są efektem ich lenistwa. Często jest to skutek złe „sprzedanej” wiedzy. A więc braku umiejętności dydaktycznych wykładowcy.

Redakcja: Jak ocenia Pan studentów?

prof. Soszyński: Rozkład sił jest zawsze podobny, obok nielicznej grupy studentów wybitnych są tacy, którzy nigdy nie powinni studiować medycyny i biotechnologii, najwięcej jest studentów, któ-

rzy dokładnie wiedzą gdzie są i co mają robić. Nigdy jednak nie „szufladuję” studentów – zawsze wszystkich traktuję tak samo. Najważniejsze, by studenci zaczęli myśleć modelowo. Czasami jestem przerażony tym, co się dzieje w medycynie (tutaj pewnie narażę się klinicystom), kiedy procedury medyczne potrafią zastąpić myślenie. Lekarz nie odpowiada za błąd w sztuce, bo poprawnie wykonał procedurę! A gdzie myślenie? Powtarzam studentom, że powinni nauczyć się rozumieć pewne zależności. Fizjologia jest w ten właśnie sposób skonstruowana – nic się nie bierze z niczego, zawsze istnieją zależności przyczynowo-skutkowe. Gdzie jest efekt, musiała zaistnieć przyczyna. Ucząc się fizjologii, musimy sobie zadawać - tylko z pozoru banalne pytanie – „Dlaczego?”. Moim największym sukcesem dydaktycznym jest to gdy uda się wyzwolić wśród studentów entuzjizm myślenia. Powtarzam im, że wiedza medyczna nie jest wiedzą encyklopedyczną, że ich mózg ma funkcjonować nie jak twardy dysk, który ze względu na wrodzone lenistwo będzie wytwarzał protezy pamięci w postaci podręczników, Internetu i innych źródeł, lecz jak dobry system operacyjny, który kojarzy ze sobą fakty i wie, gdzie ich szukać. Nie wymagam od nich, by znali wartości, ale by wiedzieli, że jeżeli coś jest powyżej lub poniżej, wywoła to taki a nie inny skutek.

Redakcja: A relacje uczeń-mistrz?

prof. Soszyński: Wydaje mi się, że obecnie relacje między studentem a nauczycielem są coraz gorsze. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatruję w ich anonimowości. Większość form - jak to niezbyt ładnie określam - egzekucji wiedzy, to niestety testy. Daleko lepszą była ustna forma egzaminu czy kolokwium. To wówczas poznajemy nie tylko wiedzę pytanego, ale również jego osobowość, inteligencję. Bardzo często omawiając trudne zagadnienia z zakresu fizjologii, posługuję się przenośniami i porównaniami. Tylko na egzaminie ustnym student ma szansę obronić swoją wiedzę, odwołując się do moich porównań. Test to reguły, definicje itp.

Redakcja: Czy studenci anglojęzyczni, obcokrajowcy są lepsi od Polaków, solidniej pracują?

prof. Soszyński: Mam z nimi raczej symboliczny kontakt, prowadzę kilka wykładów, więc trudno mi obiektywnie ich ocenić. Zasadniczo różnią się od naszych. Bywały przypadki, kiedy zadawano mi mnóstwo pytań, grupa była niezwykle ak-

Główna cecha mojego charakteru?
Niestety upór

Cechy, których szukam u mężczyzny?
Nie szukam

Cechy których szukam u kobiety?
Kobiecości w pełni tego słowa znaczeniu

Co cenię najbardziej u przyjaciół?
To, że są

Moja główna wada?
Czasami postrzegam świat w barwach biało-czarnych - to źle, gdy zapomina się o innych kolorach

Moje ulubione zajęcie?
Przebywanie z wnukiem

Moje marzenie o szczęściu?
To szczęście osób mi bliskich

Co wzbudza we mnie obsesyjny lęk?
Uzależnienie od innych w starości

Co byłoby dla mnie największym nieszczęściem?
Nieszczęście moich najbliższych

Kim lub czym chciałbym być, gdybym nie był tym, kim jestem?
Lekarzem

Kiedy kłamię?
Staram się nie kłamać, jeśli już to wtedy, kiedy mizerna jest prawda.

Słowa, których nadużywam?
Jest ich wiele i trudno z tym walczyć

Ulubieni bohaterowie literaccy?
To chyba bohaterowie trylogii Sienkiewicza.

Ulubieni bohaterowie życia codziennego?
Ludzie, którzy radzą sobie z prozą życia

Czego nie cierpię ponad wszystko?
Braku lojalności, cwaniactwa w każdym wymiarze

Dar natury, który chciałbym posiadać?
Cieszę się z tego, co mi dane

Jak chciałbym umrzeć?
Szybko i skutecznie

Obecny stan mojego umysłu?
Ciągłe niezadawalający, ale otwarty

Błędy które najczęściej wybaczam?
Niezamierzone

tywna i zdyscyplinowana. Ale miałem i takich studentów ED, którzy zaczęli wykład od pytania, czy udostępnię im prezentację wykładu. Na swoje nieszczęście odpowiedziałem twierdząco. Studenci natychmiast zajęli się sobą, a ja - mając wrażenie że im przeszkadzam, skończyłem wykład wcześniej i wyszedłem. Moim zdaniem przekazywanie prezentacji zamiast wykładu jest okazywaniem braku szacunku wobec studentów. Od tego momentu nie popełniam takich błędów.

Redakcja: Zwłaszcza, że zachodzi ryzyko wykorzystania prezentacji bez przestrzegania praw autorskich...

prof. Soszyński: Tak, mam tego świadomość. Wprawdzie zawsze uczulałem studentów, że jeśli cytuję czyjeś słowa, należy pamiętać o ich autorze. Biorąc pod uwagę „nasze podwórko” - dotyczy to zwłaszcza studentów biotechnologii, którzy niegdyś pisali zarówno pracę licencjacką, a następnie magisterską. Wielu z nich niestety nie do końca pojmuje kwestię plagiatu - potrafią stwierdzić, że jeśli przetłumaczyli fragment tekstu obcego, to jest już ich praca. Tak działo się szczególnie podczas pisania przeglądowych prac licencjackich. Jako prodziekan Wydziału przyczyniłem się do tego, że studenci biotechnologii nie piszą już prac licencjackich, które zostały zastąpione egzaminem dyplomowym. Co innego praca magisterska. Ta jest już pracą eksperymentalną.

Redakcja: Jak się to Panu udało prze-forsować?

prof. Soszyński: Pisanie pracy pogładowej było absurdem. Młodzi ludzie po trzech latach studiów nie mieli dosta-

tecznego doświadczenia ani wiedzy, aby dokonać podsumowania jakiegoś tematu - do tego potrzeba praktyków z wieloletnim doświadczeniem. Stąd działanie na skrót - „kopiuj-wklej”, oczywiście z Internetu. Udało mi się to zmienić, nie ograniczając im kontaktu z literaturą naukową - podczas egzaminu dyplomowego muszą omówić wylosowane zagadnienia oraz przygotować prezentację na temat wskazany przez prowadzącego seminarium dyplomowe. Tymczasem praca magisterska, jak już wspomniałem, ma charakter doświadczalny.

Redakcja: Z jakimi problemami spotykał się Pan jako prodziekan najczęściej?

prof. Soszyński: Byłem prodziekanem przez dwie kadencje, a studenci przychodzili do mnie z przeróżnymi problemami. Znaczna ich część znajdowała rozwiązanie w... regulaminie studiów. Wystarczyło go przeczytać. Zdarzały się bolesne sytuacje, kiedy studenci prosili o egzaminy komisyjne, zarzucając egzaminatorowi brak obiektywizmu. Do dziś nie potrafię zrozumieć, jak można traktować studenta w tak nieprofesjonalny sposób, jak to bywało niekiedy w przypadku naszych naukowców.

Redakcja: Może jednak studenci nadużywali tej formy?

prof. Soszyński: Niekiedy tak. Ale niestety sytuacje braku obiektywizmu miały miejsce. Doskonale Państwo wiecie, że zawsze można znaleźć pytanie, na które pytany nie odpowie. Ale czy o to właśnie chodzi? Jeśli egzaminowany rzeczywiście niczego nie wie, to po kilku minutach jestem w stanie się zorientować, że to wielka improwizacja. Jeżeli jednak w ciągu tychże

kilku minut spostrzegę, że student myśli (choć być może nie zna szczegółów) to mam szansę go naprowadzić w taki sposób, żeby odpowiedział prawidłowo. Niestety wielu wykładowców takiej szansy im nie dawało. I wówczas tacy studenci zjawiali się u mnie. A ja tymczasem szanuję studentów myślących.

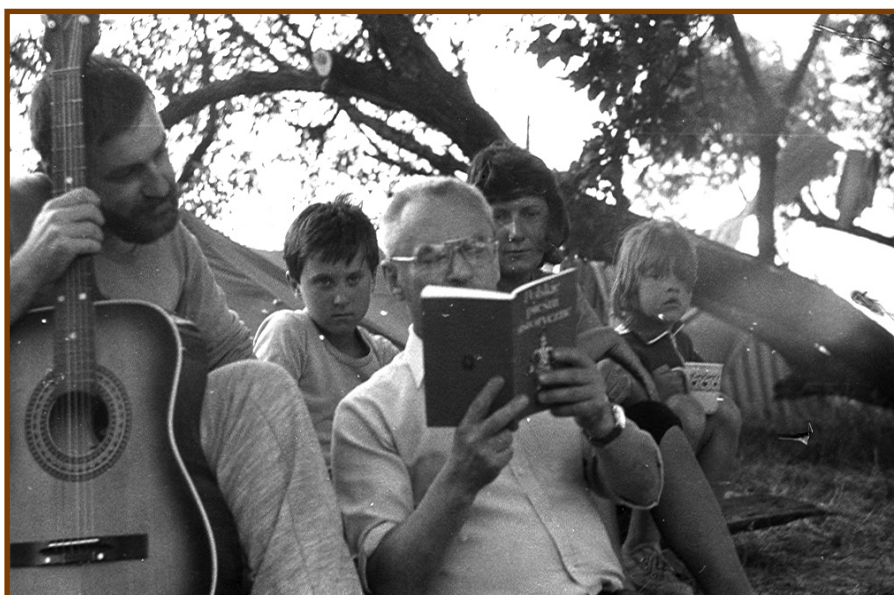
Redakcja: Były i inne zadania prodziekańskie...

prof. Soszyński: Naturalnie. Jako prodziekan ds. studenckich zajmowałem się również biotechnologią. Cieszę się, że udało mi się parę rzeczy zmienić. Po pierwsze - jak już wspomniałem - zamiana pracy licencjackiej na egzamin, po drugie - wpasowałem program biotechnologii w krajowe ramy kwalifikacji, określając kompetencje w różnych zakresach. Nowa ekipa dziekańska przygotowała całą dokumentację i wysłała ów program na konkurs i nasz kierunek biotechnologia, studia I stopnia na Wydziale Lekarskim został wyróżniony jako jeden z 16 w Polsce. Został uznany za kierunek wzorcowy, a Wydział otrzymał milion złotych dotacji. Chciałbym wyraźnie podkreślić, że tego niewątpliwego sukcesu nie byłoby bez inicjatywy nowych władz dziekańskich, woli przygotowania i wysłania całej skomplikowanej dokumentacji. Bardzo się cieszę, bo biotechnologia zawsze wydawała się pozostawać w cieniu medycyny, co dawało się odczuć nawet na dyplomatoriach. Teraz biotechnologia wyszła z cienia. Marzy mi się bardzo, by medycy i biotechnolodzy zaczęli ze sobą ściślej współpracować, bo jedni drugim są niezbędnie potrzebni. Jak na razie taka współpraca w naszym Uniwersytecie odbywa się w obszarze kardiologii, dermatologii i pewnie niebawem nefrologii.

Redakcja: Zaczniemy zatem trochę z innej strony. Od początku. Skąd wywodzą się rodzinne korzenie Pana Profesora?

prof. Soszyński: Tak się składa, że moje życie związane jest z Pomorzem i Kujawami. Pochodzę z Grudziądza, raptem około 80 kilometrów od Bydgoszczy. Tam pobierałem nauki do czasu rozpoczęcia studiów. Najpierw Szkoła Podstawowa nr 9, potem Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego. Potem matura i przenosiny do Torunia. Myślałem o studiowaniu medycyny, ale w końcu poszedłem na biologię.

Redakcja: Gdzie Pan studiował i w jaki sposób wybrał Pan Profesor tę, a nie inną specjalność?



dr Dariusz Soszyński z gitarą - prof. Juliusz Narębski śpiewa...

prof. Soszyński: Studiowałem biologię na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. To było piękne pięć lat w moim życiu z wielu powodów. Ten chyba najważniejszy to spotkanie na studiach dziewczyny z którą jestem już 33 lata. Pamiętam finał moich studiów, kiedy w okresie jednego tygodnia stałem się ojcem pięknej córeczki, a potem magistrem biologii.

Długo zastanawiałem się nad wyborem pracowni magisterskiej. Wybrałem Zakład Fizjologii Zwierząt kierowany wówczas przez prof. Leszka Janiszewskiego. W Zakładzie Fizjologii pracowali również Profesorowie Zofia Bargiel, Juliusz Narębski, Wojciech Kądziera i wtedy docent, a dziś profesor i szef Fizjologii w Toruniu Michał Caputa. Proszę mi wierzyć, że możliwość robienia pracy magisterskiej w Zakładzie Fizjologii Zwierząt była zaszczytem. Tak postrzegali to magistranci tego Zakładu. Wymienione powyżej grono profesorskie to byli ludzie, którzy tkwili w nauce światowej dlatego, że byli absolutnymi profesjonalistami zajmującymi się „topowymi” problemami badawczymi. Tym ludziom nie były obce najlepsze światowe laboratoria, publikowali w świetnych czasopismach naukowych. Potrafili z wykładu zrobić autentyczną ucztę intelektualną. Proszę mi wierzyć, dla nas - studentów były to w każdym calu ikony. Nas - studentów traktowali jak partnerów, zapraszając do wspólnego stołu na cotygodniowych spotkaniach całej ekipy Zakładu. Dzisiaj próbuję budować swoją pozycję nauczyciela i naukowca, pamiętając o moich doświadczeniach z trzyletniego pobytu w pracowni magisterskiej tego Zakładu. Nie wiem, czy byłbym takim, a nie innym nauczycielem, gdyby nie tamto grono pedagogów.

Redakcja: Badania prowadził Pan na miejscu w Toruniu?

prof. Soszyński: Ściślej mówiąc prace magisterską przygotowywałem w Trzemeszku - w wyjazdowym Zakładzie Instytutu Weterynarii w Puławach, który mieścił się w Bydgoszczy przy Placu Weysenhoffa. Naówczas w Trzemeszku pracowali doktorzy - Gabriel Chęsy i Wiesław Kozak - dziś już profesor i dziekan Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK. Badania wiązały się z koniecznością dojazdów do Trzemeszka, co stało się sporym problemem, kiedy wprowadzono stan wojenny. Musiałem zaopatrzyć się w delegację, którą skrupulatnie sprawdzono przy wjeździe i wyjeździe z Bydgoszczy. Zamiejskowe pisanie pracy magisterskiej nie było takie proste.

Redakcja: Czego konkretnie dotyczyły te badania?

prof. Soszyński: W wspomnianym ośrodku, współpracującym z Zakładem Fizjologii Zwierząt UMK prowadzono m.in. badania nad termoregulacją. Doświadczenia zapierały mi dech w piersiach. Uczestniczyłem w operacjach na buhajach i krokach, przy implantowaniu im termopar do mózgu, których zadaniem było monitorowanie mechanizmów chłodzenia mózgu. Moja praca magisterska dotyczyła zmian we krwi poziomów żelaza, miedzi i cynku podczas wzbudzania u buhajów tolerancji na powtarzane iniekcje endotoksyny. Musiałem nauczyć się pobierania krwi z żyły szyjnej u buhajów.

Redakcja: To chyba nie było do końca bezpieczne?

prof. Soszyński: Kolega trzymał powróż, ale przezornie stał za karmnikiem, a ja pobierałem krew w bezpośrednim kontakcie ze zwierzęciem. Z czasem doszliśmy do takiej wprawy, że z pobieraniem i odwirowaniem krwi mieściliśmy się między jedną, a drugą połową meczu, który w tym czasie oglądaliśmy w telewizji. Drugą niedogodnością związaną z wyjazdowym pisanem pracy, prócz konieczności nieustannych delegacji był... smród.

Redakcja:...???

prof. Soszyński: Dziś wspominam to z rozrzewnieniem i uśmiechem, ale wówczas nie było mi do śmiechu. Zimą zwierzęta karmiono kiszonką buraczną, która potwornie śmierdziała. Wszyscy chłopcy ze studiów nosili swetry z owczej wełny, robione przez koleżanki z roku. Ubranie przesiąkało potwornie zapachem kiszonki. Wracając autobusem z Bydgoszczy do Torunia, stawiałem kołnierz kurtki i udawałem, że śpię jak kamień. Zewsząd dochodziły mnie zniesmaczone głosy „kto tu tak potwornie śmierdzi?”.

Redakcja: Czy miał Pan swoich mistrzów - pamiętamy, jak ciepło opisywał pan sylwetkę prof. Juliusza Narębskiego w jubileuszowym wydaniu „Wiadomości Akademickich”...

prof. Soszyński: W zasadzie już odpowiedziałem na to pytanie. Tak miałem zaszczyt obcowania z autentycznymi mistrzami. Jednym z nich był bez wątpienia prof. Juliusz Narębski. To, że znalazłem się w zespole profesora Juliusza Narębskiego - kierownika Katedry i Zakładu Fizjologii Człowieka nowo powstałej Akademii Me-

dycznej w Bydgoszczy - mogę w dużej mierze zawdzięczać dwóm innym osobom, które poznałem podczas wykonywania badań do pracy magisterskiej. Są to wspomniani Gabriel Chęsy i Wiesław Kozak. To oni zaproponowali moją kandydaturę profesorską, który wezwał mnie na rozmowę i zadał tylko jedno pytanie: Czy chcę pracować w jego zespole? I tak po raz drugi miałem zaszczyt pracować u boku profesora Juliusza Narębskiego, który wtedy nie angażował się osobiście w badania naukowe, ale ciągle miał „nosa” naukowego i wiedział co warto, a czego nie warto robić. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że profesor Juliusz Narębski był filozofem przyrody, ukierunkowanym szczególnie na zagadnienia związane z modelowym postrzeganiem fizjologii człowieka.

Redakcja: Czy od razu po studiach związał się Pan Akademią Medyczną w Bydgoszczy? Jak przebiegała Pańska „kariera zawodowa”?

prof. Soszyński: Finał studiów zbiegł się z jednym z najszcześniejszych dni w moim życiu - w przeciągu 7 dni urodziła mi się piękna córeczka, a więc zostałem ojcem, a jednocześnie zostałem magistrem biologii. Kończąc studia, miałem już rodzinę (żona - nieco później - także ukończyła studia biochemiczne u prof. Michała Komoszyńskiego), więc trzeba było poszukać pracy. We trójkę zatem wróciliśmy do mojego rodzinnego Grudziądza. Ze względu na trudności finansowe i brak lokum zamieszkaliśmy z moimi rodzicami. Pierwszą pracę podjąłem w Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej. W SANEPIDZIE pracowałem przez 6 miesięcy. Potem rozpocząłem pracę w Zakładzie Patologii Szpitala Miejskiego w Grudziądzu, gdzie zakładałem Pracownię Cytologii Ginekologicznej. Przez kolejne cztery lata zajmowałem się cytologią ginekologiczną. Praca ta przyniosła mi wiele doświadczeń i satysfakcji, ponieważ dzięki badaniom cytologicznym mogliśmy wcześniej wykryć dysplazję czy początki choroby nowotworowej i pomóc wielu kobietom. Wtedy zrozumiałem, jak ważna jest świadomość lekarzy i pacjentów, jak ważna jest profilaktyka w walce z chorobami nowotworowymi. Po czterech latach zimową porą zadzwonił do mnie Gabriel Chęsy i powiedział, że w nowo powstałej Akademii Medycznej w Bydgoszczy organizuje się Katedra i Zakład Fizjologii Człowieka pod kierownictwem prof. Juliusza Narębskiego. Okazało się, że obaj z prof. Kozakiem próbowali mnie odnaleźć przez kilka miesięcy. Jak wspominałem niedługo

opiekowali się moją pracą magisterską i musieli mnie zapamiętać z dobrej strony. Pojechałem na rozmowę kwalifikacyjną z prof. Narębskim, na której padło tylko jedno pytanie „Czy chce Pan pracować w moim zespole?”. Powiedziałem, że tak i dowiedziałem się, że zostałem przyjęty. W takich to okolicznościach, przenieśliśmy się z rodziną (już czteroosobową – żona, córka i syn) do Bydgoszczy. Wszystko zaczynało się od nowa. Nowa praca, nowe miejsce, własne mieszkanie – to było coś. Był to 1985 rok, drugi rok istnienia uczelni. Pracowałem jako młodszy asystent, a później jako asystent. Inicjowaliśmy cały program dydaktyczny – na tydzień przed rozpoczęciem zajęć fizjologii człowieka na II roku jeszcze skręcaliśmy meble. Zdobywaliśmy różne rzeczy.

Redakcja: Dlaczego prof. Narębski zdecydował się na przejście z Torunia do Bydgoszczy?

prof. Soszyński: Szkoda, że nie możemy już zadać tego pytania samemu profesorowi, ale myślę, że chciał się sprawdzić, zbudować coś od nowa, rozwinąć się. Za moich czasów nie brał już udziału w doświadczeniach, był ostoją merytoryczną. Miał niebывалą intuicję, wiedząc, czym warto się zająć, a czym nie. Mówił do nas per „chłopcy” – „chłopcy, róbcie dalej to, co robicie, to jest dobre” lub „chłopcy, dajcie sobie spokój”. Potrafił odróżnić czarne od białego, to, co warto od tego, co nie warto. Cenię ludzi o podobnym instynkcie, ale by takowy mieć, trzeba postrzegać rzeczy z pewnego dystansu i mieć ogromną wiedzę.

Redakcja: Tuż po doktoracie wyjechał pan na stypendium do Francji i USA...

prof. Soszyński: Pracując w Katedrze i Zakładzie Fizjologii, jako asystent zrobiłem w 1990 r. doktorat. Rok ten ważny był dla mnie również z tego powodu, iż wówczas urodził się nasz drugi syn. I wówczas otrzymałem propozycję wyjazdu stypendialnego.

Redakcja: Starał się Pan o to?

prof. Soszyński: Tak. Rok po doktoracie złożyłem aplikację do prywatnej, pozarządowej fundacji Foundation pour la Recherche Medicale w Paryżu, prowadzącej badania medyczne. Finansowanych było około 10% aplikacji, udało mi się wśród nich znaleźć i przez rok przebywałem na stypendium (naprawdę niezłym), w pięknym alzackim mieście Strasbourg w Centrum Neurochemii, pracując u prof.

Dominika Aunisa. Zajmowałem się tam psychoneuroimmunologią.

Redakcja: Wybrał pan Francję ze względu na znajomość języka francuskiego, kontakty?

prof. Soszyński: Nie, nie znałem języka francuskiego i nie znam do tej pory. W laboratorium, w naszej małej Wieży Babel – bo byli w nim ludzie z całego świata – posługiwano się raczej językiem angielskim. Jednak parę lat wcześniej do Francji wyjechali moi przyjaciele, genetycy Krzysztof i Teresa Jagłowie i pomyślałem sobie, że warto będzie mieć ich wsparcie. Francja zawsze mnie fascynowała. Jest przepięknym krajem. Alzacja wydaje się może nieco zbyt uporządkowana. Śmiałyśmy się, że miasteczka konkurują ilością i wielkością pelargonii w oknach. Strasbourg, a zwłaszcza dzielnica zwana Małą Francją był przepiękny, poprzecinany kanałami, z uroczymi starymi kamienicami. Do tego dobre jedzenie, dobre wino – cóż chciał więcej. Idąc do Centrum Biochemii szedłem wzdłuż kanału i często zaglądałem do knajpki na barce o wspaniałej nazwie – Pourquoi non? – „Dlaczego nie?”. Strasbourg miał także jeszcze jedną zaletę – znajdował się raptem... 1400 km od Bydgoszczy, więc zdarzało mi się w piątek wieczorem zrobić zakupy (np. jogurty, których wtedy u nas nie było), wsiąść do samochodu i o 7 rano zameldować się w domu na śniadaniu, po czym w niedzielę wieczorem znowu wsiadałem w samochód i o 8 rano w poniedziałek meldowałem się w laboratorium. Roczne stypendium w Strasbourgze zaowocowało niezłymi publikacjami. Cały czas utrzymywałem listowny kontakt z prof. Narębskim, chociaż był już schorowany. Zmarł po kilku miesiącach od mojego powrotu w 1993 roku.

Redakcja: Wrócił Pan do kraju po roku i...

prof. Soszyński: ...i po kolejnym, w maju 1994 r. wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. W dużej mierze było to zasługą prof. Kozaka, który już tam przebywał. Pracowaliśmy w The Lovelace Institutes w Albuquerque w Nowym Meksyku. Wspólnie z Wiesławem Kozakiem i naszym szefem profesorem Matthew Klugerem zajmowaliśmy się patogenezą gorączki antygenowej i emocjonalnej oraz rolą gorączki w utrzymaniu homeostazy.

Redakcja: To był długi pobyt?

prof. Soszyński: Byłem tam niemal

trzy lata. Po pół roku przyjechała do mnie rodzina – żona z trójką dzieci.

Redakcja: Zostali z Panem na cały pobyt?

prof. Soszyński: Nie. Spędzili ze mną ponad rok. Może zostaliby dłużej, ale miałem nie do końca jasną sytuację z przedłużeniem grantu. Na przełomie lat 1995 i 1996 – w chwili kiedy powinna zapaść decyzja o przedłużeniu grantu – akurat strajkowała administracja waszyngtońska. Moja rodzina miała otwarty bilet lotniczy na rok i w lutym kończyła się jego ważność. Zdecydowali się na wyjazd. O tym, że możemy zostać dalej, na kolejne trzy lata, dowiedziałem się dopiero w maju. Mój tamtejszy szef - wspomniany Matthew Kluger szczerze doradzał mi pozostanie w Ameryce. Postanowiłem jednak, że wrócę i nie będę zmuszał bliskich do przenoszenia się to w jedną, to w drugą stronę, tym bardziej, że nie wiadomo było, czy przedłużę pobyt po kolejnych trzech latach.

Redakcja: Cztery lata za granicą pomogły Panu w karierze naukowej?

prof. Soszyński: Cztery lata spędzone w świetnych laboratoriach ukształtowały w dużej mierze moją pozycję jako naukowca i były autentycznie wielką naukową przygodą. Owocowało to świetnymi publikacjami, a to było ważne w budowaniu pozycji naukowej.

Redakcja: A więc wrócił Pan do Polski, do swojej uczelni?

prof. Soszyński: Tak. Wróciłem do Polski jesienią 1996 roku, trochę przygluszony i musiałem zaczynać wszystko od zera, nawet bez krzesła czy biurka. Prof. Kozak zapuścił korzenie w Stanach na dłużej, ja zacząłem wszystko od początku w Bydgoszczy. Mojego całkiem niezłego dorobku naukowego, którego dorobiłem się w Stanach – najbardziej intensywne badania w moim życiu – nie afiliowałem w uczelni bydgoskiej, bo oddelegowała mnie na bezpłatny urlop. To niestety nie pomogło mi w ugruntowaniu pozycji w Bydgoszczy. Na szczęście w szybkim czasie uzyskałem znaczny grant dawnego Komitetu Badań Naukowych, dzięki któremu stworzyłem pracownię porównywalną parametrami z tą, jaką dysponowałem w USA, łącznie z systemem biotelemetrii. Naciskano na mnie, bym zrobił habilitację, na co zawsze odpowiadałem, że najpierw muszę mieć swoje laboratorium, wypuścić z niego pierwsze wyniki i jeśli świat je uzna – pomyślę o habilitacji.

Zrobiłem ją w końcu w 2002 roku i została przyjęta z uznaniem.

Redakcja: Pracował Pan sam, czy pojawili się asystenci?

prof. Soszyński: Przez kilka lat pracowałem sam, ponieważ moje badania dosyć znacznie odbiegały od ówczesnego profilu badań Katedry i Zakładu Fizjologii. Miało to swoje plusy, nawet jeśli przydzielono mi pokój bez okna sąsiadujący przez ścianę ze szczurami. Po zrobieniu habilitacji usamodzielniłem się, zostając kierownikiem Zakładu Neuroimmunologii.

Redakcja: A mieszkanie...

prof. Soszyński: W Bydgoszczy początkowo mieszkaliśmy w hotelu asystenckim, a później w przydzielonym przez ówczesnego rektora prof. Jana Domaniewskiego mieszkaniu na Wyżynach.

Redakcja: Zakład Neuroimmunologii powstał na bazie Katedry Fizjologii, a zatem zapewne wciąż utrzymujecie ścisłe kontakty i współpracujecie?

prof. Soszyński: Rzeczywiście Zakład Neuroimmunologii powstał w strukturze Katedry Fizjologii. Różnice w tematyce badawczej i modelach badawczych Zakładu Neuroimmunologii i Zakładu Fizjologii Człowieka sprawiają, że dotychczas nie mieliśmy wspólnych projektów badawczych.

Redakcja: Od czasu naukowego usamodzielnienia się i powołania Zakładu zyskał Pan doktorantów i współpracowników.

prof. Soszyński: Tak. Udało mi się wypromować czterech doktorantów. Biorąc pod uwagę warunki lokalowe, które nie pozwalały mi na prowadzenie kilku doktorantów jednocześnie, można powiedzieć, że to aż czterech.

Redakcja: Z jakiego osiągnięcia zawodowego jest Pan Profesor naprawdę dumny?

prof. Soszyński: Moje osiągnięcia zawodowe można podzielić na te związane z dydaktyką i na te związane z nauką. Odpowiedź jest prosta. Tak się składa, że zostałem najlepszym nauczycielem i najlepiej cytowanym naukowcem na Wydziale Lekarskim. Cóż więcej mi trzeba. Nie spocznę jednak na laurach, bo nie mogę, ciągle mi daleko do moich mistrzów. Wydaje mi się, że bycie dobrym nauczycielem wiąże się z immanentnie z byciem dobrym naukowcem. Jedno z drugim

powinno współgrać. Chciałbym również powiedzieć, że do listy moich osiągnięć należy dopisać to, że – jak wspomniałem – wypromowałem czterech doktorów, z których jeden – dr Małgorzata Gałązka pracuje w moim Zakładzie. Szczególnie cenię sobie to, że Małgosia przyjęła moją ofertę pracy. Licencjat zrobiła w świetnym Zakładzie prof. Ryszarda Olińskiego. Byłem jej recenzentem. Gdy nasze drogi się skrzyżowały wiedziałem, że jest to osoba nietuzinkowa, z olbrzymim potencjałem rozwoju. Proza życia w stu procentach potwierdziła moje obserwacje. Dr Małgorzata Gałązka jest bardzo dobrym nauczycielem i naukowcem.

Redakcja: Chociaż bywają dobrzy naukowcy, którzy nie potrafią przekazać swojej wiedzy jako dydaktyk...

prof. Soszyński: Praktyka czyni mistrza. Może z początku, będąc w stresie, postawieni przed licznym gronem stu-

dentów, ale myślę, że to tylko kwestia czasu i wprawy.

Redakcja: A zatem co sądzi Pan Profesor o swoim zespole?

prof. Soszyński: Mój zespół to na stałe zaledwie trzy osoby: dr Małgorzata Gałązka – asystent, dr Piotr Złomańczuk – starszy wykładowca i moja skromna osoba. Na razie nie myślę o doborze nowych pracowników. Stałą ekipę uzupełniali i pewnie będą dalej uzupełniać doktoranci i magistranci. Podobnie jak profesor Juliusz Narębski zadaje kandydatom jedno pytanie – Czy chcą pracować w moim zespole? Trudno jest przekonywać kandydata do pracy uposażeniem finansowym, które było w czasach, kiedy ja zaczynałem pracę i jest dzisiaj na poziomie mizernym. Byłem i jestem nadal hobbystą. To jest niestety przykre.

Redakcja: Czy jesteście Państwo mocno obciążeni dydaktyką?



prof. UMK dr hab. Dariusz Soszyński



dr Małgorzata Gałązka

prof. Soszyński: Obciążenie dydaktyczne jest bardzo duże, tak duże, że czasami trudno pogodzić dydaktykę z pracą naukową. Polityka zatrudnieniowa Uniwersytetu nie wróży jakichkolwiek zmian w tej materii. Boję się, że możemy dojść do niebezpiecznej granicy, po przekroczeniu której ważna będzie ilość, a nie jakość. To byłby autentyczny dramat.

Redakcja: Jakie badania pozostają w najściślejszym kręgu zainteresowań Zakładu?

prof. Soszyński: Z perspektywy trwania Zakładu tematyka badań ogniskuje się przede wszystkim na lepszym zrozumieniu patogenyzy gorączki i tolerancji endotoksynowej - ciekawej, adaptacyjnej zmiany ze strony układu odpornościowego. Ostatnie dwa lata to badania na zwierzęcym modelu zespołu stresu pourazowego. To bardzo ciekawy projekt badań, w którym próbujemy poznać mechanizmy odpowiedzialne za zmiany w budowaniu śladów pamięciowych u zwierząt z zespołem stresu pourazowego (PTSD). Była to inicjatywa dr Małgorzaty Gałązki. PTSD jest dużym problemem dotyczącym weteranów wojennych, policjantów z kryminalistyki, strażaków, czy kobiety, które doznały przemocy domowej. To niezwykle niebezpieczny stan dla organizmu, potrafi pustoszyć na różnych poziomach, nie tylko fizycznie, ale i psychicznie i emocjonalnie. By im pomóc, musimy najpierw poznać mechanizmy powstawania PTSD. Uzyskane wyniki badań sugerują, że być może zaburzenia pamięci oraz inne zmiany towarzyszące zespołowi stresu pourazowego mają związek z „rozregulowaniem” endogennego zegara bio-

logicznego. Inspiracją do wejścia w nurt tych badań są niewątpliwie fakty, które pokazują z jakimi problemami muszą się zderzyć osoby z wykształconym zespołem stresu pourazowego.

Ze względów etycznych nie można prowadzić badań na ludziach, wobec czego - jak nadmieniałem - prowadzimy je na zwierzętach. Opracowaliśmy techniki wywoływania stresu pourazowego u szczurów - jednym z silniejszych induktorów jest ekspozycja na drapieżnika, w tym wypadku na kota. Wystarcza zapach, dźwięk, wzrok. To prymitywne, instynktowne reakcje pojawiające się nawet u szczurów laboratoryjnych, które nigdy wcześniej nie widziały kota.

Redakcja: W jaki sposób orientuje się Państwo, że wywołaliście PTSD u zwierząt?

prof. Soszyński: Dr Małgorzata Gałązka odkryła w badaniach, że przyczyny problemów pojawiających się przy rozwiniętym PTSD mogą tkwić w zaburzeniach rytmów okołodobowych. Bada się zwłaszcza zmianę poziomu hormonów uznawanych za markery stresu emocjonalnego, czyli glikosterydów.

Redakcja: Czyli badanie krwi...?

prof. Soszyński: Pobieranie krwi wiązało się z przekłamaniami - różne laboratoria pobierały krew innymi metodami, w innych godzinach itd. Aby precyzyjnie określić poziom glikosterydów, trzeba by często pobierać próbki. Dlatego sprawdzamy inny parametr, tzn. temperaturę ciała. Mamy możliwość bio-

telemetrycznego badania temperatury, co wiąże się z wcześniejszym zaimplantowaniem u szczura czujnika zasilanego baterią. Dzięki temu nie ma potrzeby dotykowego sprawdzania temperatury jego ciała (np. mierzenia *per rectum*), które jest również stresogenne. U człowieka w ciągu nocy temperatura ciała się obniża, ale u szczura jest odwrotnie, bo nasza noc to jego subiektywny dzień. Około 12-16 dnia po wystawieniu na sytuację stresogenną zaczęły dziać się dziwne rzeczy z rytmem okołodobowym - może się nie odwrócił, ale wypłaszczył - maksymalne wartości dzienne i nocne zaczęły się do siebie zbliżać. Interesujące odkrycie.

Redakcja: Czy pracując na modelu zwierzęcym, można sobie „pozwolić” na więcej?

prof. Soszyński: Z pewnością nie. Mamy restrykcyjną ustawę o ochronie zwierząt, również tych wykorzystywanych w doświadczeniach naukowych. Dawniej bywało, że istnieli naukowcy, którzy potrafili zamienić eksperyment w rzeź, co było nieetyczne i straszne. Mamy także krajową i lokalne komisje ds. badań nad zwierzętami - jestem członkiem jednej z nich.

Redakcja: Niewielki Zakład Neuroimmunologii pod Pana kierownictwem pozostaje jednym z czołowych pod względem publikacji w wysoko punktowanych czasopismach polskich i zagranicznych. Jak osiągać Państwo tak wysoką pozycję? Współpraca z innymi jednostkami, granty, a może po prostu wytrwałość i ciężka praca?

prof. Soszyński: Wszystko zaczyna się od dobrego projektu badawczego. Staramy się w miarę naszych możliwości kadrowo-finansowych realizować właśnie dobre projekty badawcze. Jeśli postawimy dobre założenia pracy, dobrą hipotezę, a następnie rzetelnie, prawidłowo wykonamy doświadczenia, to uzyskamy ciekawe wyniki. Nie powinno się uprawiać nauki jako sztuki dla sztuki. Wynik pracy naukowej powinien być chociaż małym okruczem pozwalającym na lepsze zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości. Rezultaty badań powinny prowokować do następnych pytań. Później, jeśli zdaję sobie sprawę, że uzyskałem wartościowe wyniki badań, powinienem je odpowiednio „sprzedać”. Warto się spisać i wysłać artykuł do czasopisma z wyższej półki, mającego szersze grono czytelników. Ten aspekt jest bardzo ważny. Zdarza się, niestety zbyt

często, że naukowcy boją się wysłać pracę do dobrego czasopisma. Jeżeli jestem pewien, że wyniki moich badań są wartościowe to niech świat je zobaczy. Jeśli wybiorę czasopismo polskojęzyczne to grono czytających zasadniczo się zawęzi. Często naukowcy po otrzymaniu recenzji wycofują swój manuskrypt. Kolejny błąd. Zamiast chować manuskrypt do szuflady należy podjąć merytoryczną dyskusję z recenzentami, godząc się lub nie z ich opinią.

Redakcja: Kiedy przygotowywaliś ranking najwyższej cytowanych pracowników naukowych Collegium Medicum (nie biorąc pod uwagę afiliacji) znalazł się pan Profesor na trzecim miejscu, niemal jako jedyny będąc w stanie konkurować z pracownikami Katedry i Zakładu Biochemii Klinicznej. Czy to zasługa właściwych publikacji, trafionych tematów naukowych?

prof. Soszyński: Szczerze mówiąc, zdziwiłem się wynikami rankingu najczęściej cytowanych pracowników naukowych Collegium Medicum, opracowanych przez Wiadomości Akademickie w 2013 roku, sądząc, że pierwsze miejsca będą niepodzielnie należały do prof. Olińskiego i jego zespołu. To wielka dla mnie sprawa być najlepiej cytowanym pracownikiem Wydziału Lekarskiego i trzecim w Collegium Medicum.

Zadając pytanie, właściwie udzieliliście Państwo odpowiedzi. I jedno i drugie – to dobre projekty badawcze i publikacje w renomowanych periodykach naukowych. Obie te zmienne to system naczyń połączonych. Dobry projekt to wartościowe, w sensie poznawczym, wyniki badań, a te są gwarancją dobrej publikacji. Dobry artykuł oryginalny czy pogładowy jest dobrze cytowany. I tak zamyka się nam koło przyczynowo-skutkowe. Osobiście uważam, że liczba cytowań jest ważnym wskaźnikiem parametrycznym. Cytowanie mojego artykułu to nic innego jak cytowanie moich przemyśleń, tez czy wniosków i wykorzystanie ich w konstruowaniu własnego projektu badawczego. To oznacza, że to co zrobiłem, ma wartość poznawczą i nie jest „sztuką dla sztuki”.

Redakcja: Pozostając przy kwestiach nauki - co sądzi Pani Profesor o parametryzacji, wskaźnikach oceny dorobku naukowego pracowników i ich zastosowaniu w praktyce – czy są wystarczająco obiektywne?

prof. Soszyński: Wprowadzenie wskaźników parametrycznych miało zobiektywizować ocenę dorobku naukowca. I tak w moim przekonaniu się stało. Uważam

jednak, że ocena dorobku naukowego powinna być kompleksowa, to znaczy powinny być brane pod uwagę wszystkie parametry. Ponadto uważam, że parametrom tym powinna być przypisana odpowiednia waga. Nie mnie jednak dyskutować nad tym, który z parametrów jest bardziej lub mniej ważny. Mam własną hierarchię wskaźników parametrycznych, o której nie chciałbym, przez skromność, teraz mówić.

Redakcja: Proszę powiedzieć nam kilka słów o rodzinie. Czy dzieci zostały medykami?

prof. Soszyński: Moja rodzina to chyba największy sukces i szczęście, jakie mogło mnie spotkać. Wraz z żoną dorobiliśmy się trójki dzieci, już bardzo dorosłych. Córka – stomatolog – ma już swoją wspaniałą rodzinę, kochającego męża i syna Kacpra. Starszy syn Paweł ukończył studia ekonomiczne w Toruniu i odbył niezwykle ważny staż w firmie IBM w Szwajcarii, a teraz pracuje dla znanego amerykańskiego koncernu. Rok w IBM podbudował mu CV i pomógł znaleźć dobrą pracę w Warszawie. Od kilku miesięcy jest zaręczony z przesympatyczną Małgorzatą. Młodszy syn Karol kończy właśnie studia medyczne w naszej uczelni. Cała trójka napawa mnie dumą, jestem pełen podziwu dla tego co robią i jaką mają postawę życiową. Za całą trójkę mocno trzymam kciuki.

Redakcja: Czy mimo tylu obowiązków znajduje Pan Profesor nieco czasu wolnego dla siebie? A jeśli tak, jak go najchętniej wykorzystuje?

prof. Soszyński: Najmilej spędzam czas z moim wnukiem Kacperkiem. Ten facet, mając niecałe trzy lata, wprawia

mnie w zdumienie. Zdaję sobie sprawę z wyjątkowego braku obiektywizmu wobec wnuka, ale proszę mi wierzyć „będą z niego ludzie”. W wolnych chwilach nie gardzę również czytaniem książki, czy rozbiciem czegoś dla dobra własnego ciała (rower, spacer, basen). Na film nie mam za dużo czasu, chociaż jestem na bieżąco ze zdobywcami tegorocznego Oscara – największe wrażenie poza „Idą” zrobił na mnie „Grand Budapest Hotel”.

Redakcja: A żagle? Pamiętamy opublikowane w „Wiadomościach Akademickich” zdjęcie z prof. Juliuszem Narębskim na żagłówce.

prof. Soszyński: Tak, pamiętam, to była Iława, początek lat 80. ubiegłego wieku. Profesor Narębski przyjechał z dwiema paniami profesor: jedną była Włoszka, choć nie pamiętam jej nazwiska, drugą wspomniana prof. Bargiel z Torunia. Rozpaliliśmy ognisko. Potrafiąc grać na gitarze, miałem zadanie śpiewania szant. Żeglowali przy całkowicie bezwietrznej pogodzie – myślałem już, że będziemy musieli z kolegą dmuchać w żagle. Na środku jeziora prof. Narębski zaczął śpiewać pieśni wojskowe z okresu Piłsudskiego. Głos pięknie niósł się po wodzie. Czekaliśmy tylko, kiedy przypłynie po nas patrol milicji. Swego czasu żeglowałem sporo, teraz miałem dłuższą przerwę, długo nie trzymałem szotu w rękę. Planujemy z prof. Kozakiem w przyszłym roku wyczerterować żagłówek na Mazurach i trochę popływać.

Redakcja: Życzymy zatem spełnienia tego marzenia. Dziękujemy serdecznie za przemiłą rozmowę.

ze strony Redakcji rozmowę prowadzili dr Krzysztof Nierzwicki i mgr Monika Kubiak



dr Dariusz Soszyński z prof. Juliuszem Narębskim

Święto Uniwersytetu



W roku jubileuszu 70-lecia naszej Uczelni Święto Uniwersytetu 19 lutego 2015 r. miało wyjątkowo uroczysty charakter.

542. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika społeczność akademicka i zaproszeni goście świętowali w Auli UMK przy ul. Gagarina 11 w Toruniu. Główna uroczystość rozpoczęła się o godz. 11:00. Transmisję na żywo ze Święta Uniwersytetu prowadziła UMK TV.

Wcześniej o godz. 10:15 Senat UMK tradycyjnie złożył kwiaty pod pomnikiem patrona Uczelni na Rynku Staromiejskim.

W I części obchodów po wystąpieniu JM Rektora UMK, doktorat honoris causa UMK otrzymał prof. James G. Fujimoto z Massachusetts Institute of Technology (USA), wybitny specjalista w dziedzinie tomografii optycznej.

Później prof. Andrzejowi K. Tomczakowi, znakomitemu archiwistcie i znawcy historii nowożytnej, zostało wręczone szczególne wyróżnienie UMK Convallaria Copernicana.

Następnie odbyło się wręczenie odznaczeń, medali i wyróżnień. Po raz pierwszy zostały nadane tytuły Honorowych Profesorów UMK, które będą otrzymywać rokrocznie pracownicy UMK szczególnie zasłużeńi dla Uczelni. W tym roku zostali nimi uhonorowani emerytowani Profesorowie: Andrzej Kus z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej; Ryszard Łaszewski z Wydziału Prawa i Administracji oraz Włodzimierz Winclawski z Wydziału Humanistycznego.

Tegoroczne Święto Uniwersytetu inaugurowało również nową inicjatywę władz UMK - nadawania tytułu Ambasadora UMK znanym absolwentom, którzy wspierają Uczelnię i dbają o jej dobre imię. W grupie pierwszych ambasadorów UMK znaleźli się: Piotr Całbecki, Michał Jagodziński, Grzegorz Karpiński, Janina Ochojska, Zbigniew Ostrowski, Stanisław Rakowicz, Anna Sobecka, Wojciech Sobieszak, Janusz Leon Wiśniewski, Maciej Wiśniewski, Tomasz Zaboklicki oraz Michał Zaleski.

Druga część uroczystości (o godz. 15:30 również w Auli UMK) była poświęcona nowym doktorom habilitowanym oraz doktorom UMK. Swoje dyplomy odebrało 95 doktorów habilitowanych oraz 156 doktorów.

Dział Promocji i Informacji CM



Święto Uniwersytetu, fot. Andrzej Romański

Doctor honoris causa: James G. Fujimoto

Kariera naukowa profesora Jamesa G. Fujimoto od początku związana jest z Massachusetts Institute of Technology (USA). Tam uzyskał stopnie BSc (1979), MSc (1981) i PhD (1984 r.). Doktorat powstał pod kierunkiem prof. Ericha Ippena, pioniera w dziedzinie optyki impulsów ultrakrótkich. Od 1985 roku prof. Fujimoto prowadzi badania w Laboratorium Badawczym Elektroniki Wydziału Elektrotechniki i Informatyki w MIT, gdzie w roku 2012 został uhonorowany prestiżową profesurą Elihu Thomsona. Zainteresowania badawcze prof. Fujimoto obejmują laserową technologię femtosekundową i biomedyczne obrazowanie optyczne. Zespół prof. Fujimoto zaproponował, rozwinął i wdrożył optyczną tomografię OCT. Pierwsza publikacja tego zespołu: „Optical Coherence Tomography”, która ukazała się w czasopiśmie „Science” w 1991 roku, zapoczątkowała nową erę w klinicznym obrazowaniu biofotonicznym i pozostaje jedną z najczęściej cytowanych prac w dziedzinie biofotoniki. Profesor Fujimoto i jego współpracownicy odegrali kluczową rolę w wielu ważnych inno-

wacjach w dziedzinie OCT. Profesor Fujimoto i jego zespół w MIT Lincoln Laboratory oraz w New England Eye Center jako pierwsi na świecie zastosowali technologię OCT do klinicznych badań okulistycznych. Obecnie OCT jest standardową metodą obrazowania oka, przydatną do wykrywania i monitorowania postępu i leczenia chorób, takich jak jaskra, retinopatia cukrzycowa i zwyrodnienie plamki żółtej. Szacuje się, że każdego roku na świecie za pomocą OCT wykonuje się 20-30 mln badań obrazowych oka. Profesor Fujimoto jest również wybitnym nauczycielem i wychowawcą młodego pokolenia badaczy. Naukowcy szkoleni w Jego laboratorium odnieśli znaczący sukces akademicki i stali się liderami w dziedzinie fotoniki i biofotoniki. Wśród nich są też pracownicy UMK: prof. Maciej Wojtkowski, dr Ireneusz Grulkowski i dr Iwona Gorczyńska. Profesor Fujimoto jest laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień. Między innymi otrzymał Discover Magazine Award (1999 r.), był laureatem nagrody Rank Prize in Optoelectronics (2002 r.), został wyróżniony Zeiss Research Award



(2011 r.) oraz Champalimaud Vision Prize (2012 r.). W 2001 roku został wybrany do National Academy of Engineering, w 2002 roku do American Academy of Arts and Sciences i w 2006 roku do Narodowej Akademii Nauk. Prof. Fujimoto posiada tytuł „fellow” w towarzystwach: Optical Society of America, American Physical Society oraz Institute of Electrical and Electronics Engineers. Wraz z Ericem Swansonem, prof. Fujimoto był współzałożycielem firmy Advanced Ophthalmic Devices, która doprowadziła do komercjalizacji urządzenia OCT do obrazowania okulistycznego i została zakupiona przez Carl Zeiss Meditec. Był również współzałożycielem Light Lab Imaging, która opracowała w 1998 r. układ OCT do badań naczyniowych. Firma ta niedawno została przejęta przez Goodman Ltd. & St. Jude Medical.

Dział Promocji i Informacji CM

Convallaria Copernicana: Andrzej K. Tomczak

Prof. Andrzej Kazimierz Tomczak jest historykiem i archiwistą. Urodził się 12 września 1922 r. we wsi Biesiekierz-Górzewo. Po kądzieli wnuk znakomitego filozofa prof. Kazimierza Twardowskiego, uczeń pierwszego rektora UMK, prof. Ludwika Kolankowskiego. Z UMK w Toruniu jest związany od 1946 r., gdzie w 1948 r. uzyskał magisterium z filozofii w zakresie historii, na podstawie pracy „Walenty Dembiński, ostatni kanclerz Polski Jagiellońskiej”, a następnie jako młodszy asystent, a później asystent podjął i kontynuował pracę naukową, by w niespełna dwa lata przygotować i obronić dysertację doktorską pt. „Walenty Dembiński i jego ród”, napisaną pod kierunkiem prof. Kolankowskiego. Przedmiotem Jego zainteresowań była wówczas historia nowożytna. W latach 1973-1990 był kierownikiem Studium Podyplomowego Archiwistyki. Autorytet naukowy Profesora i Jego starania sprawiły, że w 1969 r. Instytut Historii UMK, jako jedyny w Polsce, został przekształcony w Instytut Historii i Archiwistyki UMK. W kwietniu 1974

r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w styczniu 1981 r. profesora zwyczajnego. W 1990 r. został członkiem korespondentem, a od 2005 r. członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Był także współtwórcą Światowego Związku Żołnierzy AK. Do chwili obecnej zasiada w Radzie Naukowej Archiwum Polskiej Akademii Nauk, jest członkiem Rady Naukowej Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Od lat 70. XX w. wspiera także działania Archiwum UMK. Jest uczonym o wszechstronnych zainteresowaniach, niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie archiwistyki i współtwórcą toruńskiej szkoły archiwistyki. Podstawę Jego różnorodnego, liczącego około 400 pozycji, dorobku badawczego stanowią prace z zakresu archiwistyki. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje „Zarys dziejów archiwów polskich”, uważany za jedno z najważniejszych archiwoznawczych kompendiów. W Jego bibliografii znajdują się również liczne opracowania odnoszące się do dziejów Rzeczypospolitej w XVI



i XVII stulecia, studia nad dziejami kartografii i geografii historycznej oraz prace źródłoznawcze i edytorskie.

Pracę naukową i organizacyjną dopełniała intensywna działalność dydaktyczna Profesora. Wychował i wypromował 8 doktorów i ponad 150 magistrów. Znaczna ich część znalazła zatrudnienie w archiwach, kilku seminarzystów piastowało lub nadal piastuje stanowiska dyrektorów archiwów państwowych. Za zasługi odznaczony m.in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżami Kawalerskim, Oficerskim i w 2013 r. Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. We wrześniu 2014 r. otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dział Promocji i Informacji CM

Święto Uniwersytetu: odznaczenia i medale



Święto Uniwersytetu - nagrodzeni,
fot. Andrzej Romański

W trakcie Święta Uniwersytetu wręczono odznaczenia i medale. Na honorowej liście osób, którym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w 2014 r. nadał odznaczenia państwowe znaleźli się pracownicy Collegium Medicum UMK.

Medal Srebrny Za Długoletnią Służbę otrzymali:

- dr Piotr Flisiński z Wydziału Lekarskiego;
- mgr Anna Szaroleta z CM

Medale Komisji Edukacji Narodowej Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego otrzymali zasłużeni nauczyciele akademicki:

- dr Anna Andruszkiewicz z Wydziału Nauk o Zdrowiu;
- dr Mariola Banaszekiewicz z Wydziału Nauk o Zdrowiu;
- prof. Dr hab. Adam Buciniński z Wydziału Farmaceutycznego;
- dr hab. Aldona Kubica z Wydziału Nauk o Zdrowiu;
- dr Alicja Marzec z Wydziału Nauk o Zdrowiu;
- dr Bernadeta Szczepańska z Wydziału Nauk o Zdrowiu;
- dr Marcin Wiśniewski z Wydziału Lekarskiego.

Medale za zasługi położone dla rozwoju Uczelni dla:

- prof. dr hab. Małgorzaty Tafil-Klawe, Prorektor ds. Collegium Medicum w latach 2005-2012;
- mgr Magdaleny Brończyk, Z-cy Kancelarza ds. Collegium Medicum.

Dział Promocji i Informacji CM

Kobieta Medycyny 2015

Prof. dr hab. n. med. Mieczysława Czerwionka-Szaflarska, kierownik Katedry i Kliniki Pediatrii, Alergologii i Gastroenterologii na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UMK uzyskała tytuł Kobiety Medycyny 2015. Tytuł nadawany jest przez redakcję Portalu Medycznych, która po raz drugi zorganizowała plebiscyt pod honorowym patronatem Pani Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej.



Profesor Mieczysława Czerwionka-Szaflarska jest specjalistą chorób dzieci, alergologii, gastroenterologii, gastroenterologii dziecięcej. Kliniką kieruje od 1988 roku. Swoją karierę zawodową i naukową rozpoczęła w Państwowym Szpitalu Klinicznym w Zabrze Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. Od roku 1973 związana jest zawodowo z Bydgoszczą, gdzie rozpoczęła pracę w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym, a następnie w Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. dr. A. Jurasza. Profesor Mieczysława Czerwionka-Szaflarska w latach 1990-1996 pełniła funkcję Dziekana Wydziału Lekarskiego ówczesnej Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy. W latach 1996-1999 była Prorektorem ds. Studentów, a w latach 2002-2004 Prorektorem ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą. W latach 2004-2005 pełniła funkcję Pełnomocnika Rektora UMK ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przez wiele lat była

konsultantem wojewódzkim w dziedzinie pediatrii. Od 2013 roku pełni funkcję konsultanta krajowego w dziedzinie gastroenterologii dziecięcej. Od 18 lat jest dyrektorem Podyplomowej Szkoły Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego. Została uhonorowana przez dzieci Orderem Uśmiechu, a przez środowisko lekarskie medalami Gloria Medicine oraz Gloria Pediatrae.

Wśród laureatek plebiscytu znalazły się również: Ewa Błaszczuk - założycielka Kliniki Budzik; dr n. med. Małgorzata Popławska - dyrektor Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, prezes Związku Pracodawców Ratownictwa Medycznego, wiceprzewodnicząca Okręgowego Sądu Lekarskiego w Krakowie; prof. dr hab. med. Alicja Chybicka - senator RP, prezes Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, kierownik Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu oraz Krystyna Wechmann - prezes Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”, wiceprezes Polskiej Koalicji Organizacji Pacjentów Onkologicznych.

Dział Promocji i Informacji CM

Pokieruje Towarzystwem

Niedawno powstałe Polskie Towarzystwo Komunikacji Medycznej wybrało prezesa. Została nim dr n. med. Katarzyna Jankowska – specjalista hematolog z Katedry i Kliniki Pediatrii, Hematologii i Onkologii Collegium Medicum UMK w Toruniu.

„Towarzystwo zrzesza osoby, których przedmiotem działania lub zainteresowania jest komunikacja w opiece me-

dycznej, praktyka lekarska, komunikacja społeczna dotycząca zdrowia oraz dziedziny pokrewne. Dążymy do stworzenia środowiska współpracy ekspertów w różnych dziedzinach medycyny i komunikacji, które pozwoliłoby przenieść wyniki badań naukowych w tej dziedzinie do praktyki medycznej dla zwiększenia bezpieczeństwa pacjentowi poprawy jakości opieki medycznej w Polsce – mówi doktor Jankowska – Naszym celem jest organizowanie, prowadzenie i wspiera-

nie badań i prac naukowych w dziedzinie komunikacji medycznej w Polsce oraz prowadzenie działań służących wypracowaniu standardów i dobrych praktyk komunikacji z pacjentami oraz komunikacji w zespołach interdyscyplinarnych. Uważamy za konieczne opracowanie programów kształcenia i doskonalenia zawodowego studentów kierunku lekarskiego i innych kierunków medycznych w tym zakresie.”

Agnieszka Banach, Primum Non Nocere 2015 nr 2 s. 2

Podwójny sukces absolwentów biotechnologii

Mgr Katarzyna Grudlewska i mgr Krzysztof Wiśniewski - absolwenci kierunku biotechnologia Wydziału Lekarskiego CM UMK - zdobyli dwa równorzędne I miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Kolegium Medycyny Laboratoryjnej na najlepsze prace magisterskie z dziedziny medycyny laboratoryjnej realizowane w latach 2012-2014:

- mgr Katarzyna Grudlewska za pracę pt.: „Ocena wybranych właściwości laktozo-ujemnych szczepów *Escherichia coli* izolowanych od kobiet ciężarnych i noworodków”, opiekun pracy: dr Agnieszka Kaczmarek,

- mgr Krzysztof Wiśniewski za pracę pt.: „Podobieństwo fenotypowe i genotypowe szczepów *Escherichia coli* wytwarzających beta-laktamazy typu ESBL”, opiekun pracy: dr Patrycja Zalas-Więcek.

Obydwie prace realizowane były w Katedrze i Zakładzie Mikrobiologii.

Komisja ds. Oceny Prac Konkursowych miała do rozpatrzenia siedemnaście prac magisterskich.

Wyróżnionym autorom prac magisterskich wręczono nagrody 15 stycznia 2015 roku, w dniu rozpoczęcia XII Zjazdu Kolegium Medycyny Laboratoryjnej w Krakowie.

Mikrobiolog w Europejskim Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób

Dr n. med. Aleksander Deptuła, adiunkt Katedry i Zakładu Mikrobiologii Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UMK, 15 stycznia 2015 r. został wybrany do 11 osobowego Komitetu Koordynującego sieci HAI-Net (HAI-Net Coordination Committee) działającego

w ramach Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC).

Kandydatury do Komitetu mogły być zgłaszane przez przedstawicieli wszystkich 30 krajów członkowskich UE. Wpłynęło 16 kandydatur, a następnie rozpoczęła się procedura głosowania, która zakończyła się 15 stycznia 2015 r. Trzyletnia kadencja Komitetu rozpoczyna się w kwietniu 2015 r.

Komitet pełni funkcję doradczą w działaniach ECDC dotyczących nadzoru nad zakażeniami związanymi z opieką zdrowotną.

Europejskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) jest niezależną agencją unijną złożoną z ekspertów pochodzących z Krajów Członkowskich UE, zajmującą się nadzorem nad zakażeniami i chorobami zakaźnymi w Europie oraz monitorowaniem zagrożeń dla zdrowia publicznego.

Diagności laboratoryjni nagrodzeni

W ramach ogólnopolskiego konkursu streszczeń Fundacji Rozwoju Diagnostyki Laboratoryjnej pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, zgłoszonych na 21. Europejski Kongres Chemii Klinicznej i Medycyny Laboratoryjnej, EuroMedLab 2015 w Paryżu, spośród 4 prac nadesłanych z Katedry i Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej Collegium Medicum UMK 3 zostały nagrodzone i zajęły 2, 7 i 9 miejsce.

2. miejsce – dr n. med. Magdalena Kuligowska-Prusińska: Serum level of matrix metalloproteinases and tissue inhibitors of metalloproteinases in patients with rheumatoid arthritis.

7. miejsce – mgr Katarzyna Bergmann: The effect of a long-term storage and single freeze/thaw cycle on HbA1C values assayed by NGSP/IFCC certified HPLC method.

9. miejsce – dr hab. n. med. Anna Stefańska: Thyroid-stimulating hormone concentration in euthyroid women with and without metformin treatment.

Autorzy nagrodzonych prac będą mieć pokryte koszty udziału w Kongresie w Paryżu w czerwcu br.

Ponadto na kongresie EuroMedLab 2015 w Paryżu w sesji zatytuowanej: „Assessing cardiovascular risk: beyond LDL-cholesterol and apoB”, prowadzonej przez prof. dr hab. Grażynę Odrowąż-Sypniewską wykład pt.: “Performance of non-HDL-cholesterol versus apolipoprotein B in cardiovascular risk assessment” wygłosi dr n. med. Magdalena Krintus z Katedry i Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej Collegium Medicum UMK.

Uznanie osiągnięć dla młodego naukowca

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów w 2014 roku przyznał Nagrodę Naukową im. prof. Edmunda Mikulaska III stopnia dla dra Krzysztofa Skowrona z Katedry i Zakładu Mikro-

biologii Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Nagroda przyznawana jest co dwa lata za prace doświadczalne z zakresu mikrobiologii, w tym wirusologii, bakteriologii, mikologii oraz immunologii infekcyjnej

wykonane przez młodych pracowników nauki. W konkursie mogą wziąć udział prace, których autorzy w czasie składania artykułu do opublikowania nie przekroczyli 35 roku życia i nie byli samodzielni pracownikami naukowymi w tym okresie. Komisja Konkursowa miała do rozpatrzenia 14 wniosków.

Nowe profesury: Michał Szpinda

Decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 19 grudnia 2014 r. tytuł profesora nauk medycznych otrzymał prof. dr hab. n. med. Michał Szpinda, kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Prawidłowej na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UMK.

Profesor Michał Szpinda studiował w latach 1983-89 na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Lublinie, gdzie uzyskał tytuł lekarza. Na VI roku studiów był asystentem-stażystą w Katedrze i Zakładzie Anatomii Prawidłowej Człowieka. Po ukończeniu studiów przeniósł się do Bydgoszczy, gdzie od 25 lat pracuje nieprzerwanie w Katedrze i Zakładzie Anatomii Prawidłowej na kolejnych stanowiskach nauczyciela akademickiego: asystenta (1989–1994), adiunkta (1994–2002), starszego wykładowcy (2002–2008), adiunkta ze stopniem doktora habilitowanego (2008–2012) oraz profesora UMK (2012–nadal). Przez 10 lat (1998–2008) pełnił obowiązki kierownika, a od 01.02.2008 r. jest kierownikiem Katedry i Zakładu Anatomii Prawidłowej Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Stopień doktora nauk medycznych w zakresie medycyny nadała mu w 1993 roku Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Bydgoszczy na podstawie rozprawy doktorskiej pt. „Odcinek podnerkowy aorty i tętnice biodrowe wspólne u płodów człowieka w badaniach metrycznych”, a stopień doktora habilitowanego nauk medycznych – w 2007 roku Rada Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera

w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Badania morfometryczne wielkich tętnic klatki piersiowej u płodów człowieka”. Równoległe z pracą naukowo-dydaktyczną rozwijał zainteresowania zawodowe w Katedrze i Klinice Chirurgii Ogólnej i Naczyni, uzyskując I (1994) i II (2003) stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej.

Dorobek naukowy Profesora Michała Szpindy stanowi 200 prac: w tym 95 prac oryginalnych, 4 prace kazuistyczne, 4 prace pogładowe, 17 rozdziałów w podręcznikach krajowych, 1 skrypt dla studentów medycyny, 2 prace popularno-naukowe, 4 referaty ze zjazdów międzynarodowych oraz 73 streszczenia ze zjazdów krajowych i zagranicznych. Jego całkowity dorobek naukowy przekłada się na 950 punktów KBN/MNiSW i wartość wskaźnika IF=45. Profesor Michał Szpinda w 53 pracach oryginalnych jest samodzielnym lub pierwszym autorem, co w aspekcie bibliometrycznym stanowi ponad połowę całego jego dorobku naukowego. Tematyka prowadzonych badań obejmuje siedem następujących kierunków: analizę morfometryczną naczyń w okresie prenatalnym człowieka, anatomię kliniczną naczyń u dorosłych, rozwój ontogenetyczny narządów u płodów człowieka, rozwój układu kostnego, typologię naczyń, skeletotopię struktur anatomicznych oraz badania anatomiczne i porównawcze. Prace te stanowią kompendium wiedzy o morfologii, morfometrii i dynamice wzrostu różnych struktur anatomicznych, stanowiąc źródło informacji w diagnostyce (ultrasonografia, MRI) i leczeniu zaburzeń rozwojowych, także w okresie prenatalnym. Profesor Michał Szpinda konsekwentnie prezentował swój dorobek naukowy na krajowych i zagranicznych zjazdach anatomicznych i chirurgicznych. Jest recenzentem w trzech zagranicznych czasopismach naukowych z Listy Filadelfijskiej.

Profesor Michał Szpinda jest nauczycielem akademickim zaangażowanym w proces dydaktyczny i organizacyjny Uniwersytetu. Prowadzi wykłady i ćwiczenia dla studentów Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UMK, Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK w Toruniu i Wydziału Inżynierii Mechanicznej Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Byd-

goszczy. Od 10 lat przygotowuje pomysły nie studentów I roku kierunku lekarskiego do Międzyuczelnianego Konkursu Wiedzy Anatomicznej Scapula Aurea, w którym bydgoscy studenci zajęli dwukrotnie (2004, 2014) I miejsce. Profesor Michał Szpinda był promotorem 3 ukończonych przewodów doktorskich. Był recenzentem 1 rozprawy habilitacyjnej i dorobku naukowego oraz dydaktyczno-organizacyjnego, 7 prac doktorskich i 15 prac magisterskich. Za osiągnięcia w pracy naukowo-dydaktycznej Profesor Michał Szpinda otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, dwukrotnie Nagrodę Rectorską II stopnia i jednokrotnie Nagrodę Rectorską I stopnia. Działalność organizacyjna Profesora Michała Szpindy przewija się w kierowaniu przez 16 lat Katedrą i Zakładem Anatomii Prawidłowej. Był wiceprzewodniczącym IV Konferencji Anatomii Klinicznej (Gdańsk 2006) oraz przewodniczącym i organizatorem XXIX Zjazdu Polskiego Towarzystwa Anatomicznego (Bydgoszcz 2009). Profesor Michał Szpinda zgromadził bogate doświadczenie i wiedzę o mechanizmach funkcjonowania uczelni dzięki licznym funkcjom pełnionym w macierzystej uczelni w zakresie organizacji nauki, dydaktyki i rekrutacji jako: przewodniczący Komisji dla Nauk Podstawowych Seminarium Doktoranckiego, przewodniczący Wydziałowej Komisji Wyborczej, przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich Wydziału Lekarskiego, zastępca Przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej Uniwersytetu UMK dla Nauczycieli Akademickich, członek Odwoławczej Komisji Rekrutacyjnej ds. Studiów Doktoranckich, członek Odwoławczej Komisji Rekrutacyjnej UMK, członek Wydziałowej Rady Programowej Collegium Medicum UMK, członek Wydziałowej Komisji ds. Jakości Kształcenia, kurator Studenckiego Towarzystwa Naukowego CM UMK oraz Pełnomocnik Rektora ds. Studenckich Collegium Medicum w Bydgoszczy. Poza macierzystą uczelnią działa w Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Anatomicznego. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Towarzystwa Chirurgów Polskich, Polsko-Francuskiego Towarzystwa Angiologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Histochemików i Cytochemików.

Dział Promocji i Informacji CM



Nowe profesury: Alina Woźniak

Decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 19 grudnia 2014 r. tytuł profesora nauk medycznych otrzymała prof. dr hab. n. med. Alina Woźniak, kierownik Katedry Biologii Medycznej na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UMK.

Prof. dr hab. n. med. Alina Woźniak studia wyższe odbyła w latach 1984–1989 na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i uzyskała tytuł zawodowy magistra biologii. Stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej nadała Jej w 1996 r. Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy na podstawie rozprawy doktorskiej pt. „Wpływ wysiłku fizycznego na poziom substancji reagujących z kwasem tiobarbiturowym oraz na aktywność niektórych enzymów antyoksydacyjnych i lizosomalnych u osób niewytrenowanych i wytrenowanych”, a stopień doktora habilitowanego nauk medycznych – w 2005 r. Rada Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Wpływ kriostymulacji ogólnoustrojowej i wysiłku fizycznego na równowagę prooksydacyjno-antyoksydacyjną oraz aktywność enzymów lizosomalnych we krwi kajakarzy i wioślarzy”.

W 1989 r., w trakcie V roku studiów, prof. Alina Woźniak rozpoczęła pracę na samodzielnym stanowisku naukowo-technicznym w Katedrze i Zakładzie Biologii Medycznej Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Pracę kontynuowała jako: asystent (1994–1996), adiunkt (1996–2005), adiunkt ze stopniem dr hab. (2005–2012) oraz profesor nadzwyczajny UMK (2012–nadal). W latach 2005–2006 była p.o. kierownika, a od 2007 r. kierownikiem Zakładu Biologii Medycznej w Katedrze Biologii Medycznej Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu. W 2011 r. powierzono Jej jednocześnie funkcję kierownika Katedry Biologii Medycznej, którą pełni do chwili obecnej.

Dorobek naukowy Profesor Aliny Woźniak przekłada się na 1341 punktów KBN/MNiSW i wartość wskaźnika IF = 78.677. Tematyka prowadzonych przez Profesor Alinę Woźniak badań koncentruje się wokół stresu oksydacyjnego oraz wskaźników procesu zapalnego i obejmuje 4 główne kierunki badań:

1. równowagę oksydacyjno-antyoksydacyjną oraz aktywność enzymów lizosomalnych u sportowców i osób niewytrenowanych po wysiłku fizycznym i treningu,

2. wpływ różnych warunków środowiska zewnętrznego (kriostymulacja ogólnoustrojowa, sauna, kąpiele w zimnej wodzie, nurkowanie, hiperbaria tlenowa) na wskaźniki stresu oksydacyjnego i procesu zapalnego,
3. stres oksydacyjny w przebiegu różnych schorzeń,
4. onkologię eksperymentalną.

Za osiągnięcia naukowe Profesor Alina Woźniak była kilkakrotnie wyróżniana zespołowymi nagrodami: Prezydenta Bydgoszczy (2002), trzykrotnie Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego (2003, 2006, 2008) oraz Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (2005).

Profesor Alina Woźniak prowadzi zajęcia ze studentami wszystkich wydziałów Collegium Medicum UMK. W 2010 i 2013 r. była kierownikiem naukowym i wykładowcą kursu „Etiologia, obraz kliniczny i diagnostyka zarażeń pasożytniczych” dla diagnostów laboratoryjnych specjalizujących się w mikrobiologii medycznej. Prowadzi także działalność popularyzacyjną i dydaktyczną wśród młodzieży szkół średnich. Prowadziła m.in. warsztaty laboratoryjne z biologii medycznej dla uczniów liceów ogólnokształcących powiatu bydgoskiego w ramach projektu „Młodzież przyszłością powiatu bydgoskiego” (2009/2010) oraz powiatu żnińskiego w ramach projektu „Przyszłość wytyczana pozalekcyjnymi ścieżkami wiedzy i kompetencji” (2010/2011) współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej.

Profesor Alina Woźniak jest promotorem 3 zakończonych sukcesem przewodów doktorskich. W okresie, w którym pełni funkcję kierownika jednostki dwie osoby uzyskały stopień doktora habilitowanego.

Profesor Woźniak za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania w 2008 r. został przyznany przez Ministra Edukacji Narodowej Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Profesor Alina Woźniak pełni wiele funkcji w komisjach w zakresie nadzoru nad dydaktyką, rekrutacją, finansami uczelni oraz procedurami wyborczymi. Uczestniczyła w pracach Wydziałowych i Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej (1999–2000, 2006) oraz Odwoławczej Komisji Rekrutacyjnej UMK (2007–2009). Przez trzy kolejne lata pełniła funkcję zastępcy przewodniczącego Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej (2010–2012) odpowiadając za przeprowadzenie rekrutacji na wszystkie wydziały Collegium Medicum UMK. Dwukrotnie Profesor Alina Woźniak pełniła funkcję senatora: w Akademii Medycznej i w senacie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (2002–



2008). Była również członkiem komisji dyscyplinarnej dla studentów (2002–2005), Wydziałowej Komisji ds. Wyłonienia Najlepszego Studenta i Absolwenta Wydziału Lekarskiego (2008–2012) oraz Wydziałowej Komisji ds. Studiów Doktoranckich (2010–2012). Obecnie prof. dr hab. Alina Woźniak także pełni różnorodne funkcje organizacyjne: zastępcy przewodniczącego Komisji Wyborczej Wydziału Lekarskiego (2012–2016), zastępcy przewodniczącego Wydziałowej Komisji ds. Studiów Doktoranckich (2012–2016) i zastępcy przewodniczącego Wydziałowej Komisji ds. Seminarium doktoranckiego w dziedzinie nauk podstawowych (2012–2016). Jest również członkiem Odwoławczej Komisji Oceniającej Uniwersytetu na czas trwania kadencji organów kolegiałnych i jednostkowych, tj. na lata 2012–2016 i Komisji Wydziałowej ds. analizy sytuacji finansowej Wydziału Lekarskiego (od 2012 r.), a poza macierzystą uczelnią jest członkiem Komisji Rewizyjnej Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Polskiego Towarzystwa Medycyny Sportowej.

Profesor Alina Woźniak prowadzi również działania w zakresie popularyzacji wiedzy. Kierowana przez Nią jednostka wspólnie z Kołobrzeskim Klubem Morsów, działającym przy Regionalnym Stowarzyszeniu Turystyczno-Uzdrowiskowym w Kołobrzegu współorganizowała konferencje naukowe w trakcie kolejnych Światowych Festiwali Morsowania (2013–2015). Za osiągnięcia w działalności organizacyjnej Profesor Alina Woźniak była kilkakrotnie nagradzana przez Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w latach: 2009 (zespołowe wyróżnienie), 2010 i 2011 (zespołowa nagroda), 2012 (indywidualna nagroda).

Dział Promocji i Informacji CM

Odszedł prof. Jean Natali

Zygmunt Mackiewicz



Do społeczności akademickiej Collegium Medicum UMK dotarła smutna wiadomość z Paryża. W wieku 91 lat zmarł nasz wielki Przyjaciel, profesor Jean Natali,

jeden z pierwszych doktorów honoris causa Akademii Medycznej w Bydgoszczy.

Zaszczytny tytuł otrzymał w roku 2001. Byłem uczniem, przyjacielem, a następnie promotorem Jego doktoratu. Profesor Jean Natali był Korsykaninem, co zawsze z dumą podkreślał, kawalerem Legii Honorowej, którą otrzymał za zasługi dla Republiki Francuskiej.

Chirurg o światowej sławie, zasłynął jako jeden z prekursorów chirurgii naczyniowej, dokonując w Paryżu w roku 1950 wspólnie z Jacqem Qudotem pierwszego na świecie przeszczepu aortalno-udowego w zespole Leriche'a, wykorzystując tętnice pobrane ze zwłok.

Poznałem Profesora w roku 1969 roku w Warszawie na Kongresie Chirurgii Serca i Naczyń organizowanym przez profesora Jana Nielubowicza. Rok później jako stypendysta pracowałem i uczyłem się chirurgii naczyniowej w Klinice profesora Jean Natali w Paryżu w Szpitalu Pitie-Salpetriere. Byłem uczniem Mistrza, co niewątpliwie wpłynęło na moje dalsze losy chirurgiczne.

Profesor Jean Natali był wielkim przyjacielem chirurgów polskich. Został członkiem honorowym Towarzystwa Chirurgów Polskich. Wielokrotnie odwiedzał Polskę i Bydgoszcz, szczególnie podczas organizowanych przez Klinikę Chirurgii Ogólnej i Naczyń AM w Bydgoszczy kongresów chirurgicznych w roku 1980, 1984 i 1999. Spotykaliśmy się na kongresach międzynarodowych, a szczególnie w Paryżu na kongresach College Francaise de Patologie Vasculaire, gdzie jako Polsko-Francuskie Towarzystwo Angiologiczne stworzone w Bydgoszczy aktywnie działaliśmy. Ostatnie spotkanie odbyło się w roku 2009 podczas odbierania członkostwa honorowego przez grupę polskich chirurgów naczyniowych i angiologów w Paryżu.

Prof. Jean Natali do ostatnich lat swego życia był aktywnym członkiem międzynarodowych towarzystw medycznych w tym l'Academie Nationale de Chirurgie w Paryżu. Odszedł wspaniały człowiek i wielki nasz przyjaciel.

prof. dr hab. Zygmunt Mackiewicz

Prof. Jean Natali

Prof. Jean Natali urodził się w 1921 r. w Paryżu i z tym miastem związany był poprzez szkołę średnią, a następnie studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Paryskiego w latach 1940-1947. Po studiach pracował jako asystent (intern) szpitali paryskich pod okiem znakomych chirurgów paryskich, profesorów: Mondora, Padovani, Patela, Seneque i Sicarda. Podczas rezydentury w roku 1950, współpracował z Ośrodkiem Doświadczalnym Naczyniowym Szpitali Paryskich (Laboratoire de Recherches Vasculaires de Hôpitaux de Paris). Współpracował i brał udział w pracach doświadczalnych i klinicznych Jacques Qudot, który w roku 1950 dokonał pierwszego na świecie przeszczepu aortalno-udowego w zespole Leriche'a wykorzystując tętnice pobrane ze zwłok.

Chirurgia rozwidlenia aorty była tematem eksperymentalnej i klinicznej pracy doktorskiej w roku 1952. Tytuł doktora medycyny obronił na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Paryskiego. Praca została nagrodzona złotym medalem. Połączony od roku 1960, prof. J. Natali jako w pełni uformowany chirurg był asystentem, a następnie adiunktem-ordynatorem

(chef de service) w szpitalach paryskich. Równocześnie zajmował się pracami doświadczalnymi w Instytucie Narodowym Higieny (L'Institut National d'Hygiene) wspólnie z profesorem L. Bugnordem.

W latach 1961-1970 był docentem (prof. agrege) Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Paryskiego, a w okresie od 1977 do 1987 r. profesorem Szpitala Uniwersyteckiego Pitie-Salpetriere, w którym kierował Kliniką Chirurgii Naczyniowej, w której szkoliła się znaczna część chirurgów naczyniowych Francji oraz chirurgów z innych krajów Europy, Afryki i Ameryki.

Prof. Natali w roku 1972 został członkiem Akademii Chirurgicznej Francji (L'Academie Francaise de Chirurgie), a w roku 1976 prezydentem Kolegium Francuskiego Chirurgii Naczyniowej (College Francaise de Chirurgie Vasculaire), gdzie przez 10 lat kierował szkoleniem chirurgów naczyniowych Francji. W roku 1984 został członkiem honorowym Towarzystwa Chirurgów Polskich - tytułu, które nadaje Towarzystwo za wybitne zasługi dla rozwoju nauk i współpracy z Polską. W roku 1989 w Rzymie został członkiem honorowym Międzynarodowego Towarzystwa Angiologicznego,

a rok później British Society Vascular Surgery. Jest członkiem licznych towarzystw zagranicznych, w tym od 1956 r. Towarzystwa Europejskiego Chirurgii Sercowo-Naczyniowej (Societe Europeane de Chirurgie Cardio-Vasculaire), w którym był delegatem Francji przez 20 lat. Od roku 1993 jest członkiem Akademii Nationale de Medicine. W 1999 r. został odznaczony Legią Honorową.

Łącznie prof. Natali ogłosił ponad 300 prac w piśmiennictwie francuskim i zagranicznym. Jest autorem 5 monografii dotyczących chirurgii naczyniowej, które napisał w oparciu o własne doświadczenia.

W Klinice pod kierownictwem prof. J. Natali w latach 1979-1980 szkolił się prof. Zygmunt Mackiewicz, w latach 1985-1987 prof. Arkadiusz Jawień, zaś asystenci Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej i Naczyń co roku wyjeżdżają na szkolenie do Francji (dr W. Jundziłł, dr W. Hryniewicz, doc. S. Molski, Dr M. Thews. Prof. Natali uczestniczył w konferencjach i zjazdach organizowanych w Bydgoszczy: w roku 1980 - konferencja poświęcona zawodowym chorobom naczyń, w 1984 r. - Zjazd Sekcji Klatki Piersiowej, Serca i Naczyń TChP oraz w roku 1999 - 59 Zjazd TChP.

Ostatnie pożegnanie profesor Anny Kodym

Ze smutkiem informujemy, że dnia 25 grudnia 2014 r. zmarła Pani Profesor Anna Kodym.

Prof. dr hab. Anna Kodym od 2001 roku była ściśle związana z Wydziałem Farmaceutycznym Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. Wniosła znaczący wkład w utworzenie kierunku studiów farmacji w Bydgoszczy. Z wielkim oddaniem angażowała się w opracowanie programów studiów oraz koncepcji i planu budynku bydgoskiej farmacji. Zorganizowała Katedrę Technologii Postaci

Leku, którą do czasu przejścia na emeryturę kierowała. Wniosła wielki wkład w organizację praktyk aptecznych studentów bydgoskiej farmacji. Była szczerze oddana nauczaniu studentów farmacji oraz rozwojowi naukowemu młodych współpracowników.

Mszę świętą żałobną odprawiono w dniu 2 stycznia 2015 roku o godzinie 11:30, w Kościele św. Rocha przy ul. Świętego Rocha. Ceremonia pogrzebowa odbyła się o godz. 12:45 na cmentarzu komunalnym – Miłostowo w Poznaniu.

Dział Promocji i Informacji CM



Zmarł profesor Ryszard Grucza

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci Pana prof. dr. hab. Ryszarda Bogusława Gruczy, kierownika Katedry i Zakładu Fizjologii Wysiłku Fizycznego Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy.

Profesor urodził się 11 marca 1946 roku w Nakle n/Notecią. W latach 1971-2002 zawodowo związany był z Polską Akademią Nauk, w latach 1991-2008 był dyrektorem Instytutu Sportu w Warszawie, od 2000 r. pełnił funkcję kierownika Katedry i Zakładu Fizjologii Wysiłku Fizycznego na Wydziale Nauk o Zdrowiu. Tytuł naukowy profesora uzyskał w 2002 roku.

Profesor w latach 1996-1998 był członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Fizycznej Polskiej Akademii Nauk, w latach 2000-2002 Komisji Adaptacji do Środowiska i Wysiłku Fizycznego Komitetu Nauk Fizjologicznych Polskiej Akademii Nauk, w

latach 1996-2002 Sekcji Zdrowia Publicznego i Kultury Fizycznej Zespołu Nauk Medycznych Komitetu Badań Naukowych, w 1995 New York Academy of Science, w latach 1993-2004 Komisji do Zwalczania Dopingu w Sporcie, w latach 2002-2004 przewodniczącym Grupy Monitorującej Konwencję Antydopingową Rady Europy w Strasburgu. Współtworzył system antydopingowy w Polsce. Zainicjował proces akredytacji polskiego laboratorium antydopingowego i kierował pracami zespołu, który tą akredytację uzyskał.

Od początku swojej pracy zawodowej profesor Ryszard Grucza prowadził aktywną działalność badawczą w zakresie: badania mechanizmu termoregulacji u człowieka, badania układu oddechowego i układu krążenia podczas wykonywania różnych typów wysiłków fizycznych, badań antydopingowych, badania obciążeń zawodowych, badania reakcji układu krążenia na



wysiłki statyczne i dynamiczne wykonywane małymi i dużymi grupami mięśniowymi u mężczyzn i kobiet, badania zmęczenia mięśniowego w obrazie EMG.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w dniu 28 stycznia 2015 roku o godzinie 10.00 w Kościele pw. Narodzenia NMP w Komorowie pod Warszawą.

Dział Promocji i Informacji CM

Stypendia przyznano



Cztery studentki Collegium Medicum UMK otrzymały stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2014/2015.

Wyróżnione zostały:

- Julia Kubica - Wydział Lekarski, kierunek lekarski
- Marta Rasmus - Wydział Lekarski, kierunek biotechnologia
- Edyta Simińska - Wydział Farmaceutyczny, kierunek analityka medyczna
- Karolina Warda - Wydział Lekarski, kierunek biotechnologia

Dział Promocji i Informacji CM

Informacje o działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego

Bronisław Żurawski

Dnia 29 stycznia br. na swoim comiesięcznym posiedzeniu zebrał się Zarząd ZNP. Zebrani wysłuchali informacji o przebiegu ostatniego posiedzenia Senatu UMK z dnia 27.1.2015 r oraz Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu z dnia 26.01.2015 r.

Szczególne zainteresowanie zebranych wzbudziły prezentacje dotyczące analizy zatrudnienia (stosunek nauczycieli akademickich i pozostałych pracowników), ilości studentów i finansów w naszej Uczelni w latach 2005 –2015, przedstawione na Senacie przez JM Rektora prof. A. Tretyna oraz prezentacja dr D. Antonowicza dotycząca oceny UMK w statystykach Narodowego Centrum Nauki. Postanowiono zapoznać z tymi prezentacjami delegatów ZNP w Radach Wydziałów, aby lepiej współdziałać w pracach mających na celu dalszą poprawę wszystkich wskaźników.

Członkowie zarządu zapoznali się z aktualną sytuacją w zakresie zaległych urlopów w części toruńskiej UMK. Szczególnie zaniepokoiła duża liczba osób mających zaległe urlopy na wydziałach: Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (115 osób) oraz Prawa i Administracji (97 osób). Postanowiono ściślej współdziałać z wszystkimi władzami, celem stwarzania warunków do właściwego wykorzystywa-

nia należnych urlopów wypoczynkowych.

W związku z dużymi potrzebami i koniecznością udzielania pożyczek z funduszu socjalnego i po zapoznaniu się ze wstępną wersją wykonania planu finansowego zebrani postulowali, aby w bieżącym roku również odpis na fundusz socjalny wynosił 6,5%. Po wnikliwym przeanalizowaniu potrzeb pomocy socjalnej podjęto uchwałę, aby zwrócić się do JM Rektora o nie zmniejszanie odpisu na fundusz socjalny w bieżącym roku.

W wyniku analizy dotychczasowego funkcjonowania i korzyści z tym związanych dla członków ZNP postanowiono przedłużyć ubezpieczenie w dotychczasowym zakresie w Nauczycielskiej Agencji Ubezpieczeniowej. Składki za to ubezpieczenie dla wszystkich członków ZNP będą opłacone, podobnie jak dotychczas, przez Zarząd ZNP.

W związku ze zgłaszanymi do członków Zarządu bardzo licznymi obawami przed zwolnieniami z pracy w UMK, wysłuchano informacji o rozmowach w tej sprawie z władzami UMK. Zebrani przyjęli do wiadomości ustalenia w tej sprawie z JM Rektorem i p. Kanclerz, że mimo trudnej sytuacji finansowej Uczelni zwolnień grupowych z pracy z tego powodu nie będzie. Natomiast mogą się zdarzać pojedyncze zwolnienia bądź przesunięcia, wynikające z bieżącej analizy potrzeb

w poszczególnych jednostkach organizacyjnych. Zarząd uchwalił, że w każdym takim przypadku Związek nasz będzie indywidualnie ustosunkowywał się i wyrażał opinie w tych sprawach (zgodnie z ustawowymi uprawnieniami).

Realizując zadania Związku ZNP w zakresie organizacji działań kulturalno-oświatowych i turystyki, Zarząd zatwierdził plan następujących wycieczek dla pracowników naszej Uczelni na rok bieżący: Busko Zdrój, Beskid Żywiecki, Praga, Wiedeń, Chiny.

Postanowiono również organizować bilety na imprezy kulturalne, w tym w dalszym ciągu organizować wyjazdy do Opery Nowa w Bydgoszczy.

Na prośbę organizatorów turnieju piłki siatkowej Zarząd postanowił ufundować nagrodę dla najlepszego zawodnika.

Uchwalono również, że ZNP będzie uroczyście obchodził Dzień Kobiet. Wszystkie koleżanki, członkinie ZNP, otrzymały z tej okazji kartki z życzeniami i tradycyjnie drobne prezenty.

70. rocznica pracy ZNP na UMK była uroczyście obchodzona 5 grudnia br. w Auli, w połączeniu ze 110 rocznicą działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego w naszym kraju.

dr Bronisław Żurawski jest przedstawicielem ZNP na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu

Personalia

- w związku z przekształceniem Zakładu Pielęgniarstwa Położniczego, dotychczasowy kierownik Pan dr hab. Grzegorz Ludwikowski od dnia 1 grudnia 2014 r. pełni funkcję Kierownika Zakładu Medycyny Rozrodu i Andrologii,

- w dniu 19 grudnia 2014 r. Pani dr hab. Alinie Woźniak, prof. UMK kierownikowi Katedry Biologii Medycznej nadano tytuł profesora nauk medycznych,

- w dniu 19 grudnia 2014 r. Panu dr hab. Michałowi Szpindzie, prof. UMK kierownikowi Katedry i Zakładu Anatomii Prawidłowej nadano tytuł profesora nauk medycznych.

- z dniem 31 grudnia br. Pani dr hab. Alina Woźniak, prof. UMK zakończyła pełnienie funkcji Kierownika Zakładu Biologii Medycznej,

- z dniem 1 stycznia 2015 r. na Kierownika Zakładu Biologii Medycznej została powołana Pani dr hab. Celestyna Miła-Kierzenkowska.

- w dniu 24 stycznia 2015 r. zmarł Pan prof. dr hab. Ryszard Grucza, Kierownik Katedry i Zakładu Fizjologii Wysiłku Fizycznego.

- od dnia 1 lutego 2015 r. Pan prof. dr hab. Grzegorz Grześk, kierownik Katedry i Zakładu Farmakologii i Terapii został mianowany na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony,

- od dnia 1 lutego 2015 r. Pan dr hab. Michał Marszał, kierownik Katedry i Zakładu Chemii Leków, został zatrudniony na okres 5 lat na podstawie umowy o pracę, na stanowisku profesora nadzwyczajnego,

- z dniem 31 stycznia 2015 r. Pani dr Kinga Sobieralska-Michalak przestała pełnić funkcje p.o. kierownika Katedry i Zakładu Psychologii Klinicznej, a od dnia 1 lutego 2015 r. pełni funkcję p.o. kierownika Zakładu Psychologii Rehabilitacyjnej,

- z dniem 31 stycznia 2015 r. Pani prof. dr hab. Maria Szewczyk przestała pełnić funkcję kierownika Zakładu Pielęgniarstwa Chirurgicznego, a od dnia 1 lutego 2015 r. pełni funkcję kierownika Zakładu Pielę-

gniarstwa Chirurgicznego i Leczenia Ran Przewlekłych, natomiast od dnia 16 lutego 2015 r. Pani Profesor została powołana także do pełnienia funkcji kierownika Katedry Pielęgniarstwa Zabiegowego.

- od dnia 16 lutego 2015 r. Pan prof. dr hab. Mariusz Dubiel został powołany do pełnienia funkcji kierownika Katedry Położnictwa,

- od dnia 16 lutego 2015 r. Pan prof. dr hab. Andrzej Kurylak został powołany do pełnienia funkcji kierownika Katedry Pielęgniarstwa Zachowawczego,

- z dniem 16 lutego 2015 r. Pan mgr Rafał Michalski został kierownikiem Działu Programów Międzynarodowych i Współpracy z Gospodarką CM.

- z dniem 18 lutego 2015 r. Pani mgr Barbara Kulińska zmieniła miejsce pracy z Katedry i Zakładu Pedagogiki i Dydaktyki Pielęgniarstwa na Samodzielne Stanowisko ds. Analizy Jakości Kształcenia CM.

Dział Spraw Pracowniczych CM

Korzenie

Wojciech Szczęsny

Jako że pisuję do „Wiadomości” od wielu lat, postanowiłem przybliżyć P.T. Czytelnikom obraz mojego dzieciństwa i młodości, które przypadły na ciekawe czasy. Na moich oczach zmieniały się mentalność, ustrój i technika. Do dziś choć pewnie powinienem się do tego przyzwyczaić, „nowy wspinały świat” budzi mój sprzeciw (czemu często daję wyraz w moich tekstach) lub szczerze, dziecięce wprost zdumienie.

Może ktoś znajdzie w poniższym tekście jakiś kawałek swojego losu czy dzieciństwa i zaduma się nad kolejną rzeczą. Jeśli tak się stanie, będzie to dla mnie największą nagrodą.

Ilekoć wracam czy to pamięcią, czy to fizycznie do Torunia, zwłaszcza w rejon, gdzie spędziłem dzieciństwo i młodość, każdy budynek, drzewo, płot czy inny przedmiot otwiera nową opowieść, niczym „matrioszka” kryjąc w sobie następną i następną, prawie w nieskończoność. Ilość zdarzeń, uczuć i skojarzeń jest nieomal nieograniczona. Są tam też – i to może najważniejsze – ludzie.

Wielu z nich już nie żyje, pozostali w mojej pamięci, lecz gdyby, na wzór filmów kryminalnych, miałbym odtworzyć ich portrety pamięciowe, byłiby chyba bezpieczni. Nikt by ich nie rozpoznał. Ich twarze w przedziwny sposób zatarły się, a jednocześnie widzę je, jakbym teraz stał naprzeciw i rozmawiał z nimi. Jeszcze o nich napiszę.

Te rejony to przedmieście Mokre. Dzielnica raczej nie reprezentacyjna, choć moje dzieciństwo i czas „na stolatkowy” to okres wielkich zmian w tamtym obszarze Torunia. Można dziś dyskutować, czy bloki z wielkiej płyty i wyburzenia starej substancji to dobre rozwiązanie. No cóż większość budynków, których powstawania byłem świadkiem stoi do dziś. Nie mieszkają już tam moi koledzy, a ich rodzice jeśli żyją też przeprowadzili się gdzieś tam.

Kiedy zacząłem chodzić do szkoły przy ulicy Bażyńskich, większość bloków w tej okolicy już stała. Budowano jakieś pojedyncze pawilony. Zabawy na tych budowach dostarczały nam sporo radości, a mojej mamie dodatkowego prania odzieży. Chyba najbardziej pamiętam budowę trasy Kościuszki i wiaduktu ponad torami w pobliżu dworca Toruń Wschodni. Miałem wtedy 14-15 lat. Naj-

pierw wyburzenia domów, z którymi coś mnie łączyło. Ot, choćby dom państwa Balcerowiczów (zbieżność nazwiska nieprzypadkowa), albo pawilon, w którym mieścił się zakład fryzjerski.

W mojej pamięci pozostał dość oryginalny sposób (zachodzę w głowę jak to jest dzisiaj) dostosowania mej niewysokiej wówczas postaci do fotela „dla dorosłych”. Otóż fryzjer miał deskę, którą kładł na oparcia fotela, a ja siadałem na niej. Nie wiem, czy dobrze pamiętam, ale jedna z ostatnich wizyt w owym zakładzie przed rozbiórką odbyła się w rytuale „dorosły”, a nawet pan fryzjer pokazał mi za pomocą dwóch luster jak jestem ostrzyżony z tyłu.

Historię tę przypominał mi niedawno czytane opowiadanie Barnes’a „Krótka historia fryzjerstwa”. Z ulicy Kościuszki, nawiasem mówiąc, w owym czasie zacząłem mniej korzystać, gdyż Liceum nr IV, znajdowało się na ul. Warszawskiej i żeby się do niego dostać, musiałem przejść prawie połowę długość Chrobrego. A właśnie, przypominałem sobie, kiedy podawałem swoim rówieśnikom mój adres mówiłem: pierwszy król Polski i nasz rocznik urodzenia (61).

Jak widać mój dom rodzinny, był nieco oddalony od „centrów” życia towarzyskiego szkoły (zwłaszcza podstawowej, gdyż licealiści to „zbieranina” z całego Torunia, a nawet okolic). Miało to chyba pewien wpływ na mój rozwój duchowy. Otóż, kiedy już wróciłem do domu, przeważnie już tam zostawałem. Moi koledzy pewnie grali wtedy w piłkę (nie należę przez to do dobrych graczy w tej dyscyplinie), albo po prostu włóczyli się „po osiedlu”. Ja czasami wracałem później, bo gdzieś się „po szkole” poszło, jakaś zabawa lub coś w tym stylu.

Bywały i większe wyprawy, zwłaszcza wiosną, rowerami czasami hen aż do granic miasta „na forty”, czy nawet w pobliże Wisły. Znałem te tereny. Z moim ojcem często jeździliśmy rowerami do Złotorii, Kaszczorka, Lubicza, Barbarki, Olka. W Złotorii w pobliżu zamku krzyżackiego w piasku nad brzegiem Wisły znajdowałem fragmenty ceramiki, kto wie - może jeszcze z czasów panowania Zakonu. W ciepłe dni kąpał się w Wiśle lub Drwęcy. Tych wycieczek były dziesiątki, jeśli nie więcej. Zapisywałem w małym notesiku ilość przejechanych kilometrów.

Jako się rzekło, kiedy już dotarłem do domu, nie opłacało się wracać w okolice szkoły. Tym bardziej, że w domu czekała Babcia, która wiedziała, o której kończą się lekcje. Jak więc spędzałem czas? Czytałem. W pokoju koło okna stał fotel, w którym zasiadałem sobie i czytałem, popijając kawę zbożową, którą lubię zresztą do dziś. Jakie lektury? Sporo książek miałem w domu, ale była też biblioteka w szkole. Cały Verne, sporo Lema, przygody Tomka Wilmowskiego, Dzikie Zachód i pewnie jeszcze ze sto innych. Tego fotela już nie ma, ale smak kawy kojarzy mi się z czytaniem, jak magdalenki pewnemu Francuzowi z przeszłością. Coś w tym jest, zwłaszcza zapachy przywodzą skojarzenia i bodaj kilka lat temu za odkrycie tego mechanizmu przyznano Nobla. Całkiem słusznie!

Biblioteka szkolna w SP nr 10 to osobny temat. Pracujące tam panie nie tylko wypożyczały obowiązkowe lektury czy inne książki, ale organizowały co pewien czas spotkania poetyckie zwane, o ile pamiętam, „Wieczornicami”, gdyż odbywały się po południu. Nie zmuszani przez nikogo uczestniczyliśmy w nich (ci gorsi zazwyczaj grali w piłkę), czytając lub recytując z pamięci wiersze spoza szkolnego programu. Do dziś pamiętam wiele z nich.

W ogóle wydaje mi się, że miałem szczęście do ludzi, którym „chciało się” coś więcej niż nakazywał obowiązek. Poza wspomnianymi paniami z biblioteki miałem znakomitych nauczycieli. Nie pamiętam wszystkich nazwisk, ale wiem,



że wiele rzeczy robili z pasją. Zwłaszcza w liceum udało mi się spotkać takie osoby.

Fizyk prof. Juliusz Domański, genialny wykładowca trudnego skądinąd przedmiotu - osobowość nieprzeciętna, AK-owiec, facet z klasą, cokolwiek miałyby to znaczyć. Ktoś, kto budził szacunek samym sobą. Spotkałem później jeszcze raz takiego człowieka, był to mój Mistrz i Szeff, prof. Zygmunt Mackiewicz.

Inna postać z LO nr IV to prof. Felicia Młynarczyk, nauczycielka biologii. Wiem, że miała też zajęcia na UMK z metodologii nauczania i dzięki temu korzystaliśmy w latach siedemdziesiątych z takich „nowoczesnych” pomocy naukowych jak filmy przyrodnicze puszczane z projektora, który umiałem obsługiwać. Tajemnica tkwiła w pętli z filmu, którą trzeba było wykonać pomiędzy dwoma kółkami zębatymi. „Fela” organizowała również obozy biologiczne (w swoim wolnym czasie), gdzie odpoczynek i wędrownia łączyły się z nauką.

Mniej więcej w tym czasie właśnie prof. Młynarczyk powiedziała nam, że na UMK będą wykłady z dziedziny fizjologii, genetyki i biologii w ogóle, dla zainteresowanych. Z ciekawości pojechałem 15-stką na Bielany i spotkałem genialnego wykładowcę prof. Juliusza Narębskiego.

Profesor, wówczas dziekan Wydziału Biologii znajdował czas aby dzieciakom z liceum opowiadać o najnowszych zdobyczach nauki. Bez Internetu, Power Pointa czy innych współczesnych nam gadżetów za pomocą własnego słowa, kredy i tablicy pokazywał świat wiedzy i tego nad czym pracowali wówczas naukowcy. Jakież trzydzieści lat później poświęciłem mu swój wykład na Festiwalu Nauki, a także to co przeżyłem wtedy było inspiracją „Medycznych Śród” w Bydgoszczy.

Mój dom stał w ogrodzie, który wówczas wydawał mi się ogromny. Chyba w ogóle perspektywa dziecka jest inna. Dziś, gdy chodzę po owym podwórku, pytam sam siebie, gdzie te przestrzenie, niemal prerie czy stepy, na których bawiliśmy się w Indian, wojnę, czy co tam jeszcze.

Wizyty kolegów choć nie częste (daleko od „osiedla”) były zawsze wydarzeniem. Bywało i tak, że w czasie ferii na zmianę bywaliśmy przed południem u siebie, wymyślając zabawy odpowiednie do otoczenia. Mój ogródek miał pewne przewagi, można było przykładowo zbudować szałas. Nie było komputerów, gier elektronicznych. Były czasami lepsze zabawki (jakiś odlotowy karabin lub coś podobnego) i nasza fantazja. Starczało.

Zwierzęta były zawsze. Właściwie nie mieszkaliśmy ze zwierzętami tylko w akademikach (pominąwszy pluskwy na Kaliskiego w Fordnie na V roku). Nawet w Hotelu Asystenckim córka miała początkowo rybkę, potem żółwia, a następnie pojawił się kot, który przeżył z nami 17 lat. W Toruniu koty dzieliły się na mieszkające w domu i podwórkowe. Było ich sporo. Jeden z „podwórkowców”, szylkretowa kotka, miała niezwykle talenty łowieckie w stosunku do gryzoni. Zainteresowało to jedną z pacjentek mego ojca i poprosiła o „udomowienie” jej gdzieś na wsi około 20 km od Torunia. Miała mieć dom i oczywiście - tereny łowieckie. Rodzice zgodzili się na to i kotka pojechała. Po bodajże czterech dniach wróciła! Od tej chwili wierzę w opowieści o kotach przemierzających tysiące kilometrów aby wrócić do domu. Sam widziałem to w mikroskali.

Były też psy. Znałem jednego, lecz gdy się urodziłem mieszkał z nami ponoć pies o imieniu Czarek, które nawiasem mówiąc odziedziczył jego następca. Z tym Czarkiem bis chodziło się na spacer, a nawet jeździł na rowerze z moim ojcem w koszu na kierownicy, budząc powszechne zdumienie. Przeżył swego pana o kilka lat.

Liceum wspominam jako okres kształtowania się osobowości i poglądów. Pewnie jakiś wpływ miał czas i to co działo się wokół. Matura 1980, za dwa miesiące wybuchnie Solidarność. Już czuło się, że coś wisi w powietrzu. Pamiętam dyskusję o Katyniu, gdzie jedna z nauczycielek nie wytrzymała i powiedziała jak było naprawdę, choć wiedziałem już o tym dawno. Nawiasem mówiąc, w sprawach polityki, „chodzenia do kościoła” i tym podobnych panowała w moich szkolnych czasach schizofrenia totalna. W domu ojciec z uchem przy głośniku radia starający się za pomocą „oka magicznego” ustawić najlepszy odbiór Wolnej Europy i opowieści o zbrodniach komuny, zaś w szkole programowa indoktrynacja. Muszę przyznać jednak, że moi nauczyciele nie należeli do twardogłowych i poprzestawali na realizacji zaleceń kuratorium, jak mi się wydaje.

Czasy w ogóle siemienne, bez komórek (telefon w domu pojawił się, gdy byłem już na studiach), bez Internetu, komputerów. Komputer jako urządzenie zobaczyłem po raz pierwszy w ramach lekcji informatyki (chyba ktoś przewidział, że ta gałąź nauki rozwinie się i już w 1978 uczyłem się tego) w Instytucie Matematyki UMK. Potężna szafa z kar-

tami perforowanymi i obracającymi się bębni. Pewnie, gdyby ktoś powiedział mi wtedy, że za 37 lat będę pisał o tym „na komputerze” we własnym domu popatrzyłbym na niego jak na wariata. Było coś jeszcze. Wiedzieliśmy, że gdzieś tam „na Zachodzie” można dostać najnowsze płyty naszych ulubionych zespołów, ludzie jeżdżą samochodami lepszych marek niż „maluch”, a każda rzecz przywieziona z zagranicy była czymś cennym.

Dziś mamy wszystko tak jak nasi sąsiedzi z Niemiec, Francuzi czy Amerykanie. Kiedy zaszedłem do Lidla w okolicach Kolonii nawet układ towarów był taki jak na Wojska Polskiego. Tak powinno być i było to obiektem naszych ówczesnych marzeń. Pamiętam, jak jeden z moich kolegów, dziś szanowany ginekolog, zaprosił nas na „słuchanie” płyty Pink Floyd „The Wall”. Przywiózł mu ją jego ojciec będąc w delegacji bodaj w Niemczech zachodnich. Kolega miał dobry gramofon i sprzęt Hi-Fi, a muzyka naprawdę była wspaniała.

Cała otoczka tego wydarzenia, to że jeden z nas miał taką płytę, to było to. Jak „na Zachodzie”. Dziś każda premiera płyt zespołów muzycznych, o których nie mam pojęcia odbywa się w tym samym czasie w Stanach i Polsce, za 30 sekund mam ją na moim dysku, jeśli zechcę. Wtedy musiałem jechać na drugi koniec miasta, a ojciec kolegi wydać zaoszczędzone diety na płytę dla syna. Dziś jest normalnie, ale nie żałuję owej wyprawy po „Floydów”. Może miał rację Kubuś Puchatek, mówiąc, że w jedzeniu miodu najpiękniejsza jest chwila przed jego zjedzeniem.

Niepostrzeżenie w ciągu podobnych, a zarazem różnych dni minęło kilkadziesiąt lat. Upadły imperia, pomarli lub zostali zabici ich przywódcy. Ulice wypełniły się samochodami naszych marzeń, wypiękniały nawet szare blokowiska. Pozostały te same uczucia, przekazywane dziś laptopami, smartfonami, Facebookiem.

Pewnie serca dzieci biją tak samo szybciej, gdy oczekują na prezent i tak jak moje gdy wyszedłem na pierwszą randkę, umówiwszy się po prostu, tak w cztery oczy, a nie sms-em. Nie była ostatnia, choć pewnie tak mi się wtedy wydawało. Kim była owa dziewczyna? Nie pamiętam już, a może pamiętam...

Czemu powstał ten tekst?

Stanisław Grochowiak napisał kiedyś:
*„Godziny przy piórze, one leczą rany
 I śmierć jest daleka,
 jak była w dzieciństwie”*

dr Wojciech Szczepny jest starszym wykładowcą Katedry i Kliniki Chirurgii Wątroby i Chirurgii Ogólnej

Ludwik Rydygier – pionier chirurgii polskiej. Syn ziemi pomorskiej

Waldemar Jędrzejczyk

*Wyteżmy wszystkie siły, by w imię nauki
Polskiej wznieść tak wysoko, otoczyć
Je takim blaskiem, by zmniejszyć jej nie
Zdołała żadna siła*

Ludwik Rydygier

Celem naszej pracy jest przedstawienie tego wspaniałego lekarza jako polskiego patrioty, chirurga i naukowca, pochodzącego z Dusocina (miejscowość koło Grudziądza). Życiorys naszego lekarza został opisany w kilkunastu publikacjach, w związku z tym ograniczymy się do skrótu.

Ludwik Rydygier urodził się 21 sierpnia 1850 roku w Dusocinie. Uczęszczał do gimnazjum w Chojnicach i Chełmnie. W 1869 r. rozpoczął studia lekarskie na uniwersytecie w Gryfii. Potem przeniósł się do Berlina i Strasbourga, by pogłębić edukację. Wrócił do Gryfii, gdzie w 1873 otrzymał dyplom lekarza. Doktorem nauk medycznych został w 1874 r. Habilitował się 4 lata później w Jenie na podstawie pracy o stawach rzekomych po złamaniu kości.

Chełmno

W 1879 r. zrezygnował z kariery akademickiej i przeniósł się do Chełmna. Tam wspólnie z żoną (Maria Borkowska) założył prywatną klinikę chirurgiczną. W liście do przyjaciół napisał: „Nie chcę porzucić razem z docenturą w Jenie ulubionego zatrudnienia chirurgicznego, otworzyłem swój zakład, który by nie tylko leczeniu chirurgicznemu służył, ale zarazem i to głównie dał sposobność do dalszego kształcenia chirurgicznego i pracowania samodzielnego na polu naukowym.”

Wypozażył klinikę w bardzo nowoczesny sprzęt, w tym czasie była jedną z najlepszych placówek w okupowanej Polsce.

Dziewięcioletni pobyt w Chełmnie był najbardziej twórczym okresem w jego karierze. Tu jako drugi chirurg na świecie po Francuzie J. Peanie w 1880 r. wykonał resekcję żołądka u chorej z rakiem odźwiernika. Pacjentki obu pionierów po tej operacji zmarły z powodu wstrząsu pooperacyjnego. Rok później zgłosiła się do kliniki wyniszczona chora Karolina Phennik ze zwężeniem wrzodowym odźwiernika. Tym razem resekcja

żołądka była skuteczna. Była to pierwsza udana taka operacja na świecie.

Rydygier opisał swoje operacje najpierw w polskim piśmiennictwie, a następnie obcym. Przedstawił przypadki na zjeździe chirurgów niemieckich w Berlinie i kongresie lekarskim w Paryżu. W piśmiennictwie lekarskim doszło do kontrowersji na temat, kto jest pionierem resekcji powrządowej, ponieważ w tym samym czasie, ale kilka miesięcy później, Theodor Billroth (chirurg wiedeński) wykonał podobną operację. Austriak opisał operację w piśmiennictwie niemieckim przed Rydygierem i to stanowiło spór o pierwszeństwo. Spór ten został jednak rozstrzygnięty na korzyść Polaka. Znaczenie tego dokonania było tak duże, że młodemu chirurgowi zaproponowano objęcie katedry chirurgii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, po odejściu słynnego chirurga Jana Mikulicza. Rozgłos światowy wykonanych operacji jest opisany w książce J. Thorwalda pt. „Stulecie chirurgów”. Amerykański lekarz Hartmann zwrócił się do europejskich chirurgów Peana i Billrotha, by zoperowali jego żonę, chorą na raka żołądka. Ci odmówili, twierdząc, że na razie resekcja żołądka jest w fazie eksperymentu medycznego. Lekarz ten szukał nadal chirurga w licznych krajach. W międzyczasie dowiedział się, że operację taką wykonał w Chełmnie polski chirurg Ludwik Rydygier. Zwrócił się do niego listownie. Ten odpowiedział: „Proszę o dokładne dane szczegółowe o diagnozie i obecnym stanie sił pacjentki. Bez tego nie można podjąć decyzji”. Pełen nadziei Amerykanin oświadczył żonie, że znalazł odpowiedniego chirurga. Chora jednak była bardzo wyniszczona i zmarła przed przyjazdem do Chełmna.

Działalność chełmińska Rydygiera nie opierała się tylko na chirurgii. Obejmowała również przypadki ginekologiczne i laryngologiczne. Wykonywane operacje publikował najpierw w polskim piśmiennictwie, a dopiero później w niemieckim i angielskim. W 1886 r. wydał w Poznaniu podręcznik pt. „Chirurgia szczegółowa”. W 1875 r. zostało utworzone Toruńskie Towarzystwo Naukowe. Był jego pierwszym prezesem. Współdziałał w Toruniu ze znanym chirurgiem Leonem Szumanem. Na pierwszym zjeździe

chirurgów (1889) razem z Toruniakiem byli niekwestionowanymi autorytetami.

Kraków

Rydygier ciągle miał na myśli propozycję z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ostatecznie objął katedrę chirurgii w Krakowie w 1887r. W Chełmnie jego przyjaciel Leon Polewski wraz z przyjaciółmi zorganizował obiad pożegnalny, w którym uczestniczyło 70 najdostojniejszych obywateli Pomorza i Wielkopolski. Chełmińskie czasopismo „Czas” opublikowało artykuł, pisząc m. in.: „Tracimy z nim na ziemiach tutejszych pierwszorzędno lekarza i dobroczyńcę cierpiącej ludzkości, a ponadto męża wypróbowanego charakteru, pełnego cnót obywatelskich, którego imię ze czcią wspominane przechowa się u nas na zawsze w pamięci”. Zaraz po przyjeździe do Krakowa, Rydygier wygłosił znakomity wykład na Uniwersytecie Jagiellońskim. Znamienne zdania mogą być przykładem wielkiego naukowca do dziś.

W związku z tym przytaczamy wykład w całości. „Panowie! Z sercem radości pełnym przybywam do Was, żeby zająć miejsce najzaszczytniejsze, jakie osiągnąć może człowiek nauce się poświęcający, miejsce profesora Uniwersytetu. Zaszczy to dla mnie tym większy, gdyż przypadła mi w udziale katedra naszej prastarej wszechnicy Jagiellońskiej, z której od wieków światło wiedzy rozpromieniało się nie tylko na nasze rodzinne ziemie, lecz daleko poza szerokie gra-



Fotografia Ludwika Rydygiera ze zbiorowego tableau uczestników IV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Poznaniu w 1884 r.



Pomnik dr. Ludwika Rydygiera w Parku Pamięci i Tolerancji im. Ludwika Rydygieraw Chelmie

nice naszej Ojczyzny. Stąd dla mnie pierwszy obowiązek wypowiedzenia najgłębszej wdzięczności tak dla Najjaśniejszego Pana i Wysokiego Rządu, jak i dla dostojnego grona profesorów Wydziału Lekarskiego, które uznało mnie godnym powołania na katedrę. Odznaczenie tą wysoką godnością nie jest atoli jedyną, ani nawet najgłówniejszą przyczyną mojej radości, nie, przyczyny głębszej szukam gdzie indziej. Szczęściem prawdziwym nazywam, iż powrócić mogę do ulubionego zawodu nauczycielskiego i z całą swobodą poświęcić wszystkie moje siły uprawianiu wdzięcznej nauki chirurgii, i z żywym słowem mam ją wpajać Wam, Panowie, i to w języku ojczystym. Pojmiecie radość moją wierząc, iż przybywam z tej części naszej Ojczyzny, gdzie myśl i słowo polskie poniekąd za zbrodnień poczytują.

Ten tylko, kto żył w tamtejszych stosunkach i zna je, umie dobrze ocenić, jakiego szczęścia my tutaj używamy, pojmie dokładnie, jak ważnym warunkiem dla rozkwitu nauk jest swoboda słowa ojczystego. Chociaż bowiem nauka jest między-narodową, to jest rzeczą pewną, że tylko uprawianie na gruncie swojskim i w języku ojczystym, może się należycie rozwijać i wydawać bujne owoce. Na nas więc ciąży obowiązek podwójny, żeby i za siebie, i w części za braci naszych, uprawiać pilnie niwę naukową na swojskiej podstawie i w swoim języku, żeby pracą samodzielną dobić się uznania i znaczenia w rodzinie ludów cywilizowanych, jak to już nastąpiło na przykład w dziedzinie sztuk pięknych, właśnie dzięki pracy i zabiegom podjętym przeważnie tu, w Krakowie.

Biorąc z tego przykład, należy i nam w nauce chirurgii, nie naśladować ślepo, ani

tej, ani owej szkoły, ale korzystając rozumnie ze zdobyczy naukowych różnych narodów, starać się, o ile szył naszych, o samodzielność i zajęcie poczesnego stanowiska w powszechnym ruchu naukowym. Program ten wykonywać może tylko wspólna praca wszystkich chirurgów polskich, a i Wy, Panowie, jako przyszli współpracownicy, wielce się przyczynić możecie do jego urzeczywistnienia, starając się teraz pilnie i godnie przysposobić do przyszłego zawodu. Mam więc już nie nadzieję, ale pewność zupełną, że do pracy tej, Panowie, pośpieszycie nie tylko z młodzieńczym zapalem, ale z męską wytrwałością, i poprzez moje usiłowania z głębokim zamiłowaniem do tak twardego wprawdzie, ale i wielce zaszczytnego zawodu, jakim jest przyszły Wasz zawód – zawód lekarza.

Część nauki lekarskiej, jaką nam tu powierzono, nie najpośledniejsze miejsce zajmuje w tym przyszłym Waszym zawodzie, jaką drogą ją ogarnąć i przyswoić sobie najłatwiej i najdokładniej, postaram się wyjaśnić w dzisiejszym wykładzie. Zajmijmy się więc pytaniem, jaka powinna być nauka chirurgii, aby odpowiadała postępom naszych czasów i uczyniła przyszłego lekarza zdolnym do wypełniania wielkich, ale słuszych wymagań. Wiecie Panowie wszyscy, o wielkich postępach, jakie zrobiła nauka w ostatnich 15 latach. O tych postępach tak olbrzymich i tak świetnych, że nawet nie lekarzy uderzyły niebywałymi dotąd wynikami. Rozwój ten chirurgii szybki i zadziwiający, który nie przypadł jej szczęśliwym trafem, niby skarb mimochodem znaleziony, lecz jako owoc pożywny wychodowany znojem i wytrwałą pracą wielu i najznakomitszych przedstawicieli nauki lekarskiej, zdobył nowe pola dla jej działania i większe znaczenie nie tylko w nauce, ale w życiu praktycznym.

Wzrost zaś ten chirurgii tym samym nie tylko zachęca, ale domaga się natarczywie od Was, Panowie, pilnego i gorliwego zajęcia się tą piękną, wdzięczną gałęzią nauki lekarskiej, którą lekarz, aby sprostać wymaganiom naszych czasów, powinien nie tylko pobieżnie znać, ale i sam pielęgnować. Nie myślę bynajmniej żądać od Panów, żebyście uprawiając naukę chirurgii, zapomnieli o medycynie wewnętrznej i innych gałęziach nauki lekarskiej. Nie odpowiadałoby to ani przyszlętemu Waszemu zawodowi, ani na dobre by nie wyszło nauce chirurgii samej.

Niedawno temu Bergmann dowiódł, jak silnie, mimo swych własnych olbrzymich postępów, olśniewających wyników, chirurgia opierała się o medycynę wewnętrzną, jej nauki pomocnicze, i jak z nich ciągnie swe soki ożywcze. Toteż nie wystarczy dla opera-

tora władać dobrze ostrzem noża i zgrabnie pokonywać trudności techniczne, nie wystarczy, żeby umiał podług pewnych zasad opatrzyć ranę, nie wymaga się wiele więcej od niego. Powinien wiedzieć, dlaczego zadaje ranę i co spodziewa się w głębi znaleźć: powinien znać nie tylko sam sposób postępowania, ale także przyczyny i istotę chorób, jakie ma usunąć. Nie sama bowiem choćby największa biegłość w technice znamionuje operatora, ani nie sama wprawa ręczna, aczkolwiek ważna, stanowi naukę chirurgii: ważniejszym jest poznanie przyczyn i istotnych chorób chirurgicznych, dokładne ich rozpoznanie i uzasadnienie wskazania do operacji. Dlatego też dzieli się nauka chirurgii, naturalnym porządkiem rzeczy, na część teoretyczną i praktyczną. Prawda, że w ostatnim czasie zaniedbywano nieco części pierwszej, prawie wszędzie, ale na wykłady teoretyczne niewielu chętnych słuchaczy uczęszczało, lecz zupełnie niesłusznie.

Nabywszy przez wykłady teoretyczne pewnego pojęcia o chirurgii w ogólnym jej zarysie, jak i też o niektórych, szczegółowych jej rozdziałach, można dopiero z korzyścią rozpocząć zwiedzanie kliniki chirurgicznej, i to w pierwszym półroczu, więcej tylko przyglądając się i przysłuchując, a w następnych dopiero biorąc czynny udział w pracach klinicznych. Nauka w klinice jest bez wątpienia najważniejszą częścią nauki chirurgii.

Tutaj ma przyszły lekarz zapoznać się, o ile możliwości, z istniejącymi chorobami, ze sposobem ich badania, ich rozpoznawania i leczenia. Klinika jest jedyną szkołą, żeby go nauczyć, w jaki sposób później samodzielnie ma postępować. Za przykładem mojego nauczyciela, przyjętym zresztą i gdzie indziej, chciałbym naukę w klinice tak urządzić, żebyście Panowie sami chorego badali i cierpienie jego rozpoznawali, korzystając z nabytych już poprzednio wiadomości z chirurgii ogólnej i szczegółowej, podczas gdy sami, tylko pytaniami i wskazówkami, tu i ówdzie dorzucanymi, starać się będą kierować tokiem Waszych myśli i sprawę Wam ułatwić. Za najwięcej pouczający sposób badania chorych w klinice uważam ten, że najprzód obejrzymy pod względem czynności, a w końcu dopiero wypytamy się chorego.

Ten sposób uczy patrzeć na to, co się widzi samodzielnie, zestawiać bez poprzedniego uprzedzenia i naprowadzania, na rodzaj cierpienia przez chorego samego.”

W dalszym ciągu wykładu Rydygier porusza chloroformowanie w znieczuleniu chorych, zakładanie opatrunków, a na zakończenie: „zespół i takie zamiłowanie do przedmiotu naszego zdołałbym

w Panach rozbudzić, byłoby to największą nagrodą moich zabiegów, mej pracy. Wspólnie więc z równym zamięłowaniem zabierzmy się do dzieła, a stanie gotowe, dzielne i ładne, my zaś w zapale nie pocujemy ani pracy, ani zmęczenia”.

Rydygier pracował w Krakowie 10 lat. Został mianowany profesorem zwyczajnym, wybudował nową klinikę chirurgiczną – otwarcie jej związało z pierwszym zjazdem Towarzystwa Chirurgów Polskich (16 października 1889). Został pierwszym prezesem. Funkcję tę pełnił dożywotnio (1920). Zorganizował siedem zjazdów w Krakowie i we Lwowie.

Lwów

Uniwersytet im. Jania Kazimierza we Lwowie był sławny w całej Europie. Cesarz austriacki szukał odpowiedniego chirurga, by zatrudnić go w katedrze w tej placówce. Sława Ludwika Rydygiera przeważała. Został on mianowany profesorem zwyczajnym tego uniwersytetu (19 marzec 1897 r.). Później był prorektorem i rektorem. Pracując naukowo opublikował ponad 200 prac naukowych. Wychował liczne grono wspaniałych chirurgów. Stworzył lwowską szkołę chirurgiczną, rozbudował klinikę, bibliotekę i pracownię. Korzystał z aparatu Roentgena, stosował tuberkulinę w celach leczniczych i prowadził eksperymenty z radem.

Okres lwowski wiąże się z szeregiem ciekawych wydarzeń. Rydygier miał duże poczucie humoru, ale w pracy trzymał zespół żelazną ręką. Był lubiany i szanowany przez studentów, ale może nie wszystkich. Cytuje: *„Nie zabierze już więcej głosu, chyba że znalazł się przeciwnik, który rzeczywiste, nowe zarzuty ze stanowiska lekarskiego podniósł przeciwko mojemu twierdzeniu, że studia lekarskie w ogóle nie są dla kobiet. Precz więc z Polski z dziwolągami kobiety-lekarza”.*

Za swoje zasługi we Lwowie otrzymał wysokie odznaczenia: Order Żelaznej Korony III klasy i tytuł szlachecki Tajnego Radcy Dworu. Papież nadał mu Komandorię Orderu Świętego Jerzego.

W czasie I wojny światowej pełnił służbę wojskową we Lwowie, Wiedniu, Morawach i Brnie. W 1916 r. otrzymał rangę generała. Wydał podręcznik chirurgii wojennej.

W wolnej Polsce Rydygier był przy zaślubinach z Bałtykiem, razem z generałem J. Hallerem. Jego marzenia spełniły się, kiedy na wniosek MSW został przyjęty na lekarza-konsultanta ze stopniem generała brygady w armii polskiej „Wschód”.

W sędziwym wieku miał kłopoty z synem Antonim, który miał być następcą wielkiego chirurga. Rozrywkowy tryb życia młodości spowodował kłopoty natury prawnej. Kiedy był u swojego adwokata, w stanie stresu wystąpił u niego zawał serca i zmarł (25 czerwiec 1920 r.). Pogrzeb był wielką manifestacją we Lwowie. Z wielkimi honorami został pochowany na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Polski patriota

Rodzina Rydygiera była pochodzenia niemieckiego. Ojciec Karol Riediger i matka Elżbieta (z domu König) byli katolikami. Ich syn Ludwik urodził się w zaborze pruskim, później pracował w zaborze austriackim, ale zawsze czuł się Polakiem. Już w czasie studiów podkreślał swoją polskość, na przykład zmieniając nazwisko na Rydygier. Korzystał z polskiego stypendium Towarzystwa Pomocy Młodzieży Prus Zachodnich z Chelmną. W czasie studiów założył stowarzyszenie „Polonia”. Polscy studenci razem z Rydygierem podtrzymywali polskie tradycje narodowe. Władze niemieckie krzywo patrzyły na tę działalność, z tego powodu założyciel miał duże kłopoty. Rydygier wspierał powstańców wielkopolskich, w czasie I wojny światowej był szefem sa-

nitarnym armii polskiej, jak wyżej wspomniano, został generałem brygady.

Syn Rydygiera, Antoni kontynuował profesję chirurga jako docent w szpitalu w Grudziądzu, później przeniósł się do Brazylii, gdzie został kierownikiem katedry chirurgii uniwersytetu w Kurytybie. Wnuk Rydygiera był także chirurgiem, tak więc dynastia trwa do dnia dzisiejszego w Brazylii, a ich reprezentantem jest Ricardo Rydygier.

Pamięć o wielkim polskim chirurgu trwa. Akademia medyczna w naszym kraju noszą jego imię (Gdańsk, Kraków, Bydgoszcz). Także wojewódzki szpital w Toruniu nosi jego imię. Zarząd Główny Towarzystwa Chirurgów Polskich ustanowił kapitułę Medalu Rydygiera. Medal ten wręczany jest wybitnym chirurgom. Na zjazdach tego towarzystwa wygłaszany jest główny wykład, i zaszczytu tego doznaje wybrany wybitny polski chirurg.

O jego patriotyzmie świadczy motto zamieszczone na pierwszej stronie tej pracy, a także jego życie i załączone przemówienie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Piśmiennictwo u autora.

W opracowaniu bardzo pomogły nam materiały publikowane przez Stanisława Leśniewskiego, historyka-amatora, a także szczegółły z książki profesora Stanisława Sokoła.

prof. Waldemar Jędrzejczyk jest uznanym chirurgiem, przez wiele lat kierował Katedrą i Kliniką Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Onkologicznej w Toruniu



„Dr Ludwik Rydygier wśród asystentów”, obraz olejny Leona Wyczółkowskiego

Napisane serdeczną pamięcią

rozmowa z doktorem Mieczysławem Boguszyńskim

Magdalena Godlewska: O napisanie tekstu o szubińskiej lecznicy z okazji 100-lecia jej istnienia poprosił Pana dyrektor placówki, Tomasz Ławrynowicz. Jego prośba zaowocowała powstaniem ponad 200-stronicowej książki opisującej lecnicstwo w Szubinie i okolicach w poszczególnych okresach historycznych, poczynając od wieku XIV aż do czasów współczesnych. Co było przyczyną tak znacznego poszerzenia pierwotnie zaproponowanego tematu publikacji?

Mieczysław Boguszyński: Książkę kierowałem do pracowników szubińskiej służby zdrowia. A są to często ludzie przyjezdni, z Szubinem niezwiązani. Tymczasem ja się tym mieście urodziłem, wychowałem, pracowałem przez 20 lat i bardzo mi zależało, żeby im o moim

kochanym Szubinie opowiedzieć. Postanowiłem szerzej pokazać medycynę szubińską - na tle historii miasta i okolic. Wydało mi się to tym bardziej istotne, że w książce poświęconej historii Szubina (od red. „Dzieje Szubina” Mariana Biskupa) o lecnicztwie znalazło się niewiele.

Magdalena Godlewska: Czy zachowała się wystarczająca ilość dokumentów dotyczących lecnicstwa w Szubinie i okolicach, by wiarygodnie odtworzyć historię tamtejszej medycyny? Korzystał Pan głównie z materiałów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Mieczysław Boguszyński: Dokumentów związanych z medycyną sprzed wieku XIX zachowało się niewiele (wymienia je Marian Biskup w „Dziejach Szubina”),

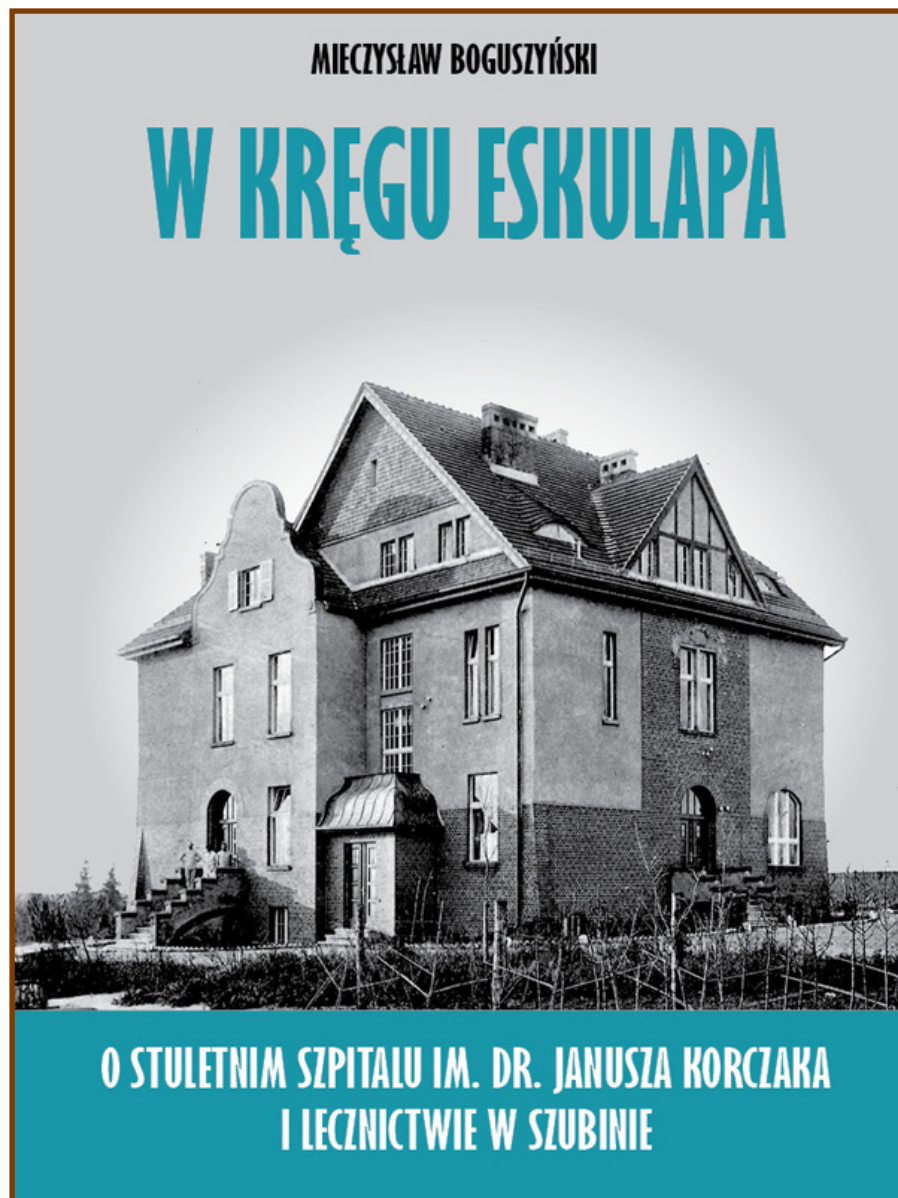
dlatego – aby odtworzyć lecnicstwo Szubina i okolic z tamtych czasów – posłużyłem się opracowaniami z zakresu historii medycyny. Zostały one przecież napisane na podstawie tego, co działo się w polskich miastach i miasteczkach, w których szczęśliwie dokumenty się zachowały. A Szubin bez wątpienia nie różnił się od innych biednych, niewielkich miasteczek tamtych czasów. Z XIX w. materiałów dotyczących lecnicstwa jest dużo więcej. Niestety, większość pisana była ręcznie, gotykiem. Z tego powodu ukończenie książki, zamiast planowanych kilku miesięcy, zajęło mi 3 lata. Nie potrafię czytać ręcznie pisanego gotyku, więc dokumenty tłumaczył dr Marek Romaniuk, zastępca dyrektora Archiwum. Z okresu międzywojennego natomiast jest całkiem sporo sprawozdań, już polskich, tymczasem z czasów okupacji nie ma prawie niczego – nowe władze Szubina po drugiej wojnie światowej zdecydowały, że dokumenty okupacyjne trzeba zniszczyć.

Magdalena Godlewska: Do końca XVIII w. – pisze Pan – w Szubinie i okolicach interną zajmowały się zielarki, a chirurgią fryzjer, a potem tak zwany chirurg, czyli fryzjer-specjalista od chirurgii. Kiedy pojawił się pierwszy lekarz?

Mieczysław Boguszyński: Myślę, że już na początku XIX w. Nie znalazłem tej informacji w dokumentach wybranych do przetłumaczenia (być może znajduje się ona w którymś z nieprzetłumaczonych pism), ale wskazuje na to pojawienie się w mieście aptekarza. Pierwszy aptekarz przybył do Szubina w 1822 r. Gdyby nie było lekarza, nie mógłby liczyć na zarobek.

Magdalena Godlewska: Kolejną cezurą w dziejach medycyny jest – według Pana – pojawienie się szpitalnictwa. Kiedy powstał w Szubinie pierwszy szpital?

Mieczysław Boguszyński: W 1818 r. Szubin, znajdujący się wówczas pod zaborem pruskim, stał się miastem powiatowym. To był istotny moment w jego rozwoju, bo dla Niemców miasto powiatowe musiało posiadać pewne instytucje, m.in. sąd, pocztę, szkołę czy szpital, więc władze dążyły do ich utworzenia. Jednak Szubin liczył zaledwie 1500 mieszkańców i był zbyt biedny, żeby pozwolić sobie na wybudowanie szpitala. Udało się to do-



piero po wygraniu przez Niemców wojny francusko-pruskiej (lata 1871–1872). Francja musiała płacić kontrybucję i między innymi z tych pieniędzy w Szubinie w 1880 r. powstał lazaret. Przeznaczony był dla osób biednych. Nie posiadał sali operacyjnej, chorych wymagających operacji przewożono do Bydgoszczy. Lekarz był na miejscu 2–3 godziny dziennie, przychodził również na wezwania. Przez całą dobę nad chorymi czuwały siostry zakonne – diakoniski. Niestety, koszty utrzymania były bardzo wysokie, tymczasem z 60 z łóżek zajęte były tylko 3–4 i po kilku latach lazaret został zamknięty.

Magdalena Godlewska: Jednak potrzeba lecznicy wciąż istniała. W 1909 r. powstał w Szubinie szpital. Jak przebiegał jego rozwój podczas pierwszych dziesięcioleci istnienia?

Mieczysław Boguszyński: Na początku szpital liczył 13 łóżek, posiadał salę operacyjną i oddzielne wejście na oddział zakaźny. Pracował w nim tylko jeden lekarz. Podobnie jak w lazarecie, obecny był jedynie przez kilka godzin dziennie, całodzienną opiekę zapewniały siostry zakonne. Po pierwszej wojnie przez 4 lata w Szubinie nie było żadnego lekarza. Na 2–3 godziny dojeżdżali do szpitala lekarze z Bydgoszczy, Żnina, Inowrocławia. Ciężko chorzy, np. na dur brzuszny, przez resztę doby leżeli w szpitalu zdani jedynie na pomoc siostr zakonnych. Później, przez cały okres międzywojenny w mieście było trzech lekarzy: jeden ubezpieczalniany, jeden prywatnie praktykujący i jeden zatrudniony w szpitalu. Od roku 1930 ten ostatni, nazywany dyrektorem szpitala, spędzał w miejscu pracy dużo więcej czasu niż wcześniej. W szpitalu były cztery oddziały. W czasie drugiej wojny światowej w szubińskiej lecznicy pracowało 2–3 lekarzy. Po wojnie do miasta wrócił przedwojenny dyrektor placówki, doktor Grajewski. Przez jakiś czas był jedynym lekarzem w Szubinie. Po jakimś czasie pojawili się kolejni i przejęli opiekę nad dziećmi i pacjentami przychodni. Doktor Grajewski mógł stopniowo wycofywać się do szpitala. Do 1952 r., gdy akademie medyczne wypuściły pierwszych powojennych absolwentów, pracował sam.

Magdalena Godlewska: Pan do szubińskiej lecznicy trafił pięć lat później...

Mieczysław Boguszyński: W szpitalu było już wówczas pięć oddziałów: interna, chirurgia, ginekologia z położnic-



dr Mieczysław Boguszyński

twem, pediatria i zakaźny. Zakonnice, zgodnie z wytycznymi nowych władz, powoli zastępowane były świeckimi pielęgniarkami. Do 1962 r. wszystkie zostały zwolnione. Dyrektorem nadal był doktor Grajewski. Cieszył się ogromnym autorytetem. To był typowy lekarz przedwojenny, zachowujący dystans, dbający o swój wygląd, bo – jak tłumaczył – Izba Lekarska wszystkiemu się przygląda. Nie do pomyślenia było, żeby nie miał czasu dla pacjentów. Miał duży wpływ na nas, młodych, którzy studia kończyli po drugiej wojnie światowej.

Magdalena Godlewska: Dr Marek Romaniuk w recenzji do „W kręgu Eskulapa” pisze, że książka, według niego, jest wyrazem Pańskiej pamięci i wdzięczności złożonym koleżankom i kolegom z szubińskiego szpitala. Ma rację?

Mieczysław Boguszyński: Oczywiście, że tak. Oddanie szacunku tym ludziom, to jest oddanie szacunku ich pracy. Tylko ci, którzy kończyli studia lekarskie, wiedzą, jak bardzo stresujące są pierwsze lata pracy, jak trudno jest wejść do zawodu, ile nerwów i jaka to straszna odpowiedzialność, kiedy wiedza jeszcze taka teoretyczna, a praktyki żadnej. To samo dotyczy zresztą pielęgniarek. Do dziś pamiętam swój pierwszy dyżur. Słyszę z daleka krzyk pacjenta, wiozą go na noszach, wnoszą, „ratuj, doktorze, ratuj” – krzyczy. Ma pełen pęcherz, bo nie oddaje moczu, a ja nigdy przedtem samodzielnie nie cewnikowałem! Siostra mówi „Niech pan scewnikuje”. Próbuje, nie udaje się. Okazuje się, że to niemożliwe – człowiek jest po wypadku, ma uszkodzoną

miednicę i cewkę moczową. Zakonnica mówi „Panie doktorze, taki mały pik igłą przez powłoki brzuszne”. Myślę: „Jak to, do brzucha będę igłą wchodził?”. Miałem poradnik lekarza praktyka, szybko zaglądam, no rzeczywiście, tak się robi, ale trzeba uważać, bo jak w lewo – to to uszkodzę, w prawo – to znowuż to, a tu to uszkodzę jeszcze co innego. Ale ten człowiek już nie płacze, tylko ryczy, więc w desperacji wkłuwam tę grubą igłę i... mocza leci prawie pod sufit, taka była siła ciśnienia. Chory zadowolony, a ja całą noc nie spałem, bo może coś uszkodziłem. To był właśnie początek mojej medycyny w małym szpitalu.

Magdalena Godlewska: Jakie są Pańskie dalsze plany pisarskie?

Mieczysław Boguszyński: Tak jak się zobowiązałem, nadal chcę pisać do „Primum”. Tym razem będą to głównie artykuły stanowiące przygotowanie do książki o historii Szpitala im. Jurasza. Chciałbym po kolei opisać, jak rozwijały się poszczególne oddziały, jacy ludzie na nich pracowali, bo w pracy „Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego” zostało to przedstawione bardzo ogólnie. Z tego, co wiem, pracownicy Jurasza na książkę czekają. Muszę się spieszyć – i z uwagi na wiek swój i ludzi z mojego pokolenia, którzy są kopalnią wiedzy – nie tylko pamiętają i chcą o tym opowiedzieć, ale mają też zdjęcia i dokumenty. Pamięć jest ulotna, a czas tak szybko biegnie...

rozmawiała Magdalena Godlewska z „Primum Non Nocere”

Primum Non Nocere 2015 nr 3 s. 9

W kręgu Eskulapa

Kamila Czechowska



spotkanie z dr Mieczysławem Boguszyńskim w Muzeum Ziemi Szubińskiej, fot. Kamila Czechowska, Katarzyna Cieniuch

Mieszkańcy Szubina oraz osoby związane z regionem czy służbą zdrowia zaczytują się w nowej publikacji dotyczącej leczenia w Szubinie, ale też historii miasta, która trafiła już do rąk czytelników.

27 stycznia 2015 roku mieliśmy przyjemność w murach Muzeum Ziemi Szubińskiej spotkać się z autorem publikacji „W kręgu Eskulapa. O stuletnim szpitalu im. dr. Janusza Korczaka i lecznictwie w Szubinie” - doktorem Mieczysławem Boguszyńskim.

Doktor Boguszyński opowiedział o szpitalu i lecznictwie w Szubinie oraz powstawaniu książki, uzupełniając swoją prezentację publikacji slajdami. Wyrazy podziękowania skierował w stronę autora burmistrz Szubina Artur Michalak, głos zabrali także prezes Nowego Szpitala w Nakle i Szubinie Karolina Welka, recenzent książki dr Marek Romaniuk oraz dyrektor muzeum Kamila Czechowska.

Na zakończenie spotkania po dedykację od dr. Boguszyńskiego ustawiała się długa kolejka czytelników trzymających w dłoniach egzemplarze książki. Spotkanie poprowadziła Natalia Jaroszevska z Urzędu Miejskiego w Szubinie. Przybyli na nie m.in. bliscy dr. Boguszyńskiego żona Danuta oraz córka Hanna, poseł na Sejm RP Tomasz Latos, radny Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Marek Domżała, radni powiatowi Ignacy Pogodziński i Wojciech Bethke, radni gminni przewodniczący rady Remigiusz Kasprzak oraz Hanna Adamczewska, Teresa Stachowiak, Marek Kornalewicz, Maciej Rejment, Stanisław Wypych, były dyrektor szpitala Tomasz Ławrynowicz, dyrektorzy szkół i nauczyciele, pracownicy służby zdrowia oraz mieszkańcy.

Organizację spotkania wsparł powiat nakielski.

Kamila Czechowska dyrektorem Muzeum Ziemi Szubińskiej

Kurier Nakielski z 28 stycznia 2015 roku

W kręgu Eskulapa. O stuletnim szpitalu im. dr. Janusza Korczaka i lecznictwie w Szubinie

Ukazała się nowa książka doktora Mieczysława Boguszyńskiego „W kręgu Eskulapa. O stuletnim Szpitalu im. dr. Janusza

Korczaka i lecznictwie w Szubinie”.

Jest to pierwsze wydawnictwo w całości poświęcone szubińskiej opiece medycznej i tamtejszej lecznicy.

Autor przygotowaniu swojego ponad dwustustronicowego dzieła poświęcił się „ze szczególnym zaangażowaniem”, co – jak pisze – wynika z tego, że w tym mie-

ście się urodził, tam dorastał, po studiach lekarskich wrócił i ponad dwadzieścia lat w szubińskim szpitalu pracował.

Książka dostępna w Muzeum Ziemi Szubińskiej im. Zenona Erdmanna w Szubinie.

mg

Primum Non Nocere 2015 nr 2 s. 6



Irena Weimann



Józefa Juszcak



Janina Podhorecka

Florence Nightingale zmarła bezpomiennie w Londynie w 1910 r.

Bydgoskie laureatki medalu Florence Nightingale

Irena Weimann (1904-1987)

Ukończyła Szkołę Pielęgniarstwa PCK w Poznaniu (1926-1929) oraz Bedford College for Women w Londynie. Pielęgniarka oddziałowa i instruktorka w Szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża w Gnieźnie, instruktorka szkolenia uczennic w VIII Wojskowym Szpitalu Okręgowym w Poznaniu. Stypendystka Ligii Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Zastępczyni przełożonej, oddziałowa i instruktorka w IX Szpitalu Okręgowym w Brześciu nad Bugiem. Przełożona pielęgniarek w V Okręgowym Szpitalu w Krakowie. We wrześniu 1939 r. ewakuowała wszystkich rannych ze Szpitala Wojskowego w Krakowie. Jako przełożona Szpitala Wojskowego nr 401 w stopniu majora przeszła szlak bojowy Bochnia-Tarnów-Rzeszów-Równe-Rawa Ruska-Lwów. Jako komendantka szpitala ewakuacyjnego przekraczała granicę rumuńską i umożliwiła ucieczkę 22 polskim żołnierzom do Francji i 12 pielęgniarkom do Bukaresztu. Jako przełożona i instruktorka szpitala w Aleksandrii współtworzyła szpital i kursy siostr pogotowia sanitarnego w Ugandzie. Po wojnie została wicedyrektorką Szkoły Pielęgniarstwa PCK w Łodzi. W 1956 r. po 5-letnim pobycie w Szczawnicy (z powodów zdrowotnych) przyjechała do Bydgoszczy. Została przełożoną pielęgniarek w przychodni przyzakładowej „Zachemu”, a także Inspektorem ds. Pielęgniarstwa w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W 1958 roku przeniosła się do Koronowa. Zamieszkała w pokoju na poddaszu. Założyła Rejonową Przychodnię Przeciwgruźliczą. Mając 75 lat i obchodząc pięćdziesiątą rocznicę pracy przeszła na emeryturę.

Medal Florence Nightingale otrzymała w 1975 roku. Ostatnie lata swojego życia spędziła w Domu Spokojnej Starości w Bydgoszczy przy ul. Łomżyńskiej. Pochowana jest na bydgoskich Bielawkach w rodzinnym grobowcu.

Józefa Juszcak (1914-2003)

Ukończyła Szkołę Pielęgniarstwa PCK w Poznaniu 1936 r. Po skończeniu szkoły wstąpiła do Korpusu Sióstr PCK. W czasie wojny pracowała w warszawskich szpitalach. Prowadziła szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Brała udział w organizowaniu paczek żywnościowych dla żołnierzy w obozach. Po wojnie or-

ganizowała Ośrodek Zdrowia w Świeciu, następnie została powołana na stanowisko starszej pielęgniarki w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Organizowała i prowadziła kursy PCK. W latach 1960-1975 pełniła funkcję pielęgniarki higieny szkolnej. Była założycielką Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego w województwie bydgoskim.

Medal Florence Nightingale otrzymała w 1979 roku.

Janina Pohorecka (1901-1986)

Ukończyła Warszawską Szkołę Pielęgniarstwa 1939 roku. Następnie pracowała jako pielęgniarka w Szpitalu św. Łazarza w Warszawie. Po wybuchu wojny organizowała szpital dla żołnierzy w szkole w pobliżu szpitala (800 łóżek). W 1940 roku została przełożoną w IV Obwodzie Ubezpieczalni Społecznej na Pradze. Zaanżażowała się w pracę konspiracyjną, działała w Armii Krajowej. Z chwilą wybuchu Powstania Warszawskiego zorganizowała szpital w Piasecznie. W 1945 roku podjęła pracę w Szpitalu Miejskim na ul. Grochowskiej 272 jako pielęgniarka przełożona. W 1946 roku rozpoczęła organizację Szkoły Pielęgniarstwa w Bydgoszczy. Następnie objęła stanowisko zastępczyni przełożonej w Klinice Akademii Medycznej w Gdańsku, pełniąc równocześnie funkcję wychowawczyni internatu, kierownika szkolenia teoretycznego. Równocześnie wykładała zagadnienia zawodowe na Kursach Państwowych, w szkołach PCK. W późniejszych latach pracowała w Poradni Zdrowia Psychicznego. Była pielęgniarką naczelną w Bydgoszczy oraz wizytatorem średnich szkół medycznych w Wojewódzkim Wydziale Zdrowia.

Medal Florence Nightingale otrzymała w 1985 roku.

Podsumowanie

Opracowując niniejszy artykuł, skorzystano z materiałów zamieszczonych w Wirtualnym Muzeum Pielęgniarstwa Polskiego utworzonym przez Główną Komisję Historyczną działającą przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego oraz Komisji Historycznej działającej przy Okręgowej Izbie Pielęgniarek i Położnych w Bydgoszczy. Komisja Historyczna, której przewodniczącą jest Mirosława Kram nawiązała także kontakt z mgr Jadwigą Tomaszewską celem opracowania m.in. biogramów bydgoskich pielęgniarek odznaczonych medalem Florence Nightingale.

dr Mirosława Kram jest adiunktem w Zakładzie Pielęgniarstwa Pediatrycznego

Pomiędzy sztuką i medycyną – ciała kobiet i mężczyzn w reprezentacjach artystycznych, medycznych oraz popularnych

Izabela Kowalczyk

Wstęp

Sztuka i medycyna to z pozoru odległe od siebie dziedziny. Łączy je jednak zainteresowanie ludzkim ciałem, zaś głównym narzędziem jego poznania w obu tych dyskursach jest spojrzenie. Ponadto, w samej sztuce odnajdziemy reprezentacje medyczne, a w medycynie – w rysunkach i figurach anatomicznych pojawiają się odwołania do dyskursu artystycznego. Dlatego też warto zadać pytanie, jak w kontekście przedstawień, które łączą dyskursy sztuki i medycyny prezentowane są ciała kobiety i mężczyźni.

Spojrzenie artystyczne i spojrzenie medyczne

W odniesieniu do dawnych przedstawień można mówić o potwierdzeniu zasady opisanej przez Johna Bergera w jego *Sposobach widzenia*: „Mężczyźni działają, a kobiety objawiają się”. Autor ten wskazywał, że mężczyźni przedstawieni na obrazach (np. na portretach możnowładców, mieszczan) ucieleśniają władzę, ich postawa zwraca się na zewnątrz, pretendują do większych możliwości sprawczych; podkreślona jest pozycja społeczna i prestiż ukazanych mężczyzn.

Kobiety natomiast przedstawiane są tak by się podobać – są obiektem do oglądania i sprawiania przyjemności patrzącemu. Najbardziej widać to w aktach ukazujących nagie kobiece ciała, które służyć miały przyjemności męskiego widza. Schemat oglądu kobiecego ciała przyrównać można do obrazów przedstawiających biblijną scenę Zuzanny podglądanej przez starców (np. na obrazach Tycjana czy Tintoretta). Ukazana na nich kobieta tylko pozornie nieświadoma była obecności podglądających ją mężczyzn. I tak, jak w historii Zuzanny, tak i w innych przedstawieniach kobiecego aktu, bezbronne, bierne ciało kobiety, stawało się spektaklem dla pozostających w ukryciu widzów – widzów obrazu. Zaś wstydliwie odwrócony wzrok ukazanej kobiety czynił konsumpcję jej ciała bezproblemową. Osadzenie widza w strukturze podglądania dawało mu możliwość odczuwania wojerystycznej przyjemności. Nieokreślone, bierne, bez wyraźnie

zarysowanego charakteru i osobowości kobiety pozwalały męskim widzom snuć na swój temat erotyczne marzenia.

W obrazach, które odnoszą się do medycyny mamy do czynienia z powtórzeniem tego dualistycznego sposobu przedstawiania płci. W XVII wieku szczególnie chętnie ukazywano lekcje anatomii (np. *Lekcja Anatomii doktora Tulpa* Rembrandta, 1632). Przedstawiony lekarz, co jest rzeczą oczywistą, to zawsze mężczyzna. Obrazy te prezentują lekarzy z pełną powagą i dostojeństwem, jako aktywnych i działających. Martwe ciało czy ciało chorego jest natomiast obiektem badania, a zarazem spektaklem. Wydaje się, że nie ma większego znaczenia, jakiej płci jest martwe ciało (najczęściej są to ciała męskie, niekiedy też dziecięce, np. w obrazie Jana van Necka *Lekcja anatomii dr. Frederika Ruyscha* z 1683 roku), jednak reguły przedstawiania tego ciała bliskie są regułom przedstawiania kobiecego aktu (chodzi o uprzedmiotowienie oraz opanowanie poprzez spojrzenie).

Jeśli chodzi zaś o ukazanie lekarza z pacjentem, to najbardziej znanym przedstawieniem jest obraz André Brouilleta pt. *Jean-Martin Charcot prezentujący przypadek hysterii* z 1887 roku. Przedstawienie to odnosi się do badań słynnego lekarza nad histerią. Doktor Charcot ukazany jest na

sali, gdzie prezentuje zebranych studentom i innym lekarzom przypadek hystericy w pozie odnoszącej się do tzw. łuku hystericy. Nie bez znaczenia jest fakt, że ukazana kobieta ma nagie ramiona i rozchyloną koszulę, co wskazuje na znaczenie erotyczne jej ciała.

Sam Charcot (1825–1893) był postacią niezwykle ciekawą, również ze względu na stworzenie ikonografii i hysterii. Jak pisze Agata Jakubowska: „Charcot posiadał impuls ikonograficzny i wiedząc, że obrazy przemawiają żywiej do umysłów niż słowa, nadawał obrazom najwyższe znaczenie. Organizował wykłady, w czasie których pokazywał zgromadzonym widzom (nie tylko specjalistom) swoje pacjentki i ich zachowania (zazwyczaj na tę potrzebę wywoływane). Miał też atelier fotograficzne, gdzie rejestrował zachowania hysteryczek, a efektem licznych sesji były kolejne tomy *Iconographie photographique de la Salpêtrière*”. Autorka podkreśla również, że przedstawienia wykonane przez Charcota były bardzo silnie związane z konwencjami ukazania ciała kobiecego w sztuce, odwoływały się zarówno do przedstawień patetycznych, jak i do samego aktu. „Pisząc o tym, podkreśla się przede wszystkim status ciała hystericy jako obiektu estetycznego i erotycznego, mniej medycz-



Guido Reni: Zuzanna i starcy, 1620 r.

nego (choćby dlatego, że dla leczenia owe wizualizacje nie były potrzebne)."

Obraz Brouilleta wydobywa jeszcze jedną zbieżność pomiędzy sztuką a medycyną. Chodzi o to, że pacjentka ukazana jest tak, jak prezentowane były nagie modelki w pracowniach i na akademiach sztuk pięknych. Męski model, który dominował do końca XVIII wieku, w wieku XIX zastąpiła kobieta modelka, zaś sama sztuka tego czasu została zdominowana przez kobiecego akt. Marcia Pointon wskazała, że istnieje związek pomiędzy artystyczną edukacją a dziewiętnastowiecznymi badaniami medycznymi nad kobiecym ciałem. „Sala wykładowa w akademii medycznej była skonstruowana w podobny sposób jak pracownia akademii artystycznej, gdzie pozowały modelki, a przed studentami sztuki wygłaszano wykłady z anatomii w taki sam sposób jak przed studentami medycyny. Dostęp kobiet do obydwu instytucji, ze względu na płęć, został ograniczony na podobnej zgół zasadzie. Przed artystkami zamknięto pracownię z żywego modelu (a więc nie dopuszczono ich do wyższych szczebli profesjonalizmu), a przed kobietami, które chciały zostać lekarzami, mnożono przeszkody nie do pokonania”. Odnosząc się do tych słów Lynda Nead wskazuje, że badając ciało kobiece od wewnątrz, jak i z zewnątrz, medycyna i sztuka, anatomia i rysunek objęły je pełnym nadzorem.

Jednak ta współpraca sztuki i medycyny w opanowywaniu kobiecego ciała zaczyna się już dużo wcześniej, od kiedy zaczęto przedstawiać to ciało jako obiekt poddany badawczemu spojrzeniu. Kobiecemu ciału w akcie zostały narzucone restrykcyjne wymogi. Akt musiał być

formą zamkniętą, czystą i dlatego ciało musiało zostać poddane dyscyplinie, gdyż to, co wymyka się klasyfikacji i kategoryzacji jest zagrożeniem dla porządku. Kobiece ciało, tak jak natura, z którą było utożsamiane, musiało zostać podporządkowane, opanowane i wpisane w ramy. Nead analizuje rysunek Albrechta Dürera Rysownik szkicujący akt z 1538 roku, gdzie przywołana została opozycja między męską kulturą – aktywną i analityczną i kobiecą naturą – bierną i wegetywną. „Zaabsorbowany rysownik czeka w pogotowiu. Ona [modelka] oddaje się kontrolującej dyscyplinie iluzjonistycznej sztuki. Noga kobiety zgięta w kolanie i zbliżona do ekranu daleka jest od pozy modelki, sugeruje natomiast badanie ginekologiczne. W dziele Dürera na plan pierwszy wysunęły się sztuka i medycyna. Dwa dyskursy, w których ciało kobiety poddaje się skrupulatnym badaniom i oględzinom, w których – zależnie od historycznie ustalanych norm – jest ono najbardziej dostępne.

Kobieta podporządkowana zabiegom sztuki, oglądana przez ekran, ujmowana w ramy staje się zarazem kulturą i obrazem, a wyuzdana materia jej ciała i seksualności jest opanowana dyscypliną”. Chodzi więc o opanowanie ciała i jego zdyscyplinowanie. To właśnie spojrzenie medyczne kojarzy się z dyscypliną. Warto podać tu przykład również z dziedziny sztuki potwierdzający zapewnienie powagi i moralności, jakie daje spojrzenie medyczne. Gdy w XVIII wieku odkryto Pompeje, a wraz z nimi niezwykle bogaty zbiór obrazów i rzeźb, pojawił się problem, co zrobić z materiałem o wysokiej jakości artystycznej, ale ukazującym obrazy seksualnej rozkoszy. Aby uniemożliwić publiczności dostęp

do pompejańskich sprośności zamknięto je w specjalnym Tajemnym Muzeum, a opisując te artefakty już w wieku XIX, wskazano: „Podjęliśmy wszelkie wysiłki, aby osobom, powiedzmy gorzej wykształconym, a również tym, których płeć lub wiek nie pozwalają na odejście od zasad przyzwoitości i skromności, uniemożliwić dostęp do naszej kolekcji. (...) Zgodnie z naszą intencją, zachowaliśmy pod każdym względem spokój i powagę. Podczas sprawowania świętych obowiązków człowiekowi nauki nie wolno się niczego wstydić ani z niczego wyśmiewać. Oglądaliśmy te posązki jak anatom przypatruje się zwłokom”.

Spojrzenie anatoma ma gwarantować powagę i dostojeństwo, ale w gruncie rzeczy chodzi raczej o kontrolę wiedzy o ciele i seksualności. Spojrzenie medyczne, podobnie jak spojrzenie artystyczne zawiera w sobie władzę, wiąże się z opanowaniem ciała i przekształceniem go – w obiekt medyczny lub artystyczny. Cieleśna materia zostaje ujarzmiona przez naukowe spojrzenie. W jednym i w drugim przypadku ciało jest przedmiotem poddanym analizie, zostaje odindywidualizowane, zawieszone zostaje pytanie o podmiotowość.

W dyskursie medycznym *Inny* ciało poddane jest badawczej obserwacji. Foucault w książce pt. *Narodziny kliniki* podkreśla przebijającą (nacinającą) cechę spojrzenia. Spojrzenie medyczne jest tu instrumentem przemocy wobec ciała: penetruje, przekłuwa, wbija się przez powierzchnię ciała do jego wnętrza. „Spojrzenie przenika przestrzeń, którą ma przemierzyć. (...) W doświadczeniu anatomo-klinicznym oko medyczne powinno widzieć, jak przed nim rozszerza się i nawarstwia choroba, w miarę jak ono samo przenika ciało, przechodzi między jego masami, otacza je i porusza, schodzi w ich głębinę”.

W odwołaniu do teorii Foucaulta, John Bender pisze, że spojrzenie medyczne jest instrumentem rozcinającym ciało i zaznaczającym/określającym jego funkcje. Spojrzenie to zarazem nacina, jak i oświetla ciało. Chodzi o to, aby wydobyć na jaw jego tajemnice, przeniknąć jego funkcjonowanie – zracjonalizować i zobiektywizować. Działanie tej metafory ilustrują słowa XVII-wiecznego anatoma Bichata: „Otwórzcie kilka trupów, a wówczas zobaczycie, jak natychmiast ustępują ciemności, których sama obserwacja nie była w stanie rozprościć”. Przemoc związaną z rozcięciem ciała ilustrują też dawne podręczniki do ana-



André Brouillet: Jean-Martin Charcot prezentujący przypadek hysterii, 1887 r.

tomii, między innymi ilustracje do *Anatomy of the Human Gravid Uterus* Williama Huntera. W ilustracjach z atlasów anatomicznych ciało pozostaje rozcięte, pokawałkowane, otwarte, a poznawanie go odbywa się za pomocą obiektywnej, oświeceniowej wiedzy.

Reprezentacje medyczne

Figury i obrazy anatomiczne ukazują też, jak bardzo medycyna wpisuje się w dyskurs kultury. Pokazywanie osiągnięć wiedzy medycznej poprzez obrazy, ale jeszcze bardziej w popularizowanych formach ilustrowanych medycznych książek od II połowy XVIII wieku było sposobem na utwierdzenie autorytetu medycyny, przekonanie do tej nauki publiczności, która wówczas wiązała medycynę z szarlatanstwem, a lekarzy uważała za wysłanników śmierci. Dlatego należało pokazać, że medycyna stoi na moralnym gruncie. Podobnie współcześnie znaczenia medycyny kształtowane są nie tylko przez elitę wyspecjalizowanych w nowych technologiach specjalistów, ale też przez kulturę popularną i media, gdzie tworzony jest kulturowy obraz medycyny. Co więcej, można powiedzieć, że funkcjonujące wśród odbiorców wyobrażenia na temat medycyny i lekarzy nie wynikają tyle z wiedzy medycznej, która dla laików jest niedostępna i kreowana jest na niezrozumiałą, ale właśnie z kultury popularnej – z informacji w dziennikach, wiadomościach telewizyjnych, artykułów w prasie popularnej, reklam społecznych czy seriali medycznych. (Na marginesie można wspomnieć o popularnym serialu, jakim jest *Doktor House*. O przyczynach tej popularności pisano już wiele, jednakże raczej nie zwrócono uwagi na wspomniany przeze mnie mit lekarza jako szarlatana, który dzięki kulturowym reprezentacjom zostaje oswojony).

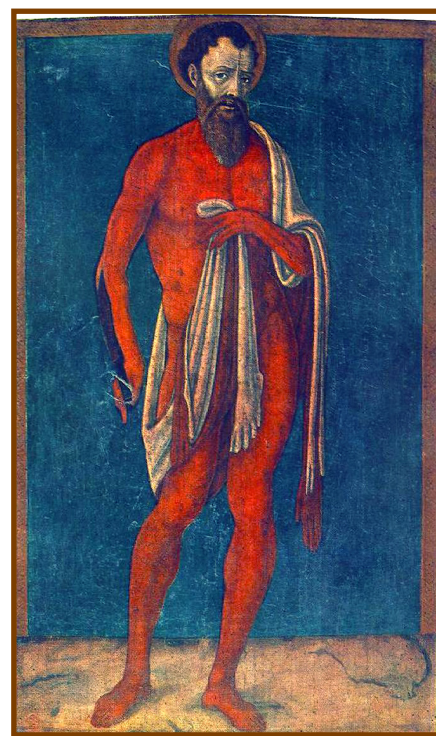
Współczesne reprezentacje medycyny są więc głównie reprezentacjami popularnymi, choć oczywiście również współczesna sztuka zainteresowana jest medycyną, a przede wszystkim kwestiami etycznymi związanymi z biotechnologiami. Jak powiada Monika Bakke: „kino, sztuka, literatura odgrywają istotną rolę w popularyzowaniu trudnej problematyki i pozwalają niespecjalistom na podejmowanie dyskusji o konsekwencjach społecznych i odpowiedzialności etycznej, jaka wiąże się z pewnymi praktykami i produktami biotechnologii”.

Wracając do dawnych reprezentacji medycyny, warto zwrócić uwagę na ry-

sunki i figury anatomiczne. Przedstawiając figury męskie odwoływano się najczęściej do jednej z konwencji przedstawiania męskiego ciała, jaką był *Pathos* (cierpienie). Konwencję tę opisuje Kenneth Clark, wskazując, że ukazuje ona ciało pokonane przez ból, a zarazem wyrażać ma triumf ducha nad materią. Clark przywołuje przedstawienia związane z męką Chrystusa, którego ciało najczęściej przedstawiano w momencie śmierci na krzyżu, ze zwieszoną głową, poranione i wycieńczone, ale jednocześnie niosące ze sobą znaczenia transcendentne. W tej samej konwencji ukazywani byli w sztuce święci męczennicy. I to właśnie ta konwencja stała się bazą dla przedstawień anatomicznych.

Wydaje się, że szczególnie chętnie sięgano do ikonografii św. Bartłomieja Apostoła, męczennika, który został żywcem odarty ze skóry i ukrzyżowany. I tak na przykład w rysunku z podręcznika anatomicznego *Huana Velvedere de Amusco* z 1559 roku, ukazana została stojąca męska postać, trzymająca w jednej ręce zdartą skórę z widocznymi rysami twarzy, a w drugiej – nóż. Zarówno skóra, jak i nóż są atrybutami św. Bartłomieja i pojawiają się na obrazach i w rzeźbach prezentujących tę postać (np. Matteo di Giovanni, *Św. Bartłomiej*, ok. 1480, Marco d'Agrate, *Figura Św. Bartłomieja*, 1562, Mediolan). Również w przypadku innych przedstawień anatomicznych ukazujących męskie ciało, które nie odwołują się już wprost do ikonografii św. Bartłomieja, można zauważyć, że gestykulacja, ekspresja, które pojawiają się w tych przedstawieniach, kierują naszą uwagę przede wszystkim na aspekt cierpienia (np. Clemente Susini, figura woskowa, późny wiek XVIII).

Męskie ciało pozbawione jest znaczeń seksualnych, inaczej dzieje się natomiast z ciałem kobiecym. Postacie kobiece – ukazane są jako bierno, poddające się spojrzeniu, w konwencjach odwołujących się do aktu kobiecego (np. kobiece figury woskowe Clemente'a Susiniego, a także inne przedstawienia tzw. anatomicznych *Wenus*). Istotne jest też to, że przedstawienia anatomiczne ukazują kobiety jako wciąż żywe. To właśnie te figury ukazują najbardziej przenikanie się dyskursu medycznego i artystycznego. W jednym i drugim narzędziem badania ciała jest spojrzenie, które opanowuje ciało. Można wskazać tu wspomnianą już wcześniej kwestię wnikania do wnętrza ciała, gdyż wiele z tych figur zostało skonstruowanych na



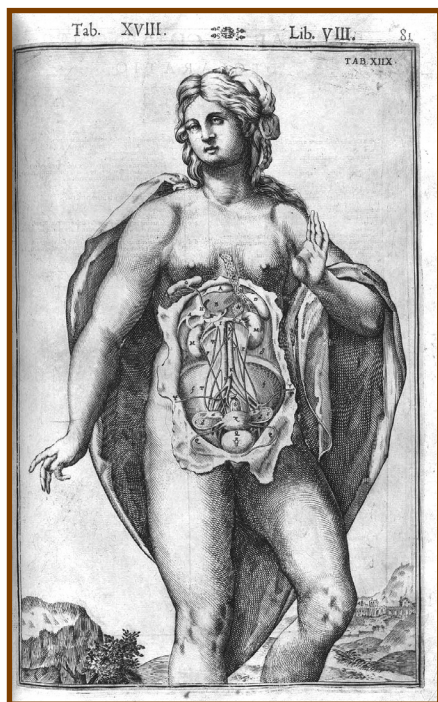
Matteo di Giovanni: *Św. Bartłomiej*, 1480 r.

zasadzie warstwowej, gdzie zdejmowane są kolejne warstwy ciała (np. powłoki brzuszne), aby wniknąć do wnętrza i zobaczyć kolejne wewnętrzne organy.

W obu dyskursach ciało ulega estetyzacji. Kobiece figury ukazują najczęściej młode i piękne kobiety. Można odnaleźć tu odwołania do wyobrażenia bogini miłości *Wenus* (co potwierdzają też tytuły tych figur) i korzystanie z nowożytniej ikonografii i *Wenus* (np. *Wenus z Urbino* Tycjana, 1538). Jest też w tych przedstawieniach zawarty erotyzm. Dlatego można powiedzieć, że nawet ciało otwarte, ciało w dyskursie medycznym ulega fetyszyzacji.

Oczywiście należy wskazać też na różnice – sztuka ukazuje ciało zamknięte. Jak powiada Lynda Nead w przypadku kobiecego aktu – granice ciała musiały być szczelnie zamknięte, aby nie dostały się z niego żadne obrzydliwości i brud. Chodziło tu o opanowanie nieokiełznanej cielesnej materii. Medycyna natomiast przedstawiała ciało otwarte, dostępne badawczemu spojrzeniu.

Wbrew pozorom jednak oba sposoby pokazywania ciała tak bardzo się od siebie nie różnią. Mario Perniola, analizując erotyczne znaczenia różnych rodzajów przedstawiania ciała, za podstawowe dla swej analizy biera pojęcie stroju, ubrania. Interpretując przedstawienie rzeźby *Ekstaza św. Terezy Berniniego* (1652), zauważa, że tutaj tunika świętej pełni funkcję erotyczną, odnosi się do erotycznych znaczeń samego ciała. Nagie ciało z kolei przedstawiane są tak, że ich powierzchnia pełni



jedna z rycin z „*Anatomia humani corporis*” Govarda Bidloo, Amsterdam, 1685 r.

często funkcję stroju. Podobną funkcję odnajduje Perniola także w przedstawieniach anatomicznych (autor analizuje rysunki z podręcznika *Anatomia humani corporis* (Anatomia ludzkiego ciała) Govarda Bidloo, opublikowanego w Amsterdamie w 1685 roku). Rozcięcie ciała przyrównane jest do jego rozebrania – zdejmowanie kolejnych warstw) w celu ukazania mięśni i organów z ich „krańcowym, erotycznym urokiem”. Warstwy skóry są odsunięte na bok, jak warstwy ubioru. Perniola zauważa, że wnętrze kobiecego ciała prezentowane jest jako czyste i bezkrwawe, organy ukazane są w równie estetyczny sposób, jak widoczne w tych rysunkach piersi, sutki, wagina, podkreślony jest miękki modelunek obłych form wewnętrznych organów. Sposób ich przedstawiania przypomina sposób ukazywania materii, tkaniny. Dlatego także wnętrze ciała jest w tych anatomicznych rysunkach przedstawiane jako rodzaj stroju. Perniola konkluduje: „wszystko jest tkaniną, ubraniem do samego końca”. Dobrze ilustruje to również terakotowa figura wykonana przez Giovan-Battistę Manfrediniego (1773–1776), gdzie ukazana została stojąca ciężarna kobieta z rozciętym brzuchem. Przytrzymuje ona rękoma warstwy rozciętej na brzuchu skóry, tak jakby rozsuwała suknię. Oczywiście to pojmowanie ciała jako stroju wynika z metafizyki, zakładającej, że nasze ciała pełnią funkcję ubrania dla duszy, będącej istotą nas samych.

Ciała chorych w sztuce współczesnej

Ciało traktowane było w metafizyce europejskiej jako powłoka dla duszy, cielesność była czymś podejrzanym, co należało opanować i poddać kontroli. W rozważaniach humanistycznych dopiero stosunkowo od niedawna zaczęto zwracać uwagę na znaczenie cielesności dla określania własnej tożsamości, ale również wskazano, jak bardzo cielesność człowieka podlega mechanizmom i kontroli władzy (jednym z najważniejszych badaczy tego zagadnienia jest Michel Foucault). Ponadto, zauważa się coraz częściej, że ludzkie ciało kształtowane jest i zmieniane pod wpływem kultury oraz zmian cywilizacyjnych. To kultura decyduje o jego wyglądzie i jego znaczeniach, m.in. poprzez dyskursy zdrowia, diety, mody, kultury popularnej i tym podobne. Kultura decyduje też o tym, co może być widzialne w ciele, a co ma zostać ukryte, jakie ciała mogą być reprezentowane, a jakie zostają wykluczone z obszaru widzialności (wykluczenie dotyczy między innymi osoby starsze, ale też chore).

Współcześni artyści występują w swej twórczości przeciwko temu wykluczeniu, sięgają po tematy niegdyś nieobecne, zastanawiając się również nad tym, jak choroba wpływa na zmianę postrzegania siebie i własnej tożsamości. We współczesnej sztuce mamy do czynienia z podjęciem dyskusji na temat polityki reprezentacji oraz ze wskazaniem na skandal chorego ciała. Tematem przedstawień artystycznych staje się więc między innymi: choroba (np. w sztuce nieżyjącego już Boba Flanagana czy Katarzyny Kozyry), niepełnosprawność (m.in. u Mary Duffy, Marca Quinna i Artura Żmijewskiego), a także umieranie i śmierć (w sztuce Andreasa Serrano, Zbigniewa Libery czy A. Żmijewskiego).

Warto zwrócić też uwagę na artystki tworzące swe prace w związku z własną chorobą nowotworową piersi. Chodzi o nieżyjące już: Alinę Szapocznikow, Jo Spence i Hannah Wilke. Szapocznikow tworzyła prace bardzo metaforyczne, rzeźby z tworzyw sztucznych przypominające cielesne narośla, w które wtapiała zdjęcia swoje i swoich bliskich. Część prac zatytułowana była *Tumeurs* – Nowotwory, a swą formą przypominały one właśnie rozrastające się guzy nowotworowe. Spence stworzyła dokumentację własnej choroby, zmagania się z nią oraz terapii poprzez fotografię (określała swe prace jako Fototerapię). Ukazywała walkę z „obcym” który od wewnątrz niszczy

i zabija. Fotografka zderzała też obrazy swojego chorego ciała z popularnymi wyobrażeniami na temat kobiecości. Pokazała jak okrutna jest choroba nowotworowa i że dla oglądających ciało chorej osoby jest niczym ciało potwora (w pracy pt. *Wygnana* z serii *Opowieści o chorobie i zakłopotaniu* ukazała swój tors z napisem na klatce piersiowej „Monster” i fragment twarzy przysłonięty częściowo maską „Potwora w operze” ukazując w ten sposób podwójność owego spotwornienia: „potwór” który znajduje się wewnątrz ciała przeobraża kobietę w „potwora” dla spojrzenia innych).

Artystki mówiąc o chorym ciele, odwołują się również do konwencji aktu, rozbijają jednak jego tradycyjne znaczenia. Przykładem może być tutaj *Olimpia* Katarzyny Kozyry z 1996 roku. Jest to fotograficzny tryptyk, który odwołuje się do znanego obrazu Edouarda Maneta z 1863 roku. Najwierniejszym nawiązaniem do pierwowzoru jest tzw. wersja błękitna. Artystka-modelka przyjmuje tu tę samą pozę, co manetowska prostytutka, tak jak ona zasłania ręką swe łono, ma zawiązaną na szyi czarną wstążeczkę, pantofle na nogach, kwiat orchidei zatknięty za ucho, bransoletkę na ręce. Różni ją jedynie to, że ma ogoloną głowę, co jest przywołaniem przeżyć artystki z okresu choroby nowotworowej (ziarnica złośliwa), kiedy w wyniku chemioterapii straciła wszystkie włosy. Towarzyszy jej też służąca z bukietem kwiatów oraz kot znajdujący się w nogach łóżka.

Na drugiej fotografii naga artystka, podparta na łokciu, leży na szpitalnym łóżku. Służąca zamieniła się w pielęgniarkę stojącą przy umieszczonym za łóżkiem stojaku z kroplówką, którą przyjmuje pacjentka. Zniknęły tu wszystkie symbole przytulnej alkowy: błękitna pościel, narzuta, kapcie, kot, pozostała tylko zawiązana na szyi czarna tasiemka. Uderza w tej fotografii i sterylność białej, szpitalnej sali: dominują biele: łóżko, stroju pielęgniarki, blade jest też ciało leżącej artystki. Zaakcentowany jest też brak jakiegokolwiek owłosienia na jej ciele, tak na głowie, jak i na łonie, którego nie zasłania tu jej ręka.

Trzecia *Olimpia* najdalsza jest od pierwowzoru. Tu modelką jest naga starszuszka siedząca na łóżku w pomieszczeniu mieszkalnym, prawdopodobnie w domu starców. Na fotografii tej dominują brązy. Ta bura kolorystyka odpowiada kolorom wnętrza mieszkalnych, w których przeżywają starzy ludzie, a kojarzy się z jesienią życia, przemijaniem, śmier-

cią. Za staruszką na łóżku leży zwinięta pościel. Jest ona sama, nie towarzyszy jej już ani służąca, ani pielęgniarka. Siedzi w takiej pozycji, jakby na kogoś lub na coś czekała. W zaciśniętych dłoniach trzyma zwinięte bandaże. Z dwoma poprzednimi fotografiami oraz z obrazem Maneta łączy ją czarna tasiemka na szyi, tyle tylko, że tutaj jest ona rozwiązana.

Znaczenia tej pracy związane są z problemem widzialności (określonego typu ciała) i niewidzialności (ciał nieprzystających do ideału), naprowadzają nas też poprzez ukazanie choroby i starości na problem śmiertelności ciała. Obrazy kobiet w *Olimpii* różnią się całkowicie od wizerunków kobiet ukazywanych zarówno w dawnej sztuce, jak i we współczesnych reklamach. Przedstawienia te ukazują zdeformowane, chore, starzejące się ciała, a więc takie, które są niewidzialne w naszej kulturze wizualnej z wszechpanującym w niej wizerunkiem cielesności pięknej, młodej i zdrowej, gdzie wszystko, co pożądane w kobiecie konstruuje się w kategoriach zdrowia i piękna.

Artystka poprzez tę pracę mówi o skandalu chorego i starego ciała. Należy zwrócić przy tym uwagę, że pierwowzór, do którego odwołała się Kozyra – obraz Edouarda Maneta także był interpretowany jako dokonujący przekroczenia ówczesnych norm pokazywania kobiecego ciała. W 1865 roku stał się przyczyną skandalu po wystawieniu go na paryskim Salonie. Słynna *Olimpia* dziś nie wzbudza już emocji, wtedy była jednak przedmiotem drwin i obelg, ściągając na siebie burzę krytyki. Przyczyną niepokoju nie było to, że namalowana została naga kobieta (w tym czasie sztuka była zalewana akademickimi aktami kobiecymi), lecz dlatego, że przedstawiona została jako zwykła prostytutka pochodząca z niższych warstw społecznych, spoglądająca butnie z obrazu, a sposób operowania kolorem przez artystę czynił jej ciało, w opinii krytyków, „brudne” „z trupią skórą”. Pisano, że jej nagie ciało zostało wyeksponowane na łóżku jak martwe ciało na kontuarze w kostnicy, że znajduje się „w zaawansowanym stanie rozkładu”. Warto tu podkreślić ten podnoszony przez oburzoną krytykę wątek śmierci ciała przedstawionej kobiety, gdyż jest on też bardzo silnie uwypuklony przez Kozyrę.

Tak więc *Olimpia* Maneta nie była tą uroczą dziewczyną, z której oglądania widzowie mogliby czerpać przyjemność. Do wystawionej na Salonie *Olimpii*, jak podają relacje, „tłum cisnął się jak do kostnicy, w której układano wydobytych

z Sekwany topielców. Obraz zawieszony początkowo korzystnie, na rampie, musiano przewiesić pod sufit, gdyż stawał się podobno przedmiotem ataków paraskami”. Publiczność i krytycy nie mogli pogodzić się z dosłownością obrazu. Przyzwyczajeni do konsumowania wizerunków wyidealizowanych, biernych ciał kobiecych tu zostali skonfrontowani z realnością ciała prostytutki. Manet przekroczył normy dotyczące aktu kobiecego. Jak pisze T.J. Clark, obraz *Maneta* spotkał się z taką krytyką, ponieważ artysta zde-maskował powiązanie znaczeń związanych z ciałem i pieniędzmi, seksualnością i władzą. Dodatkowo obierając sobie za pierwowzór tycjanowską *Wenus z Urbino* Manet zaszydził z ideału bogini miłości. Unaoczniał przezroczyste relacje rządzące społeczeństwem, głoszącym kult idealnej miłości i przyzwalającym jednocześnie na zaspokajanie swych seksualnych potrzeb w ramionach prostytutek.

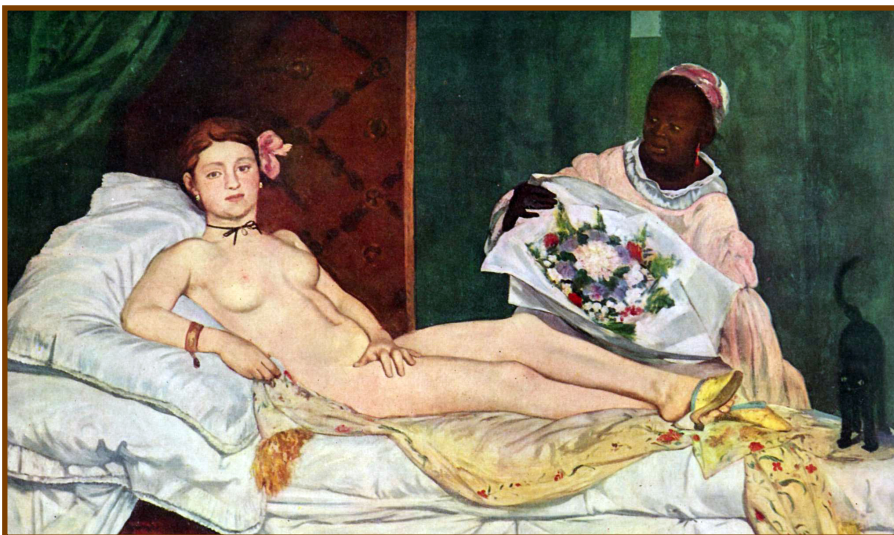
Tak jak *Olimpia* Maneta nie miała nic wspólnego z przedstawieniami obecnych w tamtym czasie aktów, tak *Olimpia* Ka-

tarzyny Kozyry nie ma nic wspólnego z wizerunkiem kobiecego ciała obecnym w kulturze popularnej. Sposób pokazywania kobiety popularny w mediach, reklamie niewiele tylko różni się od sposobu malowania aktu pod koniec XIX wieku. Także współcześnie kobiety przedstawiane są tak, że widz może swobodnie rozkoszować się pięknem ich ciał. Przedstawiona kobieta, czy na obrazach dawnych mistrzów, czy też obecna we współczesnej kulturze wizualnej musi spełniać określone wymagania, odpowiadać aktualnym kanonom urody. Współcześnie kobieta musi być obowiązkowo piękna, młoda, szczupła, aby była widzialna. Dzisiaj miejscem dla rozstrzygających o kobiecym wyglądzie arbitrów, nie jest już muzeum i sztuka. Kanony urody tworzone są na pokazach mody, poprzez filmy fabularne i reklamy.

Bodajże najczęściej występującą figurą w reklamie jest właśnie kobieta. Raz zachęca do kupna towaru, innym razem kusi obietnicą sukcesu. Jest dodatkiem do tego, co reklamuje, dodatkiem szcze-



Katarzyna Kozyra: *Olimpia I*, 1996 r.



Edouard Manet: *Olimpia*, 1865 r.



akcja Rethink Breast Cancer „Your Man Reminder”

gólnym, nasyconym warstwą erotyzmu skierowaną do anonimowego widza. Czasem nawet utożsamiona zostaje z reklamowanym towarem.

Poprzez *Olimpię* Katarzyny Kozyry zmuszeni jesteśmy do zrewidowania swojego podejścia do własnego ciała. Ujawniają się tutaj związane z ciałem obszary tabu. Obawiamy się takich aspektów cielesności, które ujawniają złudność naszego wyobrażenia, że panujemy nad własnym ciałem. Ujawnia się to, o czym wolimy zapomnieć, że ciało jest też miejscem, w którym odbywa się fizyczny rozkład, że jest miejscem psucia, choroby, umierania, a procesy te dotyczą każdego z nas. Tak jak Manet ukazał „realność” ciała prostytutki, tak Kozyra ukazuje „realność” ciała chorego i starego. Sam obraz kobiety chorej i starej przeczy erotycznym sposobom przedstawiania kobiecego ciała i dlatego skazany jest na niewidzialność lub ukrycie go w sferze medycyny. Sprzeczny jest bowiem z wszechobecnym w naszej kulturze kultem zdrowia i młodości. Wszystkie zabiegi wykonywane na ciele (kosmetyka, chirurgia plastyczna), ćwiczenie ciała (aerobik, fitness itp.), zdrowe odżywianie mają przyczynić się do tego, by nasze ciało jak najdłużej zachowało młodzieńczy i zdrowy wygląd, by zlikwidować wszelkie oznaki starzenia się. Młody i zdrowy wygląd staje się więc stanem pożądanym, jedynie obowiązującą normą, dlatego też stare czy chore ciała traktowane są w naszej kulturze jako skandal.

Kultura popularna: ciała jako spektakl

Tabuizacja chorego ciała najbardziej

widoczna jest właśnie w kulturze popularnej. Warto zauważyć, że zarówno artykuły w czasopismach popularnych na temat różnych chorób, jak i reklamy społeczne, mające na celu profilaktykę zdrowotną, najczęściej ukazują ciała zdrowe i młode. Pojawia się tu paradoks, gdyż na przykład teksty, które traktują o raku piersi, a więc o chorobie, która przede wszystkim dotyczy starszych kobiet, ilustrowane są przedstawieniami tzw. oficjalnego biustu, czyli piersi młodych, kształtnych i przede wszystkim zdrowych. W przedstawieniach tych ujawnia się również aspekt erotyczny. Można więc powiedzieć, że kobiece ciało we współczesnych popularnych reprezentacjach medycznych wciąż ulega seksualizacji.

Ciekawe jest jednak to, że ta seksualizacja pojawia się również w przedstawieniach ukazujących męskie ciała. Dobrym przykładem ukazującym aspekty seksualizacji w reklamach prozdrowotnych są dwie kampanie społeczne: jedna dotycząca profilaktyki raka jądra, a druga – profilaktyki raka piersi. Pierwsza reklama została stworzona w 2011 roku w Wielkiej Brytanii na zlecenie organizacji Male Cancer Awareness Campaign propagującej profilaktykę nowotworową, a skierowana jest przede wszystkim do młodych mężczyzn. Film reklamowy przygotowała agencja JWT z Londynu i opiera się on przede wszystkim na efekcie zaskoczenia. Rozpoczyna się jak film pornograficzny: seksowna blondynka – w tej roli wystąpiła modelka Rhian Sugden – pyta zalotnym głosem, czy mężczyzna przed ekranem chce zobaczyć, jak sama się pieści. Jest ona roznegliżowana i w sposób kuszący dotyka swojego ciała. W końcu wkłada rękę to

majtek i wysuwa z nich męskie jądra. Następnie instruuje, jak należy się badać. „Uwodzi i edukuje jednocześnie”.

Drugą kampanię przygotowała kanadyjska organizacja walcząca z rakiem piersi, Rethink Breast Cancer i zainaugurowała ją w październiku 2011 roku. W tym przypadku kampania opiera się na darmowych aplikacjach na iPhone’a „Your Man Reminder”. Są to krótkie filmiki ukazujące młodych, seksownych i półnagich mężczyzn. Użytkowniczka aplikacji może wybrać sobie któregoś z sześciu mężczyzn, który będzie jej przypominał o badaniach – zarówno samodzielnych, jak i lekarskich oraz będzie dostarczał informacji na temat raka piersi. Mężczyźni informują o zagrożeniach związanych z chorobą, a także na swoich ciałach pokazują, jak należy badać piersi. „Półnagdy, młodzi i przystojni mężczyźni zalotnie prezentują na sobie metodę badania piersi. Polecają kobietom schemat „TLC” – to skrót od TOUCH your breasts, LOOK for changes, CHECK anything unusual with your doctor (DOTYKAJ swoich piersi, SZUKAJ zmian i SPRAWDZAJ wszystkie niepokojące objawy u swojego lekarza)”.

Obie te kampanie ukazują, że w kulturze popularnej, aby zainteresować odbiorców problematyką prozdrowotną sięga się do strategii uwodzenia, zaś ukazane ciała muszą być atrakcyjne, młode i seksowne. W jakimś sensie ujawnia się tu podobieństwo z figurami ukazującymi anatomiczne *Wenus*, gdzie prezentowano nie tylko anatomię kobiecego ciała, ale również przedstawiano te figury w kontekście seksualnym. Dzisiaj jednak te reguły dotyczą również prezentowania męskiego ciała. Przestaje więc obowiązywać zasada opisana przez Johna Bergera, że mężczyźni działają, a kobiety – prezentują się. Obecnie logika spektaklu dotyczy zarówno przedstawień ciał kobiecych, jak i męskich. Wiąże się to ze zmianami mającymi miejsce w całej kulturze popularnej, w której męskie ciało zaczęło być poddawane regułom i ścisłym normom określającym, jak powinno ono wyglądać. Aktualnie ciało męskie, tak jak kobiece staje się obiektem do oglądania, sprawiać ma patrzącemu czy patrzącej przyjemność. Dzieje się to również w przedstawieniach odnoszących się do kwestii zdrowia i choroby.

Piśmiennictwo u autora.

mgr Izabela Kowalczyk

Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu

Nowiny Lekarskie 2012, 81, 5, 538–544

Nasi na Liście Filadelfijskiej

Przedstawiamy publikacje pracowników Collegium Medicum o wysokim Impact Factor (powyżej 2 punktów). W tym numerze informacje o pracach zaczerpnięto z Bibliografii Publikacji Pracowników Collegium Medicum, biorąc pod uwagę okres od końca grudnia 2014 roku do połowy marca 2015 roku.

IF: 7.440

Eliano Pio Navarese, Jacek Kubica

Tytuł oryginału: Comprehensive meta-analysis of safety and efficacy of bivalirudin versus heparin with or without routine glycoprotein IIb/IIIa inhibitors in patients with acute coronary syndrome.

Autorzy: Eliano Pio Navarese, V. Schulze, F. Andreotti, M. Kowalewski, M. Kłodziejczak, D.E. Kandzari, T. Rassaf, B. Gorny, M. Brockmeyer, C. Meyer, S. Berti, Jacek Kubica, M. Kelm, M. Valgimigli.

Źródło: - JACC: Cardiovasc. Intervent. 2015 Vol. 8 nr 1 s. 201-213.

Punktacja ministerstwa: 45.000

IF: 4.517

Krzysztof Goryński

Tytuł oryginału: Sample preparation with solid phase microextraction and exhaustive extraction approaches: Comparison for challenging cases.

Autorzy: E. Boyaci, A. Rodriguez-Lafuente, Krzysztof Goryński, F. Mirnaghi, E.A. Souza-Silva, D. Hein, J. Pawliszyn.

Źródło: - Anal. Chim. Acta 2015

Punktacja ministerstwa: 45.000

IF: 3.916

Adam Buciński

Tytuł oryginału: In vitro release of theophylline from starch-based matrices prepared via high hydrostatic pressure treatment and autoclaving.

Autorzy: W. Błaszczak, Adam Buciński, A.R. Górecki.

Źródło: - Carbohydr. Polym. 2015 Vol. 117 s. 25-33.

Punktacja ministerstwa: 40.000

IF: 3.852

Artur Słomka, Władysław Sinkiewicz, Ewa Żekanowska

Tytuł oryginału: Tissue-factor-bearing microparticles (MPs-TF) in patients with acute ischaemic stroke: the influence of stroke treatment on MPs-TF generation.

Autorzy: M. Świtońska, A[rtur] Słomka, W[ładysław] Sinkiewicz, E[wa] Żekanowska.

Źródło: - Eur. J. Neurol. 2015 Vol. 22 nr 2 s. 395-e29.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 4.739

Henryk Witmanowski

Tytuł oryginału: Molecular signaling of the HMGB1/RAGE axis contributes to cholesteatoma pathogenesis.

Autorzy: M.J. Szczepański, M. Łuczak, E. Olszewska, M. Molinska-Glura, M. Zagor, A. Krzeski, H. Skarzynski, J. Misiak, K. Dzman, M. Bilusiak, T. Kopec, M. Leszczyńska, Henryk Witmanowski, T.L. Whiteside.

Źródło: - J. Mol. Med. 2015 Vol. 93 s. 305-314.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 3.534

Sławomir Czachowski

Tytuł oryginału: The European General Practice Research Network presents the translations of its comprehensive definition of multimorbidity in Family Medicine in ten European languages.

Autorzy: J.Y. Le Reste, P. Nabbe, C. Rivet, C. Lygidakis, C. Doerr, Sławomir Czachowski, H. Lingner, S. Argyriadou, D. Lazic, R. Assenova, M. Hasanagic, M.A. Munoz, H. Thulesius, B. Le Floch, J. Derriennic, A. Sowińska, H. van Marwijk, C. Lietard, P. Van Royen.

Źródło: - PLoS ONE 2015 Vol. 10 nr 1 s. e0115796.

Punktacja ministerstwa: 40.000

IF: 3.534

Marzena Anna Lewandowska, Wojciech Józwicki, Janusz Kowalewski

Tytuł oryginału: The use of a two-tiered testing strategy for the simultaneous detection of small EGFR mutations and EGFR amplification in lung cancer.

Autorzy: Marzena Anna Lewandowska, K. Czubak, K. Klonowska, Wojciech Józwicki, Janusz Kowalewski, P. Kozłowski.

Źródło: - PLoS ONE 2015 Vol. 10 nr 2 s. e0117983.

Punktacja ministerstwa: 40.000

IF: 3.511

Alicja Nowaczyk

Tytuł oryginału: Synthesis and characterization of ester-bonded stationary phases for liquid chromatography.

Autorzy: Sz. Bocian, Alicja Nowaczyk, B. Buszewski.

Źródło: - Talanta 2015 Vol. 131 s. 684-682.

Punktacja ministerstwa: 40.000

IF: 3.279

Piotr Kopiński

Tytuł oryginału: Aptamers in diagnostics and treatment of viral infections.

Autorzy: T. Wandtke, J. Woźniak, Piotr Kopiński.

Źródło: - Viruses 2015 Vol. 7 s. 751-780.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 3.218

Sławomir Jeka

Tytuł oryginału: Analysis of associations between polymorphisms within genes coding for tumour necrosis factor (TNF)-alpha and TNF receptors and responsiveness to TNF-alpha blockers in patients with rheumatoid arthritis.

Autorzy: J. Swierkot, K. Bogunia-Kubik, B. Nowak, K. Białowas, L. Korman, K. Gebura, K. Kolossa, Sławomir Jeka, P. Wiland.

Źródło: - Joint Bone Spine 2015 Vol. 82 nr 2 s. 94-99.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 3.202

Urszula Rogalla, Marcin Woźniak, Jacek Swobodziński, Marek Koziński, Jacek Kubica, Tomasz Grzybowski

Tytuł oryginału: A novel multiplex assay amplifying 13 Y-STRs characterized by rapid and moderate mutation rate.

Autorzy: Urszula Rogalla, Marcin Woźniak, Jacek Swobodziński, M. Derenko, B.A. Malyarchuk, I. Dambueva, Marek Koziński, Jacek Kubica, Tomasz Grzybowski.

Źródło: - Forensic Sci. Int. - Genetics 2015 Vol. 15 s. 49-55.

Punktacja ministerstwa: 40.000

IF: 3.202

Katarzyna Skonieczna, Arkadiusz Jawień, Andrzej Marszałek, Tomasz Grzybowski, Zbigniew Banaszkiewicz

Tytuł oryginału: Heteroplasmic substitutions in the entire mitochondrial genomes of human colon cells detected by ultra-deep 454 sequencing.

Autorzy: Katarzyna Skonieczna, B. Malyarchuk, Arkadiusz Jawień, Andrzej Marszałek, Zbigniew Banaszkiewicz, P. Jarmocik, M. Borcz, P. Bała, Tomasz Grzybowski.

Źródło: - Forensic Sci. Int. - Genetics 2015 Vol. 15 s. 16-20.

Punktacja ministerstwa: 40.000

IF: 3.202

Urszula Rogalla, Tomasz Grzybowski

Tytuł oryginału: Simple and cost-effective 14-loci SNP assay designed for differentiation of European, East Asian and African samples.

Autorzy: Urszula Rogalla, E. Rychlicka, M.V. Derenko, B.A. Malyarchuk, Tomasz Grzybowski.

Źródło: - Forensic Sci. Int. - Genetics 2015 Vol. 14 s. 42-49.

Punktacja ministerstwa: 40.000

IF: 3.048

Małgorzata Maj

Tytuł oryginału: Research on possible medical use of silk produced by caddisfly larvae of *Hydropsyche angustipennis* (Trichoptera, Insecta).

Autorzy: M. Tsydel, A. Zablotni, D. Wojciechowska, M. Michalak, I. Krucińska, K. Szustakiewicz, M[algorzata] Maj, A. Januszewska, J. Strzelecki.

Źródło: - J. Mech. Behav. Biomed. Mater. 2015 Vol. 45 s. 142-153.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 3.009

Marzena Anna Lewandowska,
Wojciech Józwicki

Tytuł oryginału: The efficacy of EGFR gene mutation testing in various samples from non-small cell lung cancer patients: a multicenter retrospective study.

Autorzy: P. Krawczyk, R. Ramlau, J. Chorostowska-Wynimko, T. Powrózek, Marzena Anna Lewandowska, J. Limon, B. Wasąg, J. Pankowski, J. Kozielski, E. Kalinka-Warzocha, A. Szczesna, K. Wojas-Krawczyk, M. Skroński, R. Dziadziuszko, P. Jaguś, E. Antoszewska, J. Szumiło, B. Jarosz, A. Woźniak, Wojciech Józwicki, W. Dyszkiewicz, M. Pasieka-Lis, D.M. Kowalski, M. Krzakowski, J. Jassem, J. Milanowski.

Źródło: - J. Cancer Res. Clin. Oncol. 2015 Vol. 141 s. 61-68.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 3.006

Paweł K. Burduk, Magdalena Bodnar,
Piotr Sawicki, Łukasz Szyłberg,
Ewa Wiśniewska,
Wojciech Kaźmierczak,
Andrzej Marszałek

Tytuł oryginału: Expression of metalloproteinases 2 and 9 and tissue inhibitors 1 and 2 as predictors of lymph node metastases in oropharyngeal squamous cell carcinoma.

Autorzy: Paweł K. Burduk, Magdalena Bodnar, Piotr Sawicki, Łukasz Szyłberg, Ewa Wiśniewska, Wojciech Kaźmierczak, M. Martyńska, Andrzej Marszałek.

Źródło: - Head Neck-J. Sci. Spec. 2015 Vol. 37 s. 418-422.

Uwagi: Dwóch równorzędnych pierwszych autorów.

Punktacja ministerstwa: 45.000

IF: 2.939

Krzysztof Z. Łączkowski,
Konrad Misiura

Tytuł oryginału: Synthesis and in vitro antiproliferative activity of thiazole-based nitrogen mustards: the hydrogen bonding interaction between model systems and nucleobases.

Autorzy: Krzysztof Z. Łączkowski, Konrad Misiura, M. Świtalska, J. Wietrzyk, A. Baranowska-Łączkowska, B. Fernandez, A. Paneth, T. Plech.

Źródło: - Anti-Cancer Agents Med. Chem. 2014 Vol. 14 nr 9 s. 1271-1281.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.934

Małgorzata Wiese, Anna Helmin-Basa,
Lidia Gackowska, Izabela Kubiszewska,
Milena Januszewska, Jacek Michałkiewicz

Tytuł oryginału: Lactic acid bacteria strains exert immunostimulatory effect on *H. pylori*-induced dendritic cells.

Autorzy: Małgorzata Wiese, A. Eljaszewicz, Anna Helmin-Basa, M. Andryszczyk, I. Motyl, J. Wiczyńska, Lidia Gackowska, Izabela Kubiszewska, Milena Januszewska, Jacek Michałkiewicz.

Źródło: - J. Immunol. Res. 2015 Vol. 2015 s. 1-10.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.858

Anna Stefańska, Irena Ponikowska,
Małgorzata Ćwiklińska-Jurkowska,
Grażyna Sypniewska

Tytuł oryginału: Association of FSH with metabolic syndrome in postmenopausal women: a comparison with CRP, adiponectin and leptin.

Autorzy: Anna Stefańska, Irena Ponikowska, Małgorzata Ćwiklińska-Jurkowska, Grażyna Sypniewska.

Źródło: - Biomarkers Med. 2014 Vol. 8 nr 7 s. 921-930.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.819

Małgorzata Andrzejewska,
Bernadeta Szczepańska, Dorota Śpica,
Jacek J. Klawe

Tytuł oryginału: Trends in the occurrence

and characteristics of *Campylobacter jejuni* and *Campylobacter coli* isolates from poultry meat in Northern Poland.

Autorzy: Małgorzata Andrzejewska, Bernadeta Szczepańska, Dorota Śpica, Jacek J. Klawe.

Źródło: - Food Control 2015 Vol. 51 s. 190-194.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 2.764

Michał Piotr Marszał, Wiktor Sroka,
Maciej Słupski, Joanna Siódmiak,
Grażyna Odrowąż-Sypniewska

Tytuł oryginału: Engrailed-2 protein as a potential urinary prostate cancer biomarker: a comparison study before and after digital rectal examination.

Autorzy: Michał Piotr Marszał, Wiktor Sroka, M. Adamowski, Maciej Słupski, P. Jarzemski, Joanna Siódmiak, Grażyna Odrowąż-Sypniewska.

Źródło: - Eur. J. Cancer Prev. 2015 Vol. 24 nr 1 s. 51-56.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.764

Hanna Janiszewska, Olga Haus

Tytuł oryginału: The variant allele of the rs188140481 polymorphism confers a moderate increase in the risk of prostate cancer in Polish men.

Autorzy: A. Antczak, D. Wokołorczyk, W. Kluźniak, A. Kashyap, A. Jakubowska, J. Gronwald, T. Huzarski, T. Byrski, T. Dębniak, B. Masojć, B. Górski, T. Gromowski, A. Gołąb, A. Sikorski, M. Słojewski, B. Gliniewicz, T. Borkowski, A. Borkowski, J. Przybyła, M. Sosnowski, B. Małkiewicz, R. Zdrojowy, P. Sikorska-Radek, J. Matych, J. Wilkosz, W. Różański, J. Kiś, K. Bar, Hanna Janiszewska, M. Stawicka, P. Milecki, J. Lubiński, S.A. Narod, C. Cybulski, [i in.], Olga Haus, [i in.].

Źródło: - Eur. J. Cancer Prev. 2015 Vol. 24 nr 2 s. 122-127.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.752

Alicja Szolna-Chodór, Maciej Bosek,
Bronisław Grzegorzewski

Tytuł oryginału: Kinetics of red blood cell rouleaux formation studied by light scattering.

Autorzy: Alicja Szolna-Chodór, Maciej Bosek, Bronisław Grzegorzewski.

Źródło: - J. Biomed. Optics 2015 Vol. 20 nr 2 s. 025001-1-025001-8.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 2.752

Michał Cyrankiewicz,
Tomasz Wybranowski,

Blanka Ziomkowska,
Ewa Obońska, Beata Augustyńska,
Stefan Kruszewski, Jacek Kubica

Tytuł oryginału: Use of time-resolved fluorescence spectroscopy to evaluate diagnostic value of collagen degradation products.

Autorzy: J. Sikora, Michał Cyrankiewicz, Tomasz Wybranowski, Blanka Ziomkowska, B. Ośmiałowski, Ewa Obońska, Beata Augustyńska, Stefan Kruszewski, Jacek Kubica.

Źródło: - J. Biomed. Optics 2015 Vol. 20 nr 5 s. 051039-1 - 051039-8.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 2.735

Dorota Kozielewicz, Dorota Dybowska

Tytuł oryginału: Can pegylated interferon α 2a cause development of thyroid disorders in patients with chronic hepatitis B?

Autorzy: Dorota Kozielewicz, A. Zaleśna, Dorota Dybowska.

Źródło: - Expert Opin. Drug Saf. 2014 Vol. 13 nr 8 s. 1009-1014.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.720

Mariusz Flisiński, Gabriela Elminowska-Wenda, Anna Stefańska, Paweł Stróżecki, Jacek Manitiusz

Tytuł oryginału: Morphometric analysis of muscle fibre types in rat locomotor and postural skeletal muscles in different stages of chronic kidney disease.

Autorzy: M[ariusz] Flisiński, A. Brymora, G[abriela] Elminowska-Wenda, J. Bogucka, K. Walasik, A[anna] Stefańska, P[aweł] Stróżecki, J[acek] Manitiusz.

Źródło: - J. Physiol. Pharmacol. 2014 Vol. 65 nr 4 s. 567-576.

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.706

Alina Woźniak, Celestyna Mila-Kierzenkowska, Michał Szpinda, Paweł Sutkowy, Roland Wesołowski

Tytuł oryginału: Activity of α 1-antitrypsin and some lysosomal enzymes in the blood serum of patients with chronic obstructive pulmonary disease after smoking cessation.

Autorzy: Br. Woźniak, Alina Woźniak, J. Konca, D. Górecki, Celestyna Mila-Kierzenkowska, Michał Szpinda, Paweł Sutkowy, Roland Wesołowski.

Źródło: - BioMed Res. Int. 2015 Vol. 2015 s. 1-6.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.706

Tomasz Kloskowski,
Marta Pokrywczyńska,

Andrzej Marszałek, Tomasz Drewa

Tytuł oryginału: Blood vessels matrix seeded with cells: a better alternative for abdominal wall reconstruction - a long-term study.

Autorzy: Mc. Nowacki, A. Jundziłł, Ł. Nazarewski, A. Kotela, Tomasz Kloskowski, J. Skopińska-Wisniewska, Magdalena Bodnar, A. Łukasiewicz, S. Nazarewski, I. Kotela, M. Kucharzewski, Marta Pokrywczyńska, Andrzej Marszałek, Tomasz Drewa.

Źródło: - BioMed Res. Int. 2015 Vol. 2015 s. 1-8.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.706

Krzysztof Buczkowski, Katarzyna Linkowska, Sławomir Czachowski, Grzegorz Przybylski, Tomasz Grzybowski

Tytuł oryginału: Association between genetic variants on chromosome 15q25 locus and several nicotine dependence traits in Polish population: a case-control study.

Autorzy: Krzysztof Buczkowski, A. Siemińska, Katarzyna Linkowska, Sławomir Czachowski, Grzegorz Przybylski, E. Jassem, Tomasz Grzybowski.

Źródło: - BioMed Res. Int. 2015 Vol. 2015 s. 1-8.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.706

Marta Pokrywczyńska, Tomasz Drewa

Tytuł oryginału: Application of bladder acellular matrix in urinary bladder regeneration: the state of the art and future directions.

Autorzy: Marta Pokrywczyńska, I. Gubanska, G. Drewa, Tomasz Drewa.

Źródło: - BioMed Res. Int. 2015 Vol. 2015 s. 1-11.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.684

Aldona Kubica, Michał Kasprzak, Marek Kosiński, Eliano Pio Navarese, Karolina Obońska, Anna Andruszkiewicz, Tomasz Fabiszak, Iwona Świątkiewicz, Przemysław Paciorek, Jacek Kubica

Tytuł oryginału: Time-related changes in determinants of antiplatelet effect of clopidogrel in patients after myocardial infarction.

Autorzy: Aldona Kubica, Michał Kasprzak, J. Siller-Matula, Marek Kosiński, Eliano Pio Navarese, Karolina Obońska, Anna Andruszkiewicz, B. Sztuba, Tomasz Fabiszak, Iwona Świątkiewicz, Przemysław Paciorek, Jacek Kubica.

Źródło: - Eur. J. Pharmacol. 2014 Vol.

742 s. 47-54.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.662

Ewelina Łazarczyk, Małgorzata Droźniewska, Magdalena Pasińska

Tytuł oryginału: Complex balanced chromosomal translocation t(2;5;13)(p21;p15;q22) in a woman with four reproductive failures.

Autorzy: Ewelina Łazarczyk, Małgorzata Droźniewska, Magdalena Pasińska, B. Stasiewicz-Jarocka, A.T. Midro, Olga Haus.

Źródło: - Mol. Cytogenet. 2014 Vol. 7 83, [s. 1-6].

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.627

Marzena Sykutera, Magdalena Cychowska, Elżbieta Bloch-Bogusławska

Tytuł oryginału: A fatal case of pentadrome and α -Pyrrolidinovalerophenone poisoning.

Autorzy: Marzena Sykutera, Magdalena Cychowska, Elżbieta Bloch-Bogusławska.

Źródło: - J. Anal. Toxicol. 2015

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.612

Adam Buciński

Tytuł oryginału: Xanthone, benzophenone and bioflavonoid accumulation in *Cyclopia genistoides* (L.) Vent. (honeybush) shoot cultures grown on membrane rafts and in a temporary immersion system.

Autorzy: A. Kokotkiewicz, Adam Buciński, M. Łuczkiwicz.

Źródło: - Plant Cell Tiss. Organ Cult. 2015 Vol. 120 s. 373-378.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 2.589

Marzena Lewandowska

Tytuł oryginału: CA-SSR1 polymorphism in intron 1 of the EGFR gene in patients with malignant tumors who develop acneiform rash associated with the use of cetuximab.

Autorzy: T. Jarząbek, M. Rucińska, W. Rogowski, Marzena Lewandowska, J. Tujakowski, M. Habib, A. Kowalczyk, A. Byśzek, R. Dziadziuszko, S. Nawrocki.

Źródło: - Mol. Diagn. Ther. 2015

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.550

Cezary Popławski

Tytuł oryginału: Salivary bicarbonate as a major factor in the prevention of upper esophageal mucosal injury in gastroesophageal reflux disease.

Autorzy: T. Skoczylas, H. Yandrapu, Cezary Popławski, M. Asadi, G. Wallner, J. Sarosiek.

Źródło: - Dig. Dis. Sci. 2014 Vol. 59 s. 2411-2416.

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.544

Małgorzata Pawłowska,
Waldemar Halota

Tytuł oryginału: The relationship between IL-28B polymorphisms and the response to peginterferon alfa-2a monotherapy in anti-HBe-positive patients with chronic HBV infection.

Autorzy: K. Domagalski, M[algorzata] Pawłowska, A. Zaleśna, M. Tyczyno, M. Skorupa-Kłaput, A. Tretyn, W[aldemar] Halota.

Źródło: - Eur. J. Clin. Microbiol. Infect. Dis. 2014 Vol. 33 s. 2025-2033.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.512

Hanna Lesiewska, Grażyna Malukiewicz,
Dorota Olszewska-Słonina,
Alina Woźniak

Tytuł oryginału: Lysosomal enzymes activity in patients with pseudoexfoliation syndrome.

Autorzy: Hanna Lesiewska, Grażyna Malukiewicz, Dorota Olszewska-Słonina, Alina Woźniak.

Źródło: - Acta Ophthalmol. 2015 Vol. 93 nr 2 s. e170-e171.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.507

Krzysztof Pałgan, Zbigniew Bartuzi,
Magdalena Gotz-Żbikowska

Tytuł oryginału: Treatment with a combination of omalizumab and specific immunotherapy for severe anaphylaxis after a wasp sting.

Autorzy: K[rysztof] Pałgan, Z[bigniew] Bartuzi, M[agdalena] Gotz-Żbikowska.

Źródło: - Int. J. Immunopathol. Pharmacol. 2014 Vol. 27 nr 1 s. 109-112.

Punktacja ministerstwa: 15.000

IF: 2.472

Katarzyna Wawrzyniak

Tytuł oryginału: Melatonin and clonidine premedication has similar impact on the pharmacokinetics and pharmacodynamics of propofol target controlled-infusions.

Autorzy: A. Bitner, Katarzyna Wawrzyniak, P. Wiczling, K. Przybyłowski, Z.J. Kokot, J. Matysiak, A. Pachutko, M. Józefowicz, Krzysztof Kusza, E. Grześkowiak.

Źródło: - J. Clin. Pharmacol. 2014

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.419

Krzysztof Góralczyk,
Justyna Szymańska,
Roman Kotzbach, Mariusz Dubiel,
Małgorzata Michalska,
Barbara Góralczyk, Danuta Rość

Tytuł oryginału: Effect of LLLT on endothelial cells culture.

Autorzy: Krzysztof Góralczyk, Justyna Szymańska, M. Łukowicz, E. Drela, Roman Kotzbach, Mariusz Dubiel, Małgorzata Michalska, Barbara Góralczyk, A. Zajac, Danuta Rość.

Źródło: - Lasers Med. Sci. 2015 Vol. 30 s. 273-278.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 2.339

Anna A. Brożyna, Wojciech Józwicki

Tytuł oryginału: CYP24A1 Expression inversely correlates with melanoma progression: clinic pathological studies.

Autorzy: Anna A. Brożyna, C. Jochymski, Z. Janjetovic, Wojciech Józwicki, R.C. Tuckey, A.T. Słomiński.

Źródło: - Int. J. Mol. Sci. 2014 Vol. 15 s. 19000-19017.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.339

Wojciech Józwicki, Anna A. Brożyna

Tytuł oryginału: Expression of OCT4A: the first step to the next stage of urothelial bladder cancer progression.

Autorzy: Wojciech Józwicki, Anna A. Brożyna, J. Siekiera.

Źródło: - Int. J. Mol. Sci. 2014 Vol. 15 s. 16069-16082.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.339

Wojciech Józwicki, Anna A. Brożyna

Tytuł oryginału: Expression of RCAS1 correlates with urothelial bladder cancer malignancy.

Autorzy: Wojciech Józwicki, Anna A. Brożyna, J. Siekiera, A.T. Słomiński.

Źródło: - Int. J. Mol. Sci. 2015 Vol. 16 s. 3783-3803.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.331

Bogumiła Kupcewicz

Tytuł oryginału: Cytotoxic activity of substituted chalcones in terms of molecular electronic properties.

Autorzy: Bogumiła Kupcewicz, A.A. Jarzęcki, M. Małecka, U. Krajewska, M. Rozalski.

Źródło: - Bioorgan. Med. Chem. Lett. 2014 Vol. 24 s. 4260-4265.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.293

Agata Bronisz

Tytuł oryginału: Self-monitoring of blood glucose in diabetes: from evidence to clinical reality in Central and Eastern Europe - recommendations from the International Central-Eastern European Expert Group.

Autorzy: L. Czupryniak, L. Barkai, S. Bolgarska, Agata Bronisz, J. Broz, K. Cypriak, M. Honka, A. Janez, M. Krnic, N. Lalic, E. Martinka, D. Rahelic, G. Roman, T. Tankova, T. Varkonyi, B. Wolnik, N. Zherdova.

Źródło: - Diabetes Technol. Ther. 2014 Vol. 16 nr 7 s. 460-475.

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.269

Tomasz Siódmiak, Michał P. Marszałł

Tytuł oryginału: Synthesis of new chitosan coated magnetic nanoparticles with surface modified with long-distanced amino groups as a support for bioligands binding.

Autorzy: M. Ziegler-Borowska, D. Chełminiak, Tomasz Siódmiak, A. Sikora, Michał Piotr Marszałł, H. Kaczmarek.

Źródło: - Mater. Lett. 2014 Vol. 132 s. 63-65.

Punktacja ministerstwa: 35.000

IF: 2.229

Grażyna Sypniewska

Tytuł oryginału: Laboratory assessment of cardiometabolic risk in overweight and obese children.

Autorzy: Grażyna Sypniewska.

Źródło: - Clin. Biochem. 2015

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.202

Joanna Rybka,
Kornelia Kędziora-Kornatowska,
Marta Muszałik

Tytuł oryginału: Antioxidant effect of immediate- versus sustained-release melatonin in type 2 diabetes mellitus and healthy controls.

Autorzy: Joanna Rybka, Kornelia Kędziora-Kornatowska, D. Kupczyk, Marta Muszałik, M. Kornatowski, J. Kędziora.

Źródło: - Drug Deliv. 2014

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.191

Dariusz Grzanka, Maciej Gagat,
Magdalena Izdebska,
Andrzej Marszałek

Tytuł oryginału: Expression of special AT-rich sequence-binding protein 1 is an

independent prognostic factor in cutaneous T-cell lymphoma.

Autorzy: Dariusz Grzanka, Maciej Gagat, Magdalena Izdebska, Andrzej Marszałek.

Źródło: - *Oncol. Rep.* 2015 Vol. 33 nr 1 s. 250-266.

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.191

Anna Brożyna, Wojciech Józwicki

Tytuł oryginału: Decreased expression of CYP27B1 correlates with the increased aggressiveness of ovarian carcinomas.

Autorzy: Anna Brożyna, Wojciech Józwicki, C. Jochymski, A.T. Słomiński.

Źródło: - *Oncol. Rep.* 2015 Vol. 33 nr 2 s. 599-606.

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.165

Wioleta Stolarek, Michał Kasprzak, Karolina Obońska, Małgorzata Ostrowska, Michał Wiciński, Aldona Kubica, Jacek Kubica, Grzegorz Grześk

Tytuł oryginału: Acetylsalicylic acid resistance risk factors in patients with myocardial infarction.

Autorzy: Wioleta Stolarek, Michał Kasprzak, Karolina Obońska, Małgorzata Ostrowska, Michał Wiciński, Aldona Kubica, Jacek Kubica, Grzegorz Grześk.

Źródło: - *Pharm. Rep.* 2015 Vol. 67

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.165

Ewa A. Ogłodek, Aleksander Araszkiewicz

Tytuł oryginału: The MCP-1, CCL-5 and SDF-1 chemokines as pro-inflammatory markers in generalized anxiety disorder and personality disorders.

Autorzy: Ewa A. Ogłodek, Anna M. Szota, M.J. Just, D.M. Moś, Aleksander Araszkiewicz.

Źródło: - *Pharm. Rep.* 2015 Vol. 67 s. 85-89.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.152

Waldemar Halota

Tytuł oryginału: Forecasting the disease burden of chronic hepatitis C virus in Poland.

Autorzy: R. Flisiak, Waldemar Halota, K. Tomasiewicz, K. Kostrzevska, H.A. Razavi, E.E. Gower.

Źródło: - *Eur. J. Gastroenterol. Hepatol.* 2015 Vol. 27 nr 1 s. 70-76.

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.121

Wojciech Szczęśny, Stanisław Dąbrowiecki, Jakub Szmytkowski

Tytuł oryginału: An analysis of the expression of collagen I and III genes in the fascia of obese patients.

Autorzy: Wojciech Szczęśny, J. Szczepanek, A. Tretyn, Stanisław Dąbrowiecki, Jakub Szmytkowski, J. Polak.

Źródło: - *J. Surg. Res.* 2015

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.109

Marcin Gierach, Iwona Świątkiewicz, Grzegorz Grześk, Adam Sukiennik, Marek Kosiński, Jacek Kubica

Tytuł oryginału: Admission glucose and left ventricular systolic function in non-diabetic patients with acute myocardial infarction.

Autorzy: J. Gierach, Marcin Gierach, Iwona Świątkiewicz, M. Woźnicki, Grzegorz Grześk, Adam Sukiennik, Marek Kosiński, Jacek Kubica.

Źródło: - *Heart Vessels* 2015

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.108

Tomasz Kloskowski, Andrzej Marszałek, Magdalena Bodnar, Marta Pokrywczyńska, Tomasz Drewa

Tytuł oryginału: New application of carbon nanotubes in haemostatic dressing filled with anticancer substance.

Autorzy: Mc. Nowacki, M. Wiśniewski, K. Werengowska-Ciećwier, A.P. Terzyk, T[omasz] Kloskowski, A[ndrzej] Marszałek, M[agdalena] Bodnar, M[arta] Pokrywczyńska, Ł. Nazarewski, K. Pietkun, A. Jundził, T[omasz] Drewa.

Źródło: - *Biomed. Pharmacother.* 2015 Vol. 69 s. 349-354.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.104

Michał Tołodziecki, Irena Ponikowska

Tytuł oryginału: Clinical and biochemical effects of a 3-week program of diet combined with spa therapy in obese and diabetic patients: a pilot open study.

Autorzy: A. Fioravanti, P. Adamczyk, N.A. Pascarelli, C. Giannitti, R. Urso, Michał Tołodziecki, Irena Ponikowska.

Źródło: - *Int. J. Biometeorol.* 2014

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.092

Bernadeta Szczepańska, Piotr Kamiński, Małgorzata Andrzejewska, Dorota Śpica, Jacek J. Klawe

Tytuł oryginału: Prevalence, virulence, and antimicrobial resistance of *Campylobacter jejuni* and *Campylobacter coli* in white stork *Ciconia ciconia* in Poland.

Autorzy: Bernadeta Szczepańska, Piotr Kamiński, Małgorzata Andrzejewska, Dorota Śpica, E. Kartanas, W. Ulrich, L. Jerzak, M. Kasprzak, M. Bocheński, Jacek J. Klawe.

Źródło: - *Foodborne Pathog. Dis.* 2015 Vol. 12 nr 1 s. 24-31.

Punktacja ministerstwa: 30.000

IF: 2.055

Maciej Bieliński, Marta Tomaszewska, Marcin Jaracz, Joanna Pulkowska-Ulfig, Anna Kamińska, Roman Junik, Alina Borkowska

Tytuł oryginału: The polymorphisms in serotonin-related genes (5-HT2A and SERT) and the prevalence of depressive symptoms in obese patients.

Autorzy: Maciej Bieliński, Marta Tomaszewska, Marcin Jaracz, Joanna Pulkowska-Ulfig, D. Długosz, M. Sikora, A. Tretyn, Anna Kamińska, Roman Junik, Alina Borkowska.

Źródło: - *Neurosci. Lett.* 2015 Vol. 586 s. 31-35.

Punktacja ministerstwa: 20.000

IF: 2.034

Marta Pokrywczyńska, Tomasz Kloskowski, Maciej Gagat, Alina Grzanka, Magdalena Bodnar, Andrzej Marszałek, Tomasz Drewa, Rafał Czajkowski

Tytuł oryginału: Filling effects, persistence, and safety of dermal fillers formulated with stem cells in an animal model.

Autorzy: M. Nowacki, K. Pietkun, Marta Pokrywczyńska, M. Rasmus, K. Warda, Tomasz Kloskowski, A. Jundził, Maciej Gagat, Alina Grzanka, Magdalena Bodnar, Andrzej Marszałek, Tomasz Drewa, Rafał Czajkowski.

Źródło: - *Aesthet. Surg. J.* 2014 Vol.

Punktacja ministerstwa: 25.000

IF: 2.009

Dorota Olszewska-Słonina, Dariusz Mątewski

Tytuł oryginału: Lysosomal enzymes in serum and synovial fluid in patients with osteoarthritis.

Autorzy: Dorota Olszewska-Słonina, S. Jung, Dariusz Mątewski, K.J. Olszewski, E. Krzyżyńska-Malinowska, A. Braszkiewicz, B. Kowaliszyn.

Źródło: - *Scand. J. Clin. Lab. Invest.* 2015 Vol. 75 nr 2 s. 145-151.

Punktacja ministerstwa: 20.000

Co powie Ryba, gdy Mors po Bałtyku zimą pływa?

Monika Gackowska

W dniach 2-6 stycznia 2015 r. w ramach programu współfinansowanego przez Unię Europejską, przewidzianego na lata 2013-2015, w Kołobrzegu odbył się III Światowy Festiwal Morsowania. Festiwal ten jest niepowtarzalną okazją do budowania relacji między morskami a uczonymi. Entuzjaści zimowych kąpiei wykazują ogromne zaciekawienie naukowymi aspektami związanymi z uprawianą przez nich aktywnością.

Podobnie jak miało to miejsce w latach ubiegłych, imprezie towarzyszyła

konferencja naukowa „Wpływ morsowania na organizm człowieka”, której współorganizatorem była Katedra Biologii medycznej CM UMK. Podczas Konferencji wyniki swoich badań oprócz naukowców z Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy zaprezentowali również badacze z Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. W Komitecie Naukowym Konferencji zasiadły m.in. prof. dr hab. n. med. Alina Woźniak (kierownik Katedry Biologii Medycznej CM UMK) oraz dr hab.

n. med. Celestyna Mila-Kierzenkowska (kierownik Zakładu Biologii Medycznej CM UMK). W poszczególnych sesjach omówiono zagadnienia związane z morsowaniem w aspekcie m.in.: żywienia w sporcie, działania antyoksydantów, systemu odpornościowego i nerwowego oraz układu krążenia. W Konferencji aktywny udział wzięli pracownicy naukowo-dydaktyczni naszej Uczelni. Mgr Roland Wesołowski zaprezentował pracę o przewrotnym tytule „Jezioro Czarne niczym rzeka Styks – czy zimowe kąpiele wzmacniają morsów jak Achilleśa jego mitologiczna kąpiel?”. Prezentowane wyniki były efektem aktywnej współpracy między Katedrą Biologii Medycznej i członkami Klubu Morsy Kujawskie Włocławek, którzy lodowatych kąpiei regularnie zażywają właśnie w tytułowym Jeziorze Czarnym. Dr n. med. Karolina Szewczyk-Golec przedstawiła prezentację, w której poruszyła aspekt płci morsa i odpowiedzi organizmu na kąpiele w lodowatej wodzie.

Każdy uczestnik III Światowego Festiwalu Morsowania otrzymał książkę zatytułowaną „Wpływ morsowania na organizm człowieka”, będącą podsumowaniem prac zaprezentowanych i wygłoszonych podczas wszystkich trzech edycji Konferencji. Pracownicy Katedry Biologii Medycznej Collegium Medicum w Bydgoszczy są autorami rozdziału opisującego zagadnienia związane ze stresem oksydacyjnym w aspekcie kąpiei w zimnej wodzie.

Mimo dojmującego wiatru i sztormu na morzu, uczestnicy Festiwalu (ponad 900 morsów zrzeszonych w 60 klubach całej Polski i zagranicy) śmiało korzystali z kąpiei w Bałtyku, skupiając się licznie w „Wiosce Morsów” przy Kamiennym Szańcu. Podczas spotkania pasjonatów lodowatych kąpiei nie zabrakło okazji do wspólnej integracji i zabaw, m.in. na tradycyjnie już organizowanym Balu Morsa czy Paradzie Morsów.

Patronat medialny nad imprezą sprawowała stacja telewizyjna TVN. Relację ze swojej kąpiei w Bałtyku zdał m.in. Tomasz Stockinger, polski aktor filmowy i teatralny, znany m.in. z roli Pawła Lubicza w telenoweli Klan. Swoją osobą uświetnił już po raz drugi wydarzenia towarzyszące Festiwalowi.

mgr Monika Gackowska, Katedra Biologii Medycznej



Pracownicy Katedry Biologii Medycznej CM UMK, od prawej: mgr Paweł Sutkowy, prof. dr hab. Alina Woźniak, dr Karolina Szewczyk-Golec, dr hab. Celestyna Mila-Kierzenkowska, mgr Monika Gackowska, mgr Roland Wesołowski



Slajd tytułowy pracy zaprezentowanej podczas Konferencji